

Protokół nr VI/03
sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego
z dnia 24 lutego 2003 roku

Sesja nr VI/03 Sejmiku Województwa Pomorskiego odbyła się dnia 24 lutego 2003 roku w Sali Okrągłej w budynku Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w godz. od 11.00 – 18.30 . Obrady sesji otworzył **p. Brunon Synak** - Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego. Sesję prowadził **p. Brunon Synak** – Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego,

Stan radnych: 33 osoby. W sesji uczestniczyło 32 radnych wojewódzkich.

Ponadto w sesji uczestniczyli zaproszeni goście:

- p. Józef Pilarczyk – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Odnowy Wsi,
- p. Stanisław Kochanowski – Wice wojewoda Pomorski,
- p. Włodzimierz Przewoski – Wojewódzki Lekarz Weterynarii,
- p. Radosław Szatkowski – Dyrektor Agencji Rynku Rolnego w Gdańsku,
- p. Andrzej Babuchowski – przedstawiciel Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie,
- p. Zbigniew Rogala – Dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gdańsku,
- p. Michał Kubach – Dyrektor Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Gdańsku,
- p. Tomasz Węgier - przedstawiciel Izby Celnej w Gdyni,
- przedstawiciele Pomorskiej Izby Rolniczej,
- przedstawiciele Pomorskiej Izby Przemysłowo – Handlowej,
- przedstawiciele komitetu protestacyjnego rolników,
- parlamentarzyści województwa pomorskiego.

Listy obecności radnych stanowią załącznik nr 1 do protokołu.

Listy obecności zaproszonych gości stanowią załącznik nr 2 do protokołu.

Punkt 1
Otwarcie obrad sejmiku

Obrady VI sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego otworzył **p. Brunon Synak** - Przewodniczący Sejmiku.

Przewodniczący sejmiku – **p. Brunon Synak** - stwierdził, że obrady są prawomocne. Na liście obecności podpisanych jest 32 radnych.

Na sekretarzy sesji powołano radnych: **Jerzy Kozdroń, Franciszek Marszk i Stanisław Gierszewski**.

Przewodniczący **Brunon Synak** stwierdził, że sesja została zwołana na wniosek radnych oraz Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Rozwoju Obszarów Wiejskich SWP w trybie art. 21 ust. 7 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa. Wniosek stanowi załącznik nr 3 do protokołu. Stwierdził również, że radni mają świadomość, że samorząd wojewódzki ma bardzo ograniczone kompetencje, jeśli chodzi o sprawy rolnictwa, ale mają też świadomość, że jako gospodarze województwa są zobowiązani, aby reagować na wszystkie problemy, które się na terenie województwa pojawiają. Nawet wtedy, kiedy radni nie mają umocowania prawnego do ich rozwiązywania. Nie zwalnia to radnych z obowiązku do podejmowania tych problemów. Sesja ta wynika z troski o pomorskie rolnictwo, z troski o sytuację producentów i przetwórców.

Punkt 2

Przedstawienie porządku obrad

Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego **p. Brunon Synak** przedstawił porządek obrad sesji. Porządek obrad stanowi załącznik nr 4 do protokołu.

Radni nie zgłosili uwag do przedstawionego porządku obrad.

Przewodniczący **p. Brunon Synak** uznał, że porządek obrad VI sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego został ustalony.

Punkt 3

Sytuacja w rolnictwie pomorskim

Sytuację w rolnictwie pomorskim przedstawił **p. Tadeusz Haase** – Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Rozwoju Obszarów Wiejskich SWP. Pierwsza część wystąpienia zawarta jest w załączniku nr 5 do protokołu.

Radny Tadeusz Haase –

Chciałbym wyjaśnić wszystkim zebranym dlaczego rolnicy strajkują. Rolnicy strajkują z tego względu, że w tej chwili ceny za ich produkty są o

wiele niższe od kosztów wytwarzania. Ta sytuacja trwa już co najmniej od roku. Obejmuje to zarówno zboża, bydło, mleko, trzodę i drób. Nam cały czas się wmawia, że chodzi tylko o trzodę. Chodzi o całą produkcję rolną w naszym województwie. Również bardzo często nam rolnikom zarzuca się, że jest nadprodukcja. Ja mogę powiedzieć, że mieszkam na wsi, jestem bardzo blisko wsi i nie widzę tej nadprodukcji. Jeżeli dzisiaj produkuje 10% kurników to to jest wszystko. W powiatach nie widzę nowych chlewni, dalszego wzrostu produkcji trzody. Również w zakresie hodowli bydła i produkcji mleka tego nie widać. A teoretycznie jest nadprodukcja. Dlatego wnioskujemy o ustalenie minimalnych cen na produkty rolne. Nie chcemy tutaj kroci, chcemy, żeby ta produkcja była względnie opłacalna, żebyśmy mogli cokolwiek na tej produkcji uzyskać. Jest niemożliwe, żebyśmy dopłacali bo nie mamy z czego, a chcemy być również obywatelami, którzy wywiązują się z płatności w stosunku do państwa. Również wnioskujemy o wstrzymanie zbędnego importu, bo on nie służy ani wsi ani rolnictwu. Wąska grupa, która zajmuje się importem zarabia na tym, a państwo i my - podatnicy – tracimy ogromne pieniądze. Dam na to parę przykładów. Wiemy, że umowy są podpisane na import trzody chlewnej w ilości 50 000 ton. Wybrana grupa zarabia na tym pieniądze, a my – jako podatnicy i jako państwo – dopłacamy ogromne pieniądze na wykup tej trzody i na wyeksportowanie. Jeżeli to jest tak bardzo niekorzystne można te umowy renegocjować i można wstrzymać import. Tak samo ma się w drobiu i w wielu innych produktach. Pamięamy rok temu: sygnalizowaliśmy jako komisja rolnictwa, że będzie trudny temat skupu zbóż. A co się okazało? Przed żniwami 3 600 tys. ton było w magazynach. Teoretycznie jakbyśmy przez cały rok nic nie konsumowali. Rząd przedstawia nam, że tylko 90 tys. ton zaimportował. To mam pytanie: skąd się wzięły te 3 600 tys. w magazynach? Jest nadmierny import, nieuczciwy, który godzi w interesy wsi i rolnictwa. Postulujemy również wprowadzenie regulacji prawnych chroniących producentów rolnych. Chodzi tu o to, żebyśmy rzeczywiście jako Polska nie zamknęli się. Import jest potrzebny, ale tylko uzupełniający, obejmujący te produkty, których my sami jako rolnicy nie jesteśmy w stanie wytwarzać. Wiemy, że w tej chwili mamy rekordowe bezrobocie. Jeżeli będziemy stawiali tylko na import to bezrobocie będzie nam rosło i nie wyjdziemy nigdy „z dołka”. Kraje, które rozwijały się, stawiały na budownictwo i rolnictwo. U nas w tej chwili nie stawia się na nic, stawia się na import i na bezrobocie. Rolnicy wnioskują również o rozwiązanie problemu wzrastającego zadłużenia rolników powstałego wskutek błędnej polityki rolnej. Tak, rolnicy są winni. Wszystkie ceny na środki do produkcji dla nas rolników są ustalane i ceny na nasze produkty – również. Ceny produktów rolnych są nieopłacalne i z tego powodu rolnicy wpadają w długi. Dlatego uważamy, że to nie jest nasza wina, że należy w jakiś sposób do tego problemu podejść. Uznajemy za celowe stworzenie prawnych

możliwości renegotjacji umów pomiędzy rolnikami a Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa. Kiedy rolnicy wdzierżawiali grunty były opracowywane biznes – plany, które gwarantowały im opłacalność. Rolnicy wierzyli w to. Biznes – plany były podpisywane przez Ośrodki Doradztwa Rolniczego, gwarantowały im dochodowość taką, że byli w stanie obsłużyć wszystkie zobowiązania. W tej chwili na skutek braku dochodów po prostu rolnicy nie mają z czego zapłacić. Wnoskujemy również o ujawnienie szczegółowych informacji o warunkach dopłat bezpośrednich dla rolników po wejściu do Unii Europejskiej. Wiemy, że do obiadu premier mówi co innego, po obiedzie mówi wicepremier co innego. W różnych debatach pojawiają się jeszcze inne elementy. Również Premier Kołotko nie gwarantuje nam dopłat w wysokości 30%, które mają być opłacone przez Rząd Polski. Chcemy jasno wiedzieć: 25% dopłaca Unia Europejska i ile w stanie jest dopłacić rząd. My rolnicy powinniśmy wiedzieć, a nie iść na kolana do Unii Europejskiej. Następny nasz postulat to skuteczne promowanie polskiej żywności. Jest to bardzo ważne. Polska żywność jest żywnością zdrową, bezpieczną i daje ogromną szansę eksportu, ale tego nie wykorzystujemy. Rewaloryzacja bonów paliwowych jest pilnym zadaniem. Kiedy są żniwa czy wiosna to w tym momencie paliwo najbardziej drożeje. Ta, w tej chwili niewielka dopłata, nie pokrywa kosztów tak jak to było przez państwo obiecanie. Olej napędowy waha się w granicach 3 zł, a dopłata była ustalana kiedy wynosiła ona nieco ponad 2 złote. Również rolnicy zwracają uwagę na konieczność uchwalenia nowej ustawy o ustroju rolnym. Nam rolnikom bardzo często zarzuca się, że za wiele korzystamy z dopłat podatnika i wiele innych rzeczy. Uważamy, że rolnik polski jest uczciwym, rzetelnie pracującym i powinien być w jakiś sposób wspierany. Wiemy, że czasami mieszkańcy mają 1 ha ziemi po to, żeby żona miała emeryturę, żeby taksówkarz płacił składki do KRUS-u a nie do ZUS-u, żeby pobudować dom czy żeby ulokować pieniądze. A to nie są rolnicy. Ja nie jestem przeciwko tym grupom zawodowym, ale one nie mogą się nazywać rolnikami. To one rzutują na niekorzystny obraz polskiego rolnika. Uważamy też, że należy stworzyć korzystniejsze warunki zakupu ziemi przez polskich rolników przed naszym wejściem do Unii Europejskiej. Wiemy, że te warunki, przy tej opłacalności są nie do zrealizowania i można by obniżyć pierwszą wpłatę, a dla reszty spłaty wydłużyć okres. Niczego nie chcemy za darmo, ale chcemy spłacać w ramach naszych możliwości. Również uważam, że bardzo ważne jest opublikowanie danych z ostatniego spisu rolnego. Ten spis był jawny. Nie wiem dlaczego tych danych jeszcze nie ma. Myślę, że w końcu doczekamy się ich ujawnienia i dadzą nam one pełny obraz polskiej wsi i polskiego rolnictwa. Na koniec chcę jeszcze przypomnieć, że w latach 1998 i 1990 był również stan dużej zapaści rolnictwa. W tym momencie też p. min. Janiszewski twierdził, że nie da się pomóc rolnikom, że ogromna nadprodukcja. Kiedy został ministrem p. Artur Balazs można było poprawić

tę sytuację. Ona w żaden sposób nie kolidowała z interesami mieszkańców miast i myślę, że również dzisiaj należy w jakiś sposób zrozumieć polską wieś. W 2000 roku – klęska suszy, podczas której rolnicy ponieśli dotkliwe straty, w 2001 roku – klęska powodzi, kolejne nałożenie się warunków pogodowych, od 2002 roku – stan zapaści finansowej, gdzie nasze dochody są żadne, a wręcz musimy dopłacać do produkcji. Taka sytuacja dalej miejsca mieć nie może. Ja z tej trybuny mogę powiedzieć jedno, że sejmik nie ma rzeczywiście wielkich możliwości sprawczych w tym problemie. Dlatego chcemy w formie uchwały skierować apel do Rządu, Premiera RP, Prezydenta RP o zajęcie się wsią i rolnictwem.

Punkt 4

Oplacalność produkcji rolnej

Oplacalność produkcji rolnej omówili radni: Andrzej Śnieg i Franciszek Marszk. Tekst wystąpienia radnego Andrzeja Śniega stanowi załącznik nr 6 do protokołu. Tekst wystąpienia radnego Franciszka Marszka stanowi załącznik nr 7 do protokołu.

Radny **Tadeusz Kolor** zgłosił wniosek formalny o ogłoszenie przerwy w obradach.

Przewodniczący **Brunon Synak** ogłosił 10 minut przerwy w obradach.

Obrady po przerwie wznowił Przewodniczący Sejmiku **Brunon Synak**.

Przewodniczący **Brunon Synak** poinformował, że podczas przerwy został zgłoszony wniosek o to, aby wystąpienie p. Józefa Pilarczyka odbyło się w pierwszej kolejności, a kolejność pozostałych wystąpień nie zmienia się. Do prośby tej przychylił się p. minister.

Radni nie zgłosili sprzeciwu do tej propozycji.

Przewodniczący **Brunon Synak** uznał, że radni przyjęli wniosek o zmianę porządku obrad polegającą na tym, że wystąpienie p. Józefa Pilarczyka odbędzie się w pierwszej kolejności.

Punkt 10

Polityka rolna państwa w zakresie produkcji, skupu i przetwórstwa

p. Józef Pilarczyk – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi –

Chciałbym przeprosić za spóźnienie, ale trudno w tej sytuacji jaka jest, szczególnie w rolnictwie, pogodzić wszystkie obowiązki. Ja oprócz tego, że pełnię funkcję w administracji, również jestem posłem i na mój okręg wyborczy pozostaje mi niestety tylko sobota i niedziela. W związku z tym przybycie z Opoła do Gdańska trochę czasu zajęło. Przepraszam. Ale w związku z tym zapowiadam, że czas, który Państwo będziecie potrzebować na to, żeby wspólnie przedyskutować problemy rolnictwa pomorskiego, poświęcę w dostatecznej ilości. Będziemy mogli dyskutować o problemach rolnictwa bez większych ograniczeń.

Chciałbym poinformować, że równolegle z dzisiaj tutaj odbywającą się sesją (zresztą nie tylko w Gdańsku, ale i w innych miejscach w Polsce) o godz. 13.00 spotyka się zespół związkowo – rządowy dla omówienia wszystkich postulatów czy problemów, które dzisiaj nurtują wieś i rolnictwo, a które wymagają szybkiego rozwiązania. W czwartek odbędzie się posiedzenie Komitetu Rady Ministrów, na którym ponownie rozpatrzone i, mam nadzieję, rozstrzygnięte będą te punkty porządku dziennego, które dotyczą przede wszystkim całorocznego programu interwencji na podstawowych rynkach rolnych w 2003 roku. Na tym posiedzeniu ma być powrót do rozpatrzenia jakie możliwości mogą wystąpić odnośnie zwiększenia dopłat do mleka w klasie extra. Wszystkie te rozwiązania, te instrumenty interwencji rynkowej, z którymi wiąże się wydatek z budżetu państwa kierowany poprzez Agencję Rynku Rolnego muszą brać pod uwagę wcześniejsze decyzje parlamentu zawarte w ustawie budżetowej. W związku z tym te działania rządu w tym tygodniu ma przygotować posiedzenie Komitetu Rady Ministrów. Mają one doprowadzić do tego, żeby w optymalny sposób wykorzystać zapisy, które zostały zawarte w ustawie budżetowej. Niewątpliwie, najwięcej emocji, najwięcej problemów wywołał rynek żywca wieprzowego. Tutaj trzeba przyznać się do braku skuteczności działań Agencji Rynku Rolnego, które były podejmowane w roku 2002, mimo, że z budżetu państwa, z budżetu Agencji Rynku Rolnego wydano na interwencję na rynku żywca wieprzowego około 500 mln zł. Skupiono 130 tys. ton żywca, z którym dzisiaj nie bardzo mamy co zrobić. Zalega on w magazynach. Jednak mimo wszystko interwencja ta była nieskuteczna, ponieważ cena żywca wieprzowego spadła do poziomu poniżej opłacalności. Z tego wniosek dla administracji rządowej musi być jeden: wydawanie pieniędzy budżetowych na interwencję musi być skuteczne, tak by oprócz

doraźnego zdejmowania nadwyżek danego produktu z rynku usunęło ono przyczynę, dla której podejmowano taką interwencję. Tą przyczyną jest produkcja żywca wieprzowego powyżej potrzeb rynkowych i możliwości eksportowych. W związku z tym działania muszą być na tyle skoordynowane ażeby były skuteczne. W czwartek na posiedzeniu Komitetu Rady Ministrów będzie przedłożony całoroczny program interwencji na rynkach rolnych, nie tylko na rynku wieprzowiny ale i rynku mleka i najważniejszego rynku zbożowego. Wszędzie na tych rynkach potrzebne są instrumenty kosztochłonne czyli te instrumenty, które od Agencji Rynku Rolnego wymagają zaangażowania olbrzymich pieniędzy. Między innymi zakaz interwencji, trochę nawet - można powiedzieć - doraźnych decyzji, które agencja i rząd podejmowały w roku 2001 spowodował – co tu dużo mówić – bardzo poważne zagrożenie, załamanie finansowe Agencji Rynku Rolnego, załamanie płynności finansowej agencji. Nie ukrywamy tego i zapewne podmioty, wobec których Agencja Rynku Rolnego w 2002 miała zobowiązania – chociażby w postaci dopłat do skupu zbóż – odczuły pewne problemy w miesiącu grudniu, kiedy fizycznie Agencji Rynku Rolnego zaczęło brakować pieniędzy na kontach. Agencja jest właścicielem dużych zapasów produktów, których interwencję prowadziła w 2000 roku. Agencja w tej chwili jest w posiadaniu 1 100 tys. ton zboża, które dobrze byłoby zacząć sprzedawać, żeby mieć pieniądze na interwencję np. na rynku żywca wieprzowego. Agencja jest w posiadaniu bardzo dużych zapasów wieprzowiny, które dobrze byłoby sprzedać, żeby odzyskać pieniądze i móc dalej interweniować. Rynek i sytuacja na rynku nie wskazuje na to, że można na krajowym rynku sprzedawać zapasy agencyjne, zarówno w żywcu wieprzowym jak i w zbożach. Trzeba to sprzedawać na eksport. Eksport to przede wszystkim rynek światowy, ceny światowe - dużo poniżej oczekiwań. Agencja sprzedała na eksport ponad 100 tys. ton zboża po cenach – ktoś by powiedział - niskich, żeby nie powiedzieć zbyt niskich, które powodują olbrzymie dopłaty z budżetu państwa do eksportowanego zboża. Dzisiaj stoimy przed dylematem: czy przetrzymywanie tego zboża czekając na lepszą cenę (być może na rynku krajowym, a być może na rynku światowym) nie powoduje jeszcze gorszej sytuacji? W związku z tym również w ramach propozycji działań, które będą podjęte w czwartek, jest propozycja – mimo wszystko – świadomej straty Agencji Rynku Rolnego na transakcji sprzedaży czy eksportu zapasów. Chodzi o to, że im bliżej kolejnych zniw, kolejnego okresu skupu zagrożenie możliwości skutecznej interwencji może być jeszcze większe. Prawdopodobnie zostaną podjęte działania o dalszym upłynnianiu zapasów zboża w Polsce, zapasów Agencji Rynku Rolnego, po to, żeby z jednej strony opróżnić magazyny, po to żeby również poprawić płynność i zgromadzić środki na kolejny sezon interwencyjny, nie tylko na rynku zbóż. Jeśli chodzi o rynek wieprzowiny: trzy tygodnie temu rząd podjął decyzję o tym, że Agencja Rynku Rolnego

wyeksportuje ponad 40 tys. ton wieprzowiny. Niestety, po to żeby skutecznie wyeksportować to do każdego kilograma trzeba dopłacić 2,30 zł. Przedstawiciel Agencji Rynku Rolnego będzie mógł te dane zweryfikować i potwierdzić. Agencja Rynku Rolnego interweniując na poziomie 3,20 zł na rynku żywca wieprzowego, ponosząc koszty magazynowania Żywiec, który leży w tej chwili w magazynach, kupowany był przez Agencję Rynku Rolnego po różnych cenach.: od 2,80 – 4,20 zł/kg. 2,30 to jest dopłata do wyeksportowania półtuszy. Wszystko wskazuje na to, że kilogram półtuszy, który dzisiaj leży w magazynie agencji, kosztuje blisko 6 zł. Sprzedać go można poniżej 3 zł, całą resztę trzeba dopłacić z budżetu państwa po to, żeby skutecznie pozbyć się tej produkcji. W związku z tym, że istnieje taka sytuacja i trzeba odblokować rynek wieprzowiny rząd analizując „za” i „przeciw”, a przede wszystkim koszty, które ARR musi ponieść, podjął decyzję już 3 tygodnie temu. W tej chwili jest realizowany eksport ponad 40 tys. ton wieprzowiny. Jest to wykorzystanie całego limitu możliwości jakie Polska ma w ramach Światowej Organizacji Handlu. Mamy właśnie taką możliwość dopłat do ponad 40 tys. ton wieprzowiny. I jest to realizowane. ARR realizuje w tej chwili interwencję po cenach 3,10; 3,20 i 3,30 za żywiec wieprzowy. Interwencyjny zakup jest przewidziany na około 100 tys. ton wieprzowiny. Rozpoczęto jeszcze w miesiącu styczniu skup interwencyjny 50 tys. ton po nieco niższej cenie – to był zakup na zapasy agencji. W tej chwili, po ubiegłotygodniowych decyzjach Rady Ministrów, to działanie agencji jest realizowane po cenach interwencyjnych obecnych. Przewiduje się, że ARR zdejmie z rynku około 75 tys. ton wieprzowiny po średniej cenie 3,20 zł. Przewidywana jest również dopłata do prywatnego przechowywania wieprzowiny w ilości około 10 tys. ton. Wszystkie te instrumenty, które już są uruchomione, dają możliwość zdjęcia z rynku około 150 tys. ton wieprzowiny. Pozostaje dla ARR problem w jaki sposób to zagospodarować. Całoroczne koszty tej operacji wynosić będą około 500 mln zł. Będzie to ta sama kwota co w roku ubiegłym. Ta interwencja będzie potrzebna ponieważ z prognoz wynika, że nadprodukcja, która od kilku miesięcy jest ewidentna, trwać będzie jeszcze do miesięcy letnich. Możemy się spodziewać złagodzenia tej nadprodukcji w miesiącu czerwcu, lipcu i w kolejnych miesiącach. Niestety, trzeba powiedzieć, że interwencja w roku ubiegłym na stosunkowo wysokim poziomie cen interwencyjnych spowodowała zachętę do uruchamiania produkcji. To był sygnał dla producentów o opłacalnym poziomie cen interwencyjnych i na podstawie tych decyzji podjęto decyzje w gospodarstwach o uruchomieniu produkcji. Dane statystyczne, które gromadzone są w ARR, w ministerstwie i w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa wskazują na to, że dopiero w połowie roku ta niekorzystna sytuacja na rynku wieprzowiny zacznie się stabilizować. Oczekiwania rolników co do cen interwencyjnych są na wyższym poziomie. W czwartek odbyło się spotkanie kierownictwa resortu

z kierownictwami wszystkich organizacji związkowych. Oczekiwania jakie zostały tam przedstawione były różne. Muszę powiedzieć, że również słyszeliśmy głosy o tym, że gdyby była skuteczna i ciągła interwencja na poziomie 3,20 i 3,30 to biorąc pod uwagę sytuację aktualną mogło by to być przez niektórych zaakceptowane, ale były również takie głosy, które mniej więcej sprowadzają się do tego, że interwencja na rynku wieprzowiny powinna być na poziomie 4,00 – 4,10 – 4,20. 4,20 to jest ten błąd, który w ubiegłym roku ARR popełniła. Mniej więcej rok temu agencja, biorąc pod uwagę, że ceny żywca wieprzowego spadały z poziomu ponad 5 zł i przekroczyły granicę 4,50 podjęła interwencję. Między innymi ta pierwsza interwencja była na poziomie 4,20 zł, potem było to 3,80 zł. Ta interwencja na poziomie 4,20 był to z jednej strony wysoki poziom tych cen, a z drugiej strony to był sygnał dla rolników, żeby uruchomić produkcję. I dzisiaj mamy tego efekty. W różnych rozmowach z przedstawicielami związków prowadziliśmy również takie dyskusje: co by było gdyby np. rząd teraz zaczął interweniować w cenie 3,80 – 4,00 zł? Dokąd byśmy z tym doszli? Dokąd ARR mogłaby kupować na własne zapasy? Dokąd agencja mogłaby dopłacać do eksportu około 2,30 zł do każdego kilograma półtuszy wieprzowej? Nie ma innego rozwiązania. Musimy podaż, czyli produkcję, dostosować do popytu. Czy możemy liczyć na eksport? Możemy, ale nie na taką skalę, która by dzisiaj rozwiązała problem dzisiejszej nadprodukcji. Główny Lekarz Weterynarii podjął rozmowy m. in. z Głównym Lekarzem Weterynarii Rosji, żeby można było sprzedawać półtusze, a być może i żywe zwierzęta do Obwodu Kaliningradzkiego. Prowadzimy rozmowy z Białorusią, prowadzimy rozmowy z Ukrainą w celu złagodzenia ich wymogów m. in. sanitarno – weterynaryjnych, również złagodzenia barier celnych, które w tych krajach są postawione. Również poziom cen, który jest w Unii Europejskiej na wieprzowinę nie daje możliwości i nie zachęca do zwiększenia eksportu wieprzowiny na rynkach krajów Unii Europejskiej. Zgłaszane są pytania: dlaczego eksportujemy? Eksportujemy dlatego, że nie jesteśmy krajem zamkniętym na wymianę towarową. Eksport wieprzowiny w roku 2002 był kilkakrotnie większy niż import. Polska będąc członkiem Światowej Organizacji Handlu zobowiązała się - po to, żeby mieć dostęp do rynków innych krajów – zapewnić na minimalnym poziomie dostęp do swojego rynku. I nie możemy mówić tak, że mamy swoje problemy, w związku z tym z powodów ekonomicznych zamykamy granice i nie dopuszczamy do Polski innych towarów. Jeżeli tak zrobimy to zrobią to wszyscy inni. Powiedzą: łamiecie porozumienia Światowej Organizacji Handlu – w związku z tym odpowiedzią mogą być tylko i wyłącznie retorsje w postaci zamknięcia granic w naszych krajach. Do Światowej Organizacji Handlu należy blisko 140 państw na świecie. I nie ma takiej możliwości. Niektórzy mówią: no to cóż nam zależy. Możemy z tej organizacji światowej wystąpić. Wtedy bylibyśmy jednym z nielicznych krajów na

świecie, które do tej organizacji by nie należały. Może to jest prawda i słowa, których nie oczekują dzisiaj rolnicy, bo chcieliby bardziej optymistyczne słowa usłyszeć, ale nie można tego nie mówić. Produkcja musi być dostosowana do wielkości popytu. Problem polega tylko na tym, jak instrumenty polityki rolnej krajowej czy – za kilkanaście miesięcy – wspólnej polityki rolnej w Unii Europejskiej mają być ustawione, dostosowane do tego, żeby faktycznie informować, którą przekażą rząd, ARR czy agendy Unii Europejskiej, które będą interweniować na polskim rynku, dały pełny obraz jaka skala tej produkcji rolnej może być uruchomiona, żeby nie narazić producentów na straty. Pragnę poinformować, że w Unii Europejskiej – wszystko wskazuje na to, że u nas od 1 maja 2005 roku – nie będzie można stosować takich instrumentów interwencji bezpośredniej jakim jest skup interwencyjny na zapasy ARR. W Unii Europejskiej na rynkach takich jak wieprzowina i rynek drobiowy stosowana jest tylko i wyłącznie dopłata do eksportu i do prywatnego przechowywania. Agendy unijne nie kupują na rezerwy czy zapasy własne takich towarów jak wieprzowina czy żywiec drobiowy. My musimy się z tym liczyć, że za te kilkanaście miesięcy ten instrument będzie funkcjonował również u nas i poziom dopłat do eksportu jest tak dopasowany, żeby sytuację nadprodukcji na tych dwóch rynkach rozwiązywał, ale nie dawał impulsu do uruchamiania nowej produkcji. Również to co powiedziałem o dostępie do Polskiego rynku dotyczy rynku i produkcji drobiarskiej. Znane mi są fakty, dokumenty i postulaty, które były przedstawiane w odniesieniu do transportu ponad 4 tys. ton mięsa drobiowego w Gdańsku. Faktem jest, że każdy towar, w tym towar rolno-spożywczy, po to żeby trafił na nasz rynek musi otrzymać zezwolenie ARR w ramach kontyngentu dostępu na preferencyjnych warunkach w ramach umowy WTO. Kontyngenty te są rozdysponowywane kwartalnie przez ARR. Każdy podmiot, który chce zaimportować dany produkt może składać wniosek w dość krótkim terminie – około 1 tygodnia na początku kwartału – i w ramach tego zezwolenia może w ciągu tego kwartału importować. Drugim zezwoleniem jest zezwolenie weterynaryjne jeśli chodzi o produkty pochodzenia zwierzęcego, w którym możemy tylko i wyłącznie napisać jakie warunki sanitarno-weterynaryjne muszą spełnić te produkty, aby były przez granicznego lekarza weterynarii wpuszczone do kraju. Nie możemy wprowadzić takiego zakazu, że główny lekarz weterynarii nie będzie mógł zezwolić na przywóz artykułów pochodzenia zwierzęcego. On może tylko powiedzieć jakie warunki sanitarno-weterynaryjne musi spełniać sprowadzany towar oraz, że towar może być sprowadzony na preferencyjnej stawce celnej jeżeli importer otrzymał zezwolenie ARR i mieści się to w limicie, który został dla Polski przyznany. Tak więc tego typu przypadki mogą istnieć. My, jeśli chodzi o rynek żywca drobiowego zobowiązaliśmy się do udostępnienia tego rynku na poziomie około 42 tys. ton rocznie. W roku ubiegłym limit ten

został wykorzystany na poziomie niecałych 20 tys. ton, tylko i wyłącznie dlatego, że rynek mięsa drobiowego w Polsce jest nieatrakcyjny dla importerów. Po prostu ceny w Polsce na mięso drobiowe są tak niskie, że praktycznie niewielu się tylko opłaca legalne sprowadzanie mięsa drobiowego. Mówię to słowo „legalnie” bo spodziewam się, że zaraz ktoś powie, że istnieje kontrabanda, celnicy przymykają oko na nielegalny import. To już jest przestępstwo i walkę z przestępstwem podejmujemy w odrębnych działaniach, nie w ramach działań interwencyjnych rządu w odniesieniu do rolnictwa. Pragnę poinformować, że wiele kontrowersji wzbudza import tzw. mięsa mechanicznie odkostnionego. W roku ubiegłym przywóz mięsa odkostnionego mechanicznie był monitorowany zarówno przez służby celne jak i weterynaryjne (codzienny monitoring był prowadzony do czerwca, lipca). W roku 2002 praktycznie odnotowano zerowy import takiego mięsa. Żeby nie było żadnych na ten temat wątpliwości ostatnia nowelizacja ustawy weterynaryjnej spowodowała, że – mimo iż w Unii Europejskiej nie ma takiego zakazu – został ustawowo do dnia członkostwa w Unii Europejskiej wprowadzony zakaz importu wszystkich gatunków mięsa mechanicznie odkostnionego. W związku z tym ten problem nie powinien już nawet w dyskusjach istnieć. W ubiegłym roku była ta furtka teoretyczna, ustawowa, w tym roku nawet tej furtki żeśmy nie wprowadzili. Chciałbym również poinformować, że został rozwiązany kontrowersyjny problem świadectw weterynaryjnych. Ustawą uchwaloną w lipcu 2001 roku zniesiono od 1 stycznia 2003 roku świadectwa pochodzenia a wprowadzono obowiązek posiadania świadectw zdrowia. Świadectwo zdrowia ma potwierdzić, że produkcja zwierzęca prowadzona w gospodarstwie jest produkcją bezpieczną pod względem wymogów sanitarno-weterynaryjnych, że zwierzę jest zdrowe, że zwierzę jest żywione paszami nie zagrażającymi życiu i zdrowiu człowieka. Dzisiaj, chcąc eksportować m. in. wieprzowinę nawet do takich krajów jak Rosja, Białoruś czy Ukraina, należy posiadać potwierdzone standardy sanitarno-weterynaryjne, które są identyczne jak standardy, które funkcjonują w Unii Europejskiej. Tak więc mówienie o tym, że my wprowadzamy jakieś zaostrzone kryteria, zaostrzone wymogi sanitarno-weterynaryjne to sprowadza się do tego, że nie jesteśmy w stanie wyeksportować gdziekolwiek, jeżeli nie przedstawimy tych certyfikatów sanitarno-weterynaryjnych jakie obowiązują na świecie. To co obowiązuje w Unii Europejskiej obowiązuje na całym świecie. W ostatnim czasie Związek Producentów i Eksporterów przyszedł do nas i mówi, że ma informację, że kraje afrykańskie potrzebują naszych przetworów mięsnych. Problem jest tylko taki, że nie mamy jeszcze z tymi krajami afrykańskimi podpisanych umów dwustronnych, umów sanitarno-weterynaryjnych. Po podpisaniu natychmiast rozpoczynamy ten proceder. Wymogi krajów afrykańskich są identyczne pod względem sanitarno-weterynaryjnym. Nie jesteśmy w stanie

tego „przeskoczyć”. Do niedawna mieliśmy spore problemy, żeby udowodnić, że Polska jest krajem wolnym od pomoru. Udowodniliśmy to i bariera w stosunku nie tylko do Unii Europejskiej została usunięta. Dzisiaj największą barierą w uruchomieniu eksportu jest cena jaka możemy uzyskać na rynkach światowych. Bez dopłat do eksportu nie jesteśmy w stanie w ewidentny sposób zwiększyć eksportu. Wyeksportowanie pierwszych 40 tys. ton kosztuje 92 mln zł polski budżet i dyskusje z Panem Premierem Kołodko na ten temat właśnie do tego się sprowadzają: z której części pieniędzy przeznaczonych na rolnictwo trzeba wziąć ażeby uruchomić ten eksport. Od kilku miesięcy nieskutecznie prowadzimy te rozmowy z Min. Kołodko na uruchomienie dopłat do eksportu mięsa drobiowego. Na sali są przedstawiciele hodowców drobiu, z którymi wielokrotnie na ten temat rozmawialiśmy. Z uwagi na charakter tej produkcji, krótki cykl możemy tylko mówić o dopłatach do promocji polskiego kurczaka na rynkach wschodnich. I w dalszym ciągu, mimo wszystko, idziemy w tym kierunku i działamy, ażeby uruchomić jednak chociaż jedną niewielką partię promocyjną mięsa drobiowego na rynkach wschodnich po to, żeby tam zaistnieć. Kraje Unii Europejskiej dzisiaj są dla nas na rynkach wschodnich konkurentami, bo ich stać na tę dopłatę na wyższym poziomie. Nas na to nie stać. Dlatego też, mówiąc o tym, że członkostwo w Unii Europejskiej coś ma dać producentom rolnym, to m. in. to nam da, że już takich sytuacji nie będzie. Jako członek Unii Europejskiej albo będziemy na takich samych warunkach dostawać dopłaty do eksportu a przynajmniej nie będziemy mieć takich sytuacji, że ktoś na rynku wschodnim będzie preferowany dopłatami z Unii Europejskiej a my sobie na to nie będziemy mogli pozwolić. To jest jedna z tych sytuacji gdzie członkostwo w Unii Europejskiej da nam korzyści: możliwość wchodzenia z naszymi produktami na rynek krajów trzecich. Następny problem to jest problem dopłat do mleka w klasie extra. Ja, odpowiadając na pytania posłów jeszcze w listopadzie, w grudniu byłem święcie przekonany, że stać nas będzie na to, żeby cały rok dopłacać 7 groszy. Ale wtedy, kiedy wniosek trafił na posiedzenie Rady Ministrów i dokonany został całkowity obrachunek ile pieniędzy potrzeba na interwencję na innych rynkach, wtedy kiedy minister finansów powiedział: „przepraszam, nie będziemy dyskutować dzisiaj o wieprzowinie, jutro o drobiu, pojutrze o mleku, a następnego tygodnia o chmielu, tylko proszę bardzo – całościowy rachunek – ile pieniędzy na które rynki w skali całego roku” powstał kompromis. Mówiliśmy nie o groszach do litra, tylko mówiliśmy o kwotach jakie na cały rok można przeznaczyć na dopłaty do mleka w klasie extra. Przyjęto, że na ten cel z budżetu ARiMR może być przeznaczonych 240 mln zł. Rachunek prosty: 6 miliardów litrów mleka po 4 gr daje 240 mln zł, 6 miliardów litrów mleka po 7 gr daje 420 mln zł. To jest problem: na ile starczy 240 mln zł. Dziś jest to 4 grosze. Sprawa w czwartek idzie na Komitet Rady Ministrów do dyskusji w tym zakresie, że

jeżeli faktycznie nie będzie 6 miliardów litrów mleka – a będziemy to po pierwszym kwartale mogli ocenić – to być może – nie wykluczamy takiej możliwości – w ramach 240 mln zł będzie można tę dopłatę zwiększyć. Tylko ciągle стоимy przed dylematem takim, żeby dopłacić do klasy extra to trzeba znaleźć pieniądze w innym miejscu. W którym? Trudno powiedzieć. Dzisiaj inne grupy producentów rolnych oczekują decyzji rządu, które niosą za sobą konsekwencje finansowe. Np. plantatorzy tytoniu. Dzisiaj plantatorzy tytoniu oczekują, że dopłaty do jednego kilograma (zresztą takie jakie są w Unii Europejskiej – tam do każdego kilograma dopłaca się 12 zł) wyniosą co najmniej 2,30 czyli tyle ile dostał w roku ubiegłym. Nie mamy jeszcze tych rozmów i działań zakończonych, trwają uzgodnienia międzyresortowe. Też trzeba by dla tych kilkunastu tysięcy plantatorów tytoniu dać przynajmniej porównywalne warunki do produkcji bo inaczej, mimo że mamy kwotę produkcyjną zupełnie zadowalającą (38 tys. ton) to przy tych warunkach prawdopodobnie tego nie wykorzystamy. Są dalsze oczekiwania również na innych rynkach. Pozostaje przed nami bardzo skomplikowana interwencja na rynku zbóż w tym roku podobnie jak w roku ubiegłym. Była przygotowywana gruntowna zmiana, koncepcja takiej zmiany, ale prawdopodobnie tej zmiany nie będzie z uwagi na słabość podmiotów skupowych. Interwencja w Unii Europejskiej i w Polsce do 2004 roku ma polegać na tym, że w okresie żniw na rynku funkcjonują swobodnie podmioty prowadzące skup zboża od rolników. Tak powinno to funkcjonować jak funkcjonuje to w Unii Europejskiej. Rolnik wie kto od niego odbierze, bo ma podpisaną ze swoją spółdzielnią, ze swoją grupą producentów, która jest wyposażona we własne magazyny, umowę, że co najmniej po cenie interwencyjnej ten podmiot od niego to kupi, a ten podmiot ma gwarancje, że co najmniej po cenie interwencyjnej agenda Unii Europejskiej interweniująca na rynku zbóż, odkupi od tego podmiotu. Tam interwencja nie odbywa się bezpośrednio w gospodarstwie. Agenda wykupuje tylko od tego, który 1 listopada posiada partię określonej ilości i jakości zboża, którą przedstawia do wykupu. Taki system na pewno zafunkcjonuje w Polsce w 2004 roku. Ale w 2003 roku boimy się go wprowadzić. Następny problem to problem ustawy o bio-paliwach. Jest to problem, który wszyscy chcą załatwić. Tylko jak na razie trwa wokół tego spora awantura. Nie ulega wątpliwości, że podmioty, które będą tę ustawę wykonywać są zainteresowane czy rozwiązania będą bardziej czy mniej korzystne dla nich. I też możemy tutaj mówić o pewnym lobbingu podmiotów zajmujących się dystrybucją takich paliw. M. in., to trzeba mówić wprost, „Orlen-owi” nie bardzo zależy na wprowadzeniu takiego systemu ponieważ on przyjął koncepcję produkcji bio-paliw technologicznie inną. „Orlen” spirytus przerabia na eter i miesza benzynę z eterem. Natomiast mieszanie spirytusu z paliwem tym sposobem powoduje, że nie da się tam osiągnąć wymogu 4,5%. Dlatego cała ta awantura, czy to ma być

3 czy 4,5%. To jest interes „Orlen-u”. Wchodzi tu również w grę interes innych podmiotów. To powoduje wiele dyskusji. W to włączają się media. Pokazują kto ma gorzelnię, kto – nie ma, kto będzie rzepak uprawiał, kto ma ile tysięcy hektarów. Żeby ten program wdrożyć poprzez ustawy nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Wiem, że zależy to głównie od Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który w tym tygodniu będzie prowadził tę dyskusję i ostatecznie rozstrzygnie. Głosy w klubie SLD są podzielone. Tę ustawę trzeba w tych miejscach, w których Prezydent RP zarzucił niezgodność z Konstytucją RP, poprawić. Jedni się zastanawiają czy przyjąć veto Prezydenta, opracować nową ustawę i szybko ją uchwalić tak, żeby od 1 lipca weszła ona w życie; czy też odrzucić veto Prezydenta i poprawić tę ustawę. I to jest cały dylemat. Nie ma takiego wariantu i takiego głosu, że programu się nie będzie realizowało, że on jest niepotrzebny, szkodliwy itp. To jest decyzja do podjęcia w najbliższym czasie. Każda z tych decyzji zmierzać będzie do wdrożenia tego programu. Powstał parlamentarno-rządowy zespół wewnątrz koalicji, który przygotowuje najlepsze rozwiązania, które można by było wprowadzić. Dlatego też nie było jeszcze głosowania nad vetem prezydenckim. Jednym z ważnych postulatów zgłoszonych przez protestujących rolników jest ustawa o ustroju rolnym w Polsce. Niewątpliwie, jest to niesamowicie ważna ustawa i to co jest najważniejsze i co do czego nie ma żadnych kontrowersji to jest przede wszystkim to, że właścicielem gospodarstwa powinien być rolnik prowadzący to gospodarstwo, rolnik mający przygotowanie do prowadzenia tego gospodarstwa. Kontrowersyjnych jest może parę elementów. M. in. to czy wprowadzać ograniczenia powierzchniowe w gospodarstwach rolnych. I to w podkomisji, która została powołana przez parlament, mam nadzieję, że zostanie rozstrzygnięte, znajdzie się kompromis, który pogodzi te dylematy. W tej podkomisji obecnie trwają dyskusje i jest wola i możliwość uchwalenia tej ustawy przed referendum. Gwarancje na to, że w Polsce po dniu akcesji będą takie warunki, ażeby ziemię mógł uprawiać człowiek mieszkający w swoim gospodarstwie czy mieszkający w Polsce, uprawiający tę ziemię, mający przygotowanie zawodowe do prowadzenia tej ziemi, nie podlegają dyskusji. Co do tego nikt nie chce dyskutować, ani w opozycji ani w koalicji. Pozostaje kilka problemów, również może o charakterze ustrojowym: czy duże gospodarstwa mają rację bytu, czy powinniśmy dawać możliwość powstawania dużych gospodarstw? Różne są na ten temat opinie. Kiedy patrzymy jak na tle całej Unii Europejskiej w tej chwili konkurują gospodarstwa po NRD w Niemczech to raczej powinniśmy powiedzieć tak, że to są gospodarstwa, które zapewniają konkurencyjność na wysokim poziomie. Ale czy znowu, z drugiej strony, nie ma innych zagrożeń? Są. Zagrożenie związane jest również z sytuacją związaną z bezrobociem, z tym, że nowoczesne technologie wypierają możliwość zwiększenia zatrudnienia również w rolnictwie. Również problem ochrony

środowiska. Myślę, że również w województwie pomorskim jest również ciągle problem funkcjonowania wielkich ferm, szczególnie jeśli chodzi o produkcje trzody chlewnej. W tej chwili zespół specjalistów i ekspertów pracuje nad zagadnieniem czy jest możliwość wprowadzenia przepisu ustawowego, a jeżeli – tak, to w jakiej ustawie, który by stawiał wyraźne wymagania co do obsady zwierząt i bariery, których nie wolno przekroczyć. Dzisiaj być może nie jest to wykorzystywane, ale istnieje już taka bariera. Tutaj prosiłbym o sprawdzenie tego przez wszystkie służby Pana Wojewody, które mają na to wpływ: czy wykonywany jest przepis ustawy o nawozach i nawożeniu, o którym się mówi, że w gospodarstwie rolnym nie powinno się produkować nawozów naturalnych, które by dały możliwość przekroczenia nawożenia azotem powyżej 170 kg azotu/1 ha? To jest już zapisane w ustawie nawozowej. Służby wydające pozwolenia na budowę takich obiektów powinny sprawdzać czy projektowana obsada zwierząt na tej fermie nie narusza przepisów tej ustawy. Jeżeli wyprodukowanie gnojowicy, obornika da produkcję azotu przekraczającą możliwość zagospodarowania tej produkcji na powierzchni gospodarstwa nie powinno ono otrzymać zezwolenia. I dzisiaj ten przepis można już stosować. Wysłaliśmy pismo do wszystkich wojewodów, pod którym się osobiście podpisałem, żeby zweryfikować wszystkie duże obiekty hodowlane. Niezależnie od tego, prawnicy przygotowują analizę czy można wprowadzić normy obsady zwierząt w innych ustawach, np. w ustawie o ochronie środowiska, gdzie można by powiedzieć wprost, że obsada trzody chlewnej, bydła i innych zwierząt produkujących nie może być wyższa niż, przykładowo, ileś tam sztuk/1 ha. I byłby to problem jednoznacznie rozwiązany. W każdym bądź razie działania ministra rolnictwa zmierzają również i w tym kierunku tak, aby ograniczyć zagrożenie dla środowiska, ale i zagrożenie dla średnich gospodarstw produkujących kilkadziesiąt czy kilkaset sztuk tuczników. Nie ulega wątpliwości, że te technologie przemysłowe są technologiami konkurencyjnymi, Szczególnie daje się obserwować organizowanie własnej, przemysłowej bazy surowcowej pod własne przetwórstwo, które stało się własnością dużych firm zagranicznych.

To są te najważniejsze problemy, działania, które w najbliższym czasie rząd podejmuje, ażeby tą trudną sytuację rozładować. Jeśli chodzi o zalesianie: ta ustawa jest takim rozwiązaniem wychodzącym, naprzeciw oczekiwaniom tego co będziemy mogli stosować będąc już w Unii Europejskiej. To co żeśmy w tej ustawie wprowadzili jest praktycznie rozwiązaniem podobnym jak w Unii Europejskiej, jednak z jednym wyjątkiem. Mamy ograniczone ilości pieniędzy na ten cel. Te środki wynikają oczywiście z zapisów budżetowych. Dlatego jest to dziwny trochę mechanizm mówiący o limitach zalesiania. Ale przede wszystkim bierze się to z zobowiązań finansowych, które wynikają z tej ustawy. Jeżeli tylko będzie można poczynić jakiegokolwiek przesunięcia środków to zwłaszcza z

tego względu, że również zapisano prawo do nabywania ziemi gorszej jakości w celu zalesienia dla byłych państwowych gospodarstwach rolnych po to, żeby można było w pełni z tego instrumentu skorzystać, potrzebne są dodatkowe ilości pieniędzy. Jest to niewątpliwie problem, który będzie lepiej rozwiązywany, bo w ramach programu rozwoju obszarów wiejskich będzie ten program już od pierwszego dnia po akcesji możliwy do wykorzystywania. To co jest zapisane w naszej krajowej ustawie jest możliwe, ale tylko i wyłącznie do dnia naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

Punkt 5

Przygotowanie zakładów przetwórstwa rolnego do standardów unijnych

p. Włodzimierz Przewoski – Wojewódzki Lekarz Weterynarii –

Mam zaszczyt przedstawić sytuację w nadzorowanych 327 zakładach produkujących środki spożywcze pochodzenia zwierzęcego w województwie pomorskim. Mogę powiedzieć, że ogrom pracy, który został wykonany przez służby weterynaryjne od 2000 roku zgodnie z ustawą weterynaryjną mówiącą o zwalczaniu chorób zakaźnych i zaraźliwych, o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz o inspekcji weterynaryjnej postaraliśmy się wprowadzić w życie o rok wcześniej kategoryzację zakładów produkujących środki spożywcze pochodzenia zwierzęcego. O ile nie było problemu z zakładami, które znalazły się w pierwszej kategorii A, które spełniały wszystkie wymogi rozporządzeń ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz dyrektyw unijnych o tyle z następnymi grupami był potężny problem. Niemniej, wiele zakładów spełniało wymogi by znaleźć się w grupie B-1. Są to zakłady, które spełniają wszystkie wymagania rozporządzeń krajowych, natomiast nie w pełni spełniają wymagania dyrektyw unijnych. Dodatkowo zajęliśmy się grupą B-2. Są to zakłady, które do czasu akcesji jednoznacznie stwierdziły, że nie będą miały możliwości spełnienia warunków rozporządzeń krajowych i unijnych. Istnieje jeszcze grupa C, w ramach której przedstawiliśmy zakłady do dyspozycji właścicieli przedstawiając nasze warunki technologiczne, które muszą spełniać oraz warunki jednoznaczne, które powinni spełnić o ile chcą podjąć produkcję w następnym okresie, tzn. w okresie akcesyjnym. Sytuacja ułożyła się w ten sposób, że te zakłady do dnia dzisiejszego mają jeszcze możliwość bycia i produkowania na rynku województwa pomorskiego. Jeśli powrócimy do liczb, to wygląda to w ten sposób: zakładów mięsa czerwonego na terenie województwa pomorskiego jest 170, z czego 3 zakłady stwarzają możliwość wystąpienia w grupie A, 67 – to zakłady w grupie B-1, 7 zakładów

wystąpiło o możliwość dopasowania swoich warunków sanitarno – technologicznych do końca 2007 roku oraz 93 zakłady kategorii C. W tym wypadku jest to mniej więcej 54,7% całości produkcji mięsa czerwonego. Jeśli popatrzymy na grupy zatrudnienia to wygląda to w ten sposób, że w całym tym przemyśle mięsa czerwonego jest zatrudnionych 2 902 osoby, z czego zatrudnienie w grupie kategorii C znajduje 869 osób. O ile rynek jest bardzo chłonny i przyjmuje pewne nowości technologiczne, to przyjmuje także pewne osoby, które mają odpowiednie wykształcenie. Liczymy się, że na tym rynku może bez pracy pozostać grupa około 300 osób. W zeszłym roku ubojnie województwa pomorskiego ubiły 1 198 tys. sztuk trzody chlewnej, 14 482 sztuki bydła. Jest 26 zakładów drobiarskich: w kategorii A nie mamy żadnego, w kategorii B-1 – 1 zakład, B-2 – 1 zakład, C – 24 zakłady. Zatrudnienie to mniej więcej 440 osób, w tym w zakładach w kategorii C – 218 osób. Liczymy, że dalszą możliwość wykonywania zawodu może mieć 118 osób. Ubojnie drobiu w zeszłym roku ubiły 22 138 sztuk drobiu. Jest to 30 198 tys. kg mięsa. To świadczy o tym, że spożycie drobiu w województwie na 1 mieszkańca wynosi 1,52 kg w ciągu miesiąca. System chłodni składowych wygląda w ten sposób, że mamy 8 zakładów w kategorii A-1, w kategorii B-1 – 5 zakładów, natomiast 2 zakłady nie spełniają warunków. Faktem jest, że to są małe zakłady, które faktycznie nie mają wpływu na rynek chłodni składowych. W kategorii zakładów rybnych jesteśmy potentatem, mamy 99 zakładów, z czego w kategorii A – 17 zakładów, B-1 – 28, B-2 – 7, C – 47 zakładów. Zatrudnienie w branży wynosi 4 311 osób. W kategorii C zatrudnienie to wynosi około 432 osób. W tej kategorii są te zakłady, które w dużej mierze produkują żywność sezonową. Ogólna ilość zakładów w tym przemyśle jest 327, zatrudnienie w branży znalazło 8 742 osoby i z zatrudnieniem będzie miało problem – o ile nie dostosują się zakłady grupy C do tego aby mogły odpowiadać wymogom sanitarno-weterynaryjnym, rozporządzeniom krajowym i dyrektywom unijnym – w granicach 820 osób. Mamy także sprawę dotyczącą zakładów mleczarskich. W kategorii A mamy 2 zakłady, w kategorii B-1 – 5, B-2 – 2, C – 15 zakładów. W sumie zatrudnionych jest 892 osoby, w tym 118 w kategorii C. 1552 rolników na 21 262 gospodarstwa i na 4 980 dostawców mleka wyraziło chęć przystąpienia do możliwości reorganizacji i modernizacji swojego zakładu pracy. Obecnie 800 z nich przyjęło możliwość produkcji mleka w klasie extra. Jesteśmy na drugim miejscu w Polsce w produkcji mleka w klasie extra. Stanowi ono 77% produkcji mleka ogółem w naszym województwie. Faktem jest, że do 2006 roku istnieje możliwość, że 100% tychże gospodarstw spełni warunki tej klasy. Służba weterynaryjna musi połączyć te dwa fakty istotnej wagi, a mianowicie: bezpieczeństwo żywności i nadzór sanitarno – weterynaryjny w zakładach. Zdawałoby się, że to są dwie inne granice myślenia. Jednak okazuje się, że tak nie jest. Problem jest jeden: jednym i drugim powinno zależeć, żeby

produkt był bezpieczny, tani i smaczny. Nad tym my czuwamy. Wykorzystując możliwość, że jest Pan Minister chciałbym powiedzieć, że w dużej mierze przygotowujemy się do tego aby port w Gdyni był nadal portem tranzytowym i aby służby weterynaryjne w tym porcie miały nowy punkt kontroli granicznej. Chodzi o ogromne pieniądze, bo w sumie do zagospodarowania jest 8 mln zł na wstępie. Jeśli tej szansy nie wykorzystamy to znaczenie portów w Gdyni i Gdańsku będzie znaczeniem peryferycznym. Sytuacja jest jasna. Są duże porty w Europie, które ten tranzyt spokojnie chciałyby przejąć. Sytuacja w takim razie dla województwa byłaby zdecydowanie trudna gdybyśmy zwycięsko nie stoczyli tej batalii i żeby nasze okno na świat nagle przestało istnieć.

Punkt 6

Stan skupu i plany na rok 2003

p. Radosław Szatkowski – Dyrektor ARR w Gdańsku –

W 2003 roku w ramach rocznego programu działania interwencyjne prowadzone będą na rynku pszenicy, żyta, mięsa wieprzowego, miodu pszczelego i tytoniu, tj. na rynkach nie objętych regulacjami tzw. ustaw sektorowych. Założenia do projektu programu na 2003 rok wynikają z aktualnej i przewidywanej sytuacji podażowo –popytowej na rynkach rolnych, posiadanych przez ARR zapasów towarów i możliwych do uzyskania ich cen sprzedaży. Na rynku zbóż wg prognoz ARR w roku gospodarczym 2003 i 2004 krajowa produkcja zbóż nie powinna ulec wyraźnym zmianom. Przy areale uprawy na poziomie około 8,5 miliona hektarów i przeciętnych warunkach pogodowych zbiory ziarna w 2003 roku mogą ukształtować się w przedziale 26 – 27 mln ton. W 2003 roku jako podstawową formę wspierania rynku zbożowego proponuje się skup pszenicy i żyta przez przedsiębiorców w ramach którego ARR udzielać będzie dopłat do cen skupu bezpośrednio producentom zbóż. W czwartek projekt programu interwencyjnego ARR zostanie przedstawiony kierownictwu Rady Ministrów. Po zaakceptowaniu programu i przyjęciu go przez rząd będę mógł ze szczegółami poinformować o konkretnych rozwiązaniach interwencyjnych na wszystkich rynkach. Natomiast, na dziś mogę stwierdzić, że interwencja na rynku zbóż będzie miała charakter bardzo podobny do skupu interwencyjnego w roku 2002. Również z podobnymi cenami podstawowymi i wartościami dopłat. Formą uzupełniającą interwencję na rynku zboża będą również zakupy pszenicy i żyta za środki ARR, które co roku są prowadzone. Obejmuje to zazwyczaj wielkość około 300 tys. ton w zależności od tego jaka jest podaź żyta i pszenicy. Z tego co mi wiadomo środki zostaną przesunięte w tym roku na korzyść pszenicy z tego względu, że jest większa podaź pszenicy niż żyta.

Ponadto, uchwałą Rady Ministrów ARR została zobowiązana do udzielenia dopłat wyrównawczych przedsiębiorcom, którzy skupili zboże ze zbiorów 2002 roku z dopłatą i w 2003 roku nie będą w stanie uzyskać ceny pokrywającej im koszty zakupu i przechowywania ziarna. Jeżeli chodzi o rynek mięsa wieprzowego: aktualna ocena bieżącej i przewidywanej sytuacji na rynku mięsa wieprzowego wskazuje, że w 2003 roku dla stabilizacji tego rynku oraz ochrony dochodów producentów żywca wieprzowego niezbędne jest podjęcie działań interwencyjnych na tym rynku, co agencja czyni. W wyniku nadal rosnącego pogłowia trzody chlewnej przewiduje się, że w pierwszym półroczu 2003 roku produkcja wieprzowiny może osiągnąć szczytowy poziom – około 1 140 tys. ton, tj. o około 10% wyższy niż w pierwszym półroczu 2002 roku i aż o 16% wyższy niż w analogicznym okresie roku 2001. Uwzględniając przewidywaną wielkość produkcji i zapasów mięsa w pierwszym półroczu 2003, ograniczony wzrost jego spożycia oraz saldo obrotów handlu zagranicznego ocenia się, że nadwyżka mięsa wieprzowego w tym okresie może kształtować się na poziomie około 150 tys. ton. W celu przeciwdziałania nadmiernemu spadkowi cen trzody chlewnej, po uwzględnieniu zakupów na rotację rezerw państwowych niezbędne będzie objęcie działaniami interwencyjnymi następujących ilości półtuszy wieprzowych: dopłaty do eksportu – do 40,9 tys. ton, dopłaty do przechowywania – do 10 tys. ton oraz zakupy interwencyjne – do 50 tys. ton. Działania te spowodują zmniejszenie presji podaży. Ceny żywca bez odpowiednich działań interwencyjnych mogłyby się kształtować na drastycznie niskim poziomie i pociągnąć za sobą głębokie załamanie chowu trzody chlewnej. Propozycja objęcia dopłatami eksportowymi większej niż w 2002 roku ilości mięsa ograniczy zapasy interwencyjne półtuszy wieprzowych, które z uwagi na nie prowadzenie przez Unię Europejską zakupów interwencyjnych mięsa wieprzowego nie będą mogły być przejęte na zapasy interwencyjne Unii. Od początku 2003 roku kontynuowane jest zagospodarowanie nadwyżek rynkowych wieprzowiny. Zgodnie z programem planowane są różne formy interwencji: dopłaty do eksportu, zakupy i prywatne przechowywanie. Z dniem 7 stycznia agencja uruchomiła zakup półtuszy wieprzowych w ramach rotacji rezerw. Zakupy realizowane są na podstawie umów zawartych z zakładami i ubojniami. Po zakończeniu zakupów na zapasy stałe będą realizowane zakupy półtuszy wieprzowych na zapasy interwencyjne zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 11 lutego 2003 roku w ilości 50 tys. ton. Rozliczenie za żywiec będzie dokonywane według wagi poubojowej w cenach nie niższych niż: 4,10 za klasę E, 3,98 za klasę U, 3,85 za klasę R. Są to ceny, które obowiązują od 17 lutego 2002 roku. Wcześniej ceny te były niższe. Takie ceny zapewnią producentom trzody chlewnej przeciętną cenę w skupie około 3,20/ kg. Obecnie agencja ogłosiła przetargi na wybór zakładów – ubojni, które będą realizować zakupy żywca, ubój i dostawę półtuszy wieprzowych do chłodni w ramach

umów podpisanych z oddziałami terenowymi ARR. Na naszym terenie zostało wydane ogłoszenie na podpisanie umów z przedsiębiorcami realizującymi interwencyjny zakup półtuszy. Do 27 lutego powinno być wpłacone wadium w oddziale terenowym, do 3 marca mają spłynąć wszystkie oferty, 4 marca przetarg ma zostać rozstrzygnięty. Rozporządzeniem ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie ustanowienia dopłaty do wywozu mięsa wieprzowego zostały wprowadzone dopłaty do eksportu 40,9 tys. ton półtuszy świeżych lub schłodzonych w wysokości 2,30 zł/kg. Na ten cel przeznaczono środki finansowe w kwocie 94 mln zł. W oparciu o zapisy rozporządzenia do dnia 18 lutego br. wpłynęły do agencji wnioski na dopłaty do wywozu 24 tys. ton półtuszy wieprzowych. Przedmiotem zakupu będą półtusze wieprzowe pochodzenia krajowego w klasach E, U oraz R, których jakość odpowiada wymaganiom polskiej normy. Zakupy dokonywane będą przez krajowych przedsiębiorców wyłonionych w drodze przetargu, którzy zobowiązani są do stosowania cen za żywiec wg wagi poubojowej oraz do terminowego rozliczania się z producentami żywca. Oprócz tych działań agencja również prowadzi interwencyjny zakup miodu pszczelego, który w zeszłym roku wynosił 1,5 tys. ton w okresie letnim za kwotę 12 mln zł, w tym roku najprawdopodobniej będzie to się utrzymywało na tym samym poziomie. Poza realizacją działań interwencyjnych wynikających z programu agencja gromadzi i gospodaruje państwowymi rezerwami produktów rolnych i żywnościowych. Gospodarowanie rezerwami realizowane jest w ramach odrębnie przyznanych na ten cel środków finansowych. Rada Ministrów każdego roku przyjmuje uchwałę plan gromadzenia i gospodarowania rezerwami państwowymi określając ich poziom, zakres i niezbędne środki finansowe. Działania interwencyjne wynikające z programu wspierane będą gospodarowaniem państwowymi rezerwami, m. in. na rynku zbóż, mięsa wieprzowego oraz masła. Ustawową formą wspierania działań interwencyjnych jest także udzielanie poręczeń spłaty kredytów bankowych, z wyjątkiem kredytów inwestycyjnych, przedsiębiorcom wykonującym zadania zlecone przez agencję. W 2003 roku przewiduje się potrzebę udzielenia poręczeń kredytowych na zakupy zbóż do kwoty 300 mln zł. Poręczenia stanowią instrument wspierający działania interwencyjne przez ARR konieczne ze względu na słabą kondycję finansową wielu firm sektora zbożowego.

Punkt 7

Realizacja programów SAPARD i IACS

p. Andrzej Babuchowski – doradca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa –

Przekazuję usprawiedliwienie ze strony Pana Prezesa Świeżawskiego, który dzisiaj nie mógł przyjechać, bo właśnie dzisiaj do naszej agencji przybywa na dwa tygodnie komisja europejska w celu dokonania audytu. Ma ona sprawdzać realizację zadań przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Program SAPARD trwa już 8 miesięcy i można się pokusić o pierwsze podsumowania. Do dzisiaj agencja zebrała 3 027 wniosków, z czego zdecydowana większość wniosków to były wnioski, które dotyczyły rozwoju infrastruktury w obszarach wiejskich – było to ponad 2 000 wniosków. Kolejna grupa wniosków to s inwestycje w gospodarstwach rolnych – prawie 600 wniosków, oraz ponad 300 wniosków związanych z restrukturyzacją przemysłu przetwórczego. Największym sukcesem zakończyło się działanie związane z infrastrukturą w obszarach wiejskich. Ilość wniosków przekroczyła znacznie nasze oczekiwania oraz alokowane na te działania pieniądze. W sumie do dzisiaj udzielono 1719 promes, czyli stopień skuteczności składanych wniosków to 84%. W tej chwili trwają przetargi, które najprawdopodobniej zakończą się w ciągu miesiąca. Wtedy gminy przystąpią do realizacji swoich zadań. W tej chwili ze względu na wielką liczbę przetargów oraz krótki czas realizacji inwestycji część gmin sygnalizuje następujące problemy:

- brak przedsiębiorstw, które mogłyby wykonywać tego rodzaju inwestycje, a co za tym idzie minimalna ilość uczestników przetargu nie zawsze może być spełniona,
- w niektórych województwach brakuje materiałów do wykonania inwestycji, najczęściej dotyczy to masy bitumicznej do budowy dróg.

Jeżeli chodzi o działanie pierwsze, związane z przetwórstwem rolno-spożywczym, to do chwili obecnej mamy 318 wniosków, z tego 103 wnioski były zebrane w czasie drugiej transzy zbierania wniosków. Trzeba powiedzieć, że pierwsze wezwanie do składania wniosków zaowocowało sumą 216 wniosków, z których, po analizach i ocenie, 150 zostało zakwalifikowanych do finansowania. Niestety, te wnioski wyczerpały tylko 30% wszystkich środków. Dlatego też zdecydowano się na uruchomienie drugiej transzy. Druga transza przyniosła 103 wnioski. Niewątpliwie, stopień wykorzystania wzrośnie, nie sądzimy jednak, żeby przekroczył 50% szczególnie, że wnioski w drugiej transzy dotyczyły głównie inwestycji krótkoterminowych, wiążących się głównie z zaopatrzeniem w różnego rodzaju urządzenia. Jeżeli chodzi o poszczególne branże: najwięcej wniosków zgłoszono w branży mięsnej – w sumie 145, następnie mleczarskiej – 96, owocowo-warzywnej – 59 oraz w rybnej – 18. Ta dominacja branży mięsnej i mleczarskiej występuje również w przypadku wniosków, które zgłoszone zostały w drugiej transzy. Jeżeli chodzi o rolników to tu sytuacja jest najgorsza. Do chwili obecnej zgłoszono tylko

576 wniosków, z czego zdecydowana większość jest złożona na działania związane ze różnicowaniem działalności rolniczej w obszarach wiejskich. Na te działania z tych 576 wniosków złożono aż 461 wniosków. Możliwości składania wniosków na działania najbardziej związane z produkcją rolniczą, zwierzęcą (czyli produkcja mleka i produkcja żywca rzeźnego) niestety są w niewielkim stopniu wykorzystywane przez rolników. W przypadku produkcji mleka zgłoszono tylko 71 wniosków, natomiast w zakresie produkcji żywca rzeźnego – 46 wniosków. Jest to oczywiście wysoce niezadowolające. W tym przypadku wykorzystanie środków unijnych sięga zaledwie paru procent przyznanych środków. Trzeba jednak powiedzieć, że w działaniu drugim związanym z infrastrukturą gospodarstw rolnych już 11 rolników uzyskało płatności. Poszczególne płatności były na sumę 5 000– 10 000 zł. Jakie problemy zauważyliśmy w czasie realizacji programu SAPARD i, które już zostały częściowo rozwiązane. Jeżeli chodzi o działanie pierwsze – przetwórstwo rolno – spożywcze: tu występowało różnicowanie dofinansowania środkami publicznymi od 30 – 50 %. Ta sprawa została załatwiona w ten sposób, że obecnie całe dofinansowanie ze strony agencji, czyli środkami publicznymi, będzie wynosiło 50%. To jest sprawa wyjaśniona. Następnie będzie można wznosić nowe budynki, będzie można kontynuować rozpoczęte już inwestycje oraz, że będzie można wnioskować o kolejne inwestycje przed rozliczeniem inwestycji poprzednich o ile suma kosztów nie przekroczyła dopuszczalnego limitu dofinansowania czyli wysokości 6 mln zł. Kolejnymi elementami, które zostały wprowadzone to jest kwestia zwiększenia kosztów związanych z wyposażeniem zakładów. Tu głównie przemysł owocowo-warzywny. Wprowadzono również możliwość zakupu maszyn do przetwórstwa owocowo-warzywnego. Jeżeli chodzi o indywidualne gospodarstwa rolne to tutaj, de facto, podniesiono generalnie limity produkcji, które były jedną z przyczyn hamujących zbyt mały popyt na fundusze. Tutaj podstawowa rzecz polega na tym, że zwiększono wielkość produkcji w taki sposób, że maksymalna wielkość produkcji gospodarstw specjalizujących się w produkcji mleka, które mogą się ubiegać o środki z programu SAPARD będzie już 550 tys. litrów mleka rocznie (było 350 tys. litrów), będzie można mieć 600 stanowisk dla tuczników (dotychczas 250). W tych dwóch obszarach zwiększono również maksymalny poziom dofinansowania do 170 000 zł w przypadku produkcji mleka do 110 000 jeżeli chodzi o produkcję trzody chlewnej. To były najważniejsze działania, które zostały podjęte przez komitet monitorujący i zaakceptowane przez komitet w Brukseli. W kolejnym wezwaniu do składania wniosków niewątpliwie będą już wnioski przyjmowane na te wielkości. Natomiast w dotychczasowej edycji, która ma się zakończyć do 31 maja, zachowujemy jeszcze stare limity. Agencja również przygotowuje nowe działania, a mianowicie działanie czwarte, na które wszyscy oczekują. Jest to różnicowanie działalności poza rolniczej w

obszarach wiejskich. W tym przypadku działanie to będzie skierowane do tych rolników, którzy chcą zająć się czymkolwiek poza rolnictwem. Będzie to dzieliło się niejako na dwa obszary: jeden to jest obszar, który wspomagać będzie działania około rolnicze; i drugi – absolutnie poza rolnicze (usługi transportowe, budowlane itd.). To działanie jest w zasadzie gotowe. W tej chwili podlega audytowi. Po pozytywnym zakończeniu audytu będzie podlegało audytowi unijnemu. Przewidywany czas wprowadzenie to czerwiec, lipiec br. Niestety, wcześniej się nie udało ze względu na przedłużające się audyty. Piąte działanie – ochrona środowiska – jest w tej chwili w opracowaniu. Mamy nadzieję, że zostanie wdrożone przed zakończeniem programu SAPARD. Jednak ze względu na szereg różnego rodzaju działań oraz zmieniające się stanowisko komisji odnośnie programów dotyczących ochrony środowiska trudno tu podać jakiś konkretny termin, w którym zostanie ono wdrożone. Bardzo ważną rzeczą jest również to, że Unia Europejska wydała rozporządzenie 188/2003, które umożliwia przedłużenie rocznych umów finansowych z roku 2000 i 2001 odpowiednio do lat: 2004 i 2005. Oznacza to, że obecne pieniądze, które mamy w ramach rocznych umów finansowych 2000 i 2001, które miały być wykorzystane do 31 grudnia tego roku będą mogły być wykorzystane rok a nawet dwa dłużej. Rzecz w tym, że ów przepis jest na razie przepisem, który zobowiązuje do tego Unię, natomiast żeby dopuszczał również takie przeniesienie możliwości wykorzystania środków przez stronę polską musi być zawarty w dokumencie unijnym, który by obowiązywał Polskę czyli w rocznej umowie finansowej. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planami nowa roczna umowa finansowa na rok 2002 zostanie podpisana w najbliższym czasie (w przeciągu kilku tygodni), a wnioski najprawdopodobniej będziemy mogli zbierać już w kwietniu i lipcu z terminem realizacji do roku 2006, czyli będzie wystarczająca ilość czasu aby wystąpić o większe inwestycje. Rzecz w tym, że ilość pieniędzy, która będzie w ramach tej jednej umowy, będzie jednak mniejsza. Tak więc kwoty będą co najmniej o połowę mniejsze niż te, które były do tej pory w ramach skomasowanych dwóch umów. Jest jeszcze problem, który chcę zasygnalizować. Gminy, które w tej chwili czują niejako oddech czasu, tzn., że na inwestycje mają zbyt krótki okres czasu, żeby zdążyć do 31 lipca..... Być może w zależności od sytuacji zostanie podpisany z nimi aneks pozwalający na przedłużenie owych inwestycji o parę miesięcy. Podjęcie jednak takiej decyzji przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich, Ministerstwo Finansów i Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest uzależnione od terminu podpisania rocznej umowy finansowej na rok 2002 i ewentualnych sygnałów z Brukseli dotyczących terminu kiedy może być podpisana kolejna roczna umowa finansowa na rok 2003, która zezwalałaby Polsce na wydłużenie owych umów o rok ewentualnie o 2 lata. Jakie są

dalsze kierunki rozwoju agencji jeżeli chodzi o obszar, który zajmuje program SAPARD. W tej chwili w agencji przygotowane są działania do wdrażania sektorowego programu operacyjnego, który jest w ramach funduszy strukturalnych, który będzie niejako kontynuował działania SAPARD poza niektórymi wyjątkami przez kilka najbliższych lat, a na pewno w okresie przedakcesyjnym. Do tych działań należą inwestycje w gospodarstwach rolnych, młody rolnik, zróżnicowanie produkcji w obszarach wiejskich, przetwórstwo i marketing, infrastruktura w obszarach wiejskich. Drugim takim działaniem jest przygotowanie agencji do pełnienia funkcji agencji wdrażającej w ramach planu rozwoju obszarów wiejskich. Tutaj mamy cały szereg działań, które się cieszą dużym zainteresowaniem rolników, jak renty strukturalne, gospodarowanie w obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania, programy rolno-środowiskowe, zalesianie gruntów towarowych, ale również trzy nowe instrumenty unijne:

- 1) wsparcie gospodarstw niskotowarowych,
- 2) osiaganie unijnych standartów higieniczno-sanitarnych przez producentów rolnych,
- 3) wsparcie grup producentów rolnych.

Kolejnym elementem, nad którym agencja również pracuje, jest program, IACS, czyli identyfikacji i znakowania zwierząt oraz rejestracji działek rolniczych.

p. Zbigniew Rogala – Dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – Oddział w Gdańsku –

W województwie pomorskim zgromadziliśmy 23 wnioski dotyczące przetwórstwa mięsnego w obydwu terminach. Ze względu na ekonomiczną słabość zakładów 5 wniosków zostało odrzuconych. To odrzucenie nastąpiło głównie w centrali agencji, gdzie dokonywana jest analiza ekonomiczna tych firm, jeden wniosek ze względu na niespełnienie wymogów terminowych został odrzucony wcześniej. Do tej pory podpisaliśmy 8 umów na sumę 3 355 539 zł. Jest to niewielka suma w stosunku do tego jaką mogłoby to działanie obdarzyć naszych przetwórców. Gdybyśmy chcieli precyzyjniej powiedzieć dlaczego nasze zakłady nie są bądź są w małym stopniu zainteresowane tymi pieniawkami to chcielibyśmy tutaj powiedzieć, że rodzaje refundowanych kosztów są niezgodne z zapotrzebowaniem tych zakładów, że brak jest możliwości budowy nowych zakładów w tych procedurach, wymagana dokumentacja jest zbyt obszerna i skomplikowana, terminy realizacji inwestycji są krótkie, związane z rocznymi umowami finansowymi, gdzie w zasadzie obecnie realizujemy pieniądze, które dotyczą roku 2000 i 2001. Przed nami jest rok 2002, 2003 i kolejne pieniądze. Więc tutaj chcemy gonić, żeby te sprawy mogła większa rzesza przetwórców ogarnąć. Bardzo istotne jest działanie drugie. Dotyczy ono stricte rolników.

Jest to pierwszy element i po raz pierwszy od kiedy ja pamiętam, że rolnik może coś otrzymać w zasadzie jako podarunek. Oczywiście przy spełnieniu określonych warunków. Ono w różnych schematach dotyczy produkcji mleka, produkcji bydła mięsnego, owiec, ale największe zainteresowanie dotyczy zróżnicowania działalności w gospodarstwach rolnych. Tu, niestety, w skali województwa dysponujemy środkami rządu 13 900 000 zł z rocznej umowy finansowej na 2000/2001, a do chwili obecnej przyjęliśmy 44 wnioski na kwotę 1 929 967 zł, podpisanych umów na dziś mamy 17 na kwotę 644 000 zł. Więc tutaj pole działania jest ogromne. Gdybyśmy spojrzeli na mapę naszego województwa to przedstawia to się następująco:

- powiat gdański 9 wniosków,
- powiat malborski – 7 wniosków,
- powiat kartuski – 5 wniosków.

Pozostałe powiaty złożyły wnioski incydentalnie. Jest to efekt braku dostępnych informacji dlatego, że powiat gdański jest siedzibą ODR – dlatego łatwy dostęp do informacji, malborski – siedziba Krajowego Centrum – również lepszy dostęp do informacji, kartuski – sąsiedztwo gdańskiego. Stąd też nasz oddział agencji od pewnego czasu nasilił swoje działania w kwestii informowania rolników. Tygodniowo odbywamy kilka wyjazdowych posiedzeń w różnych miejscach województwa. W czy jest największy problem? Według mnie największy problem jest w trudnościach ekonomicznych. W programie SAPARD jest następujący tok postępowania: najpierw trzeba chcieć zrobić inwestycję, następnie znaleźć pieniądze i za nią zapłacić, a dopiero później otrzymuje się refundację. Ale żeby chcieć myśleć o inwestycji to trzeba mieć zdolność finansową. To co się udało w działaniu trzecim programu SAPARD to są samorzady. Samorzady istotnie spisały się na dobrą ocenę. Złożyły przekraczającą nasze możliwości liczbę wniosków, ale później się okazało, że przesunięcia jakich dokonaliśmy na szczeblu krajowym pozwoliły nam udzielić promesy wszystkim samorządom, których wnioski przeszły pozytywną ocenę. Gminy naszego województwa otrzymały w tym zakresie 53 000 000 zł. Ponieważ te 53 mln zł to tylko udział w inwestycjach wynoszący około 40% to impuls inwestycyjny, jaki gminy do 31 lipca br. muszą skończyć, będzie sięgał rządu 130 000 000 zł. To byłoby tyle o programie SAPARD w województwie pomorskim na tle kraju. Nasze województwo mieści się w górnej części województw korzystających z tego programu. Program SAPARD ma po części nauczyć nas umiejętności korzystania z funduszy strukturalnych.

Agencja jest również pewnego rodzaju dobrem służącym do tego, żeby zapobiec temu wszystkiemu co się w tej chwili robi na rynkach trzody chlewnej, zbóż, drobiu itp. W Unii realizuje się wspólną politykę rolną, która obejmuje nie tylko same interwencje doraźne, natomiast jest to

generalnie polityka prowadzona do całej branży rolniczej. Celem takiej wspólnej polityki rolnej jest:

- zapewnienie odpowiedniego poziomu życia ludności wiejskiej rolniczej, stabilizacja rynku rolnego,
- zwiększenie wydajności rolnictwa,
- preferencje wspólnotowe polegające na uprzywilejowaniu handlu wewnątrz krajów Unii,
- zapewnienie niewygórowanych cen konsumentom.

Zauważcie Państwo, że ostatni element wykracza już poza zwykłe ingerencje w produkcję rolną.

Jakie są zasady wspólnej polityki rolnej? Są to:

- swobodny przepływ produktów rolnych pomiędzy państwami Unii Europejskiej,
- pierwszeństwo na wspólnym rynku produktów rolnych krajów zrzeszonych,
- wspólne finansowanie polityki rolnej z budżetu Unii Europejskiej.

IACS, po polsku nazwany zintegrowanym systemem zarządzania i kontroli, który w tej chwili Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa buduje, a Oddział Pomorski - również, pozwala sprawnie i kompleksowo stosować zasady wspólnej polityki rolnej. I co my musimy budując IACS zrobić? Wiąże się on z wykonaniem ewidencji gospodarstw rolnych, w tym: do 30.09. będziemy dysponować rejestrem działek, a do końca roku – rejestrem gospodarstw. Następnym elementem wspólnej polityki rolnej jest system identyfikacji i rejestracji zwierząt. Rozpoczęliśmy już i jesteśmy na ukończeniu znakowania bydła. Wszystkie dotychczasowe próby spisów rolnych są nieskuteczne. Z zestawień wynika, że w powiecie gdańskim zakolczykowaliśmy 104% stanu bydła, co jest niemożliwe. Stąd wniosek, że stan bydła był niedoszacowany i można stwierdzić, że dotąd nikt nie wiedział ile tych zwierząt jest naprawdę. Jak będą realizowane dopłaty dla rolników? W latach 2004, 2005 i 2006 z funduszy unijnych dopłaty dla rolników będą wynosiły odpowiednio 161, 199 i 238 zł, uzgodnione z Unią Europejską przesunięcie środków strukturalnych na indywidualne dopłaty dla rolników – 65, 58 i 47 zł.

W przypadku pozytywnego przebiegu referendum i akcesji Polski do Unii Europejskiej pierwsze wnioski rolnicy będą składać od 15 maja do końca czerwca, a realizacja wypłat może nastąpić. Mimo, że wступujemy do Unii od 1 maja z opóźnieniem to realizacja wypłat będzie za cały rok, natomiast w pozostałych latach już wnioski będą składane od 15 marca do końca maja i realizacja wypłat od 16 października do 31 stycznia. Pomorski Oddział agencji jest w czołowej stawce oddziałów wojewódzkich pod względem przygotowania bazy lokalowej.

Punkt 8

Polityka rządu w zakresie gospodarki państwowymi gruntami rolnymi

Radny Michał Kubach –

Bardziej nasza sesja w tej chwili przerodziła się w szkolenie, a zebrani tutaj Panie i Panowie oczekują konkretnych odpowiedzi na zadane pytania. Czy potrafimy ich udzielić to jest inny temat. Ale pozwólmymy te pytania im zadać. W związku z tym, że jest wiele oczekiwań wobec Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa chciałem się skoncentrować na jej działalności. Agencja w przekroju 11 lat swojej działalności podejmowała różne działania, bardziej lub mniej skuteczne, ale efekt tego jakiś jest. Dzisiaj jesteśmy w czołówce kraju jeżeli chodzi o powierzchnię gospodarstw rolnych. Natomiast od 20 grudnia decyzją parlamentu została zmieniona ustawa o agencji własności rolnej Skarbu Państwa. Ustawa ta nałożyła dodatkowe obowiązki na naszą agencję. W świetle tych przepisów może dojść do takiej sytuacji – a oczekiwanie jest ogromne – że pójdą mniejsze środki na bezpłatną pomoc na rzecz samorządów, środowisk rolniczych i na walkę z biedą. Jeżeli na to nałożymy jeszcze orzeczenie Trybunału Stanu o zwrocie kwot stanowiących odszkodowanie za „mienie zabużańskie” to może to spowodować ogromne perturbacje na styku klienci AWRSP i AWRSP. Stąd prośba do ministra rolnictwa klientów AWRSP – dzierżawców – i pracowników odpowiedzialnych za funkcjonowanie naszej instytucji o przyspieszenie procedur dotyczących opracowania zmian w ustawie dotyczących ogłoszenia wyroku Trybunału Stanu, a jednocześnie wydanie rozporządzeń dotyczących techniki realizacji kwot wynikających z zaświadczeń o mieniu zabużańskim. Jeżeli my dopuścimy do obrotu w AWRSP, w Agencji Mienia Wojskowego i po części w niewielkim procencie majątku Skarbu Państwa, który jest do dyspozycji starostów bez określenia wielkości czy ilości to doprowadzimy do ogromnego zachwiania rynku ziemi. To może spowodować gwałtowny wzrost cen ziemi, a jednocześnie uniemożliwić potencjalnym producentom rolnym przy dzisiejszej opłacalności produkcji w rolnictwie, przystąpienie do przetargów i do zakupu ziemi. Stąd jest to naprawdę bardzo ważne zagadnienie. Pomimo tych wszystkich trudności agencja nie rezygnuje z zasad stosowania pomocy środowiskom rolniczym i samorządowym. Stąd w naszym planie przyjęliśmy dosyć spore zadania rzeczowe. Nie chcę tu opowiadać o tym w szczegółach. Nie zamierzamy zmniejszać tej pomocy, ale oczekujemy na łaskawe spojrzenie ministra finansów, żeby trochę pieniędzy do dyspozycji AWRSP zostawił.

I sprawa chyba najistotniejsza. Na pewno, gdybyśmy mieli nawet ograniczyć inne programy, nie ograniczymy programu dotyczącego stypendiów dla młodzieży chcącej się uczyć ze środowiska wiejskiego. To jest najskuteczniejszy sposób wyrwania naszych młodych ludzi z tego środowiska. W roku 2002 wydaliśmy na to 6 mln zł, w roku 2003 planujemy na stypendia tylko w Oddziale Gdańskim około 10 mln zł. Dzisiaj udzielamy 3641 stypendiów, a planujemy ten proces przyspieszyć.

Punkt 9

Działania samorządu województwa pomorskiego w zakresie rolnictwa i obszarów wiejskich

**p. Kazimierz Sumisławski – Dyrektor Departamentu Rozwoju
Obszarów Wiejskich i Ochrony
Środowiska Urzędu
Marszałkowskiego Województwa
Pomorskiego –**

Chcę powiedzieć o działaniach jakie samorząd województwa pomorskiego podejmuje jeśli chodzi o rolnictwo. Na wstępie muszę dodać, że ustawa o samorządzie województwa z 5 czerwca 1998 roku kompetencji dotyczących bezpośrednio rolnictwa niewiele dała samorządom. Mimo to jeżeli chodzi o rolnictwo samorząd przygotował strategię rozwoju województwa. Teraz trzeba ją wypełniać określonymi działaniami. Stąd w wymiarach naszych ustawowych możliwości staramy się wspierać rolnictwo, a także obszary wiejskie, na trzech płaszczyznach. Chcę powiedzieć o określonych środkach, które dajemy na określone przedsięwzięcia. Oczywiście, dla mnie najważniejszą sprawą jest postęp biologiczny i muszę tutaj powiedzieć, że wielkość środków na ten cel nie jest zbyt duża i też chcę podkreślić bardzo mocno, że z inicjatywy grupy ludzi z tego województwa powstał wojewódzki zespół ds. porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego. Dzisiaj stworzył się krajowy zespół. W ramach krajowego zespołu znalazł się przedstawiciel naszego województwa. Ja mam przyjemność być członkiem tego krajowego zespołu porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego. Dlaczego podkreślam tak mocno to doświadczalnictwo? Postęp biologiczny jest kołem zamachowym dla wszelkiego rozwoju jeżeli chodzi o produkcję roślinną i zwierzęcą. Myślę, że to jest jeden z wielu czynników, które decydują o efektach produkcyjnych, a także ekonomicznych. Stąd dzisiaj, wspierając właśnie doświadczalnictwo porejestrowe wszyscy rolnicy w czterech punktach naszego województwa, czyli w Radostowie, w Lubaniu, w Dębinie i w Karzniczce, mogą zapoznać się z najnowszymi gatunkami i odmianami roślin uprawianych w Polsce, oczywiście z technologiami produkcji tych

odmian, które mają także decydować o tym czy one są przydatne na rynku, a także uwzględniać wartości jakościowe, o których dziś mówimy w kontekście wejścia do Unii Europejskiej. Na to działanie samorząd w roku bieżącym w budżecie przewidział 55 000 zł. Myślę, że to jest kwota, która pozwala na założenie doświadczeń w tych czterech punktach.

Drugim, istotnym elementem produkcji zwierzęcej jest Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych i wystawy regionalne. Mam tu na myśli Lubań, Stare Pole, Strzelino i Bolesławowo. Są to imprezy, gdzie można promować nasze osiągnięcia hodowlane. Mamy drugie miejsce, jeśli chodzi o produkcję mleka w klasie extra. Więc dlaczego nie promować naszych osiągnięć hodowlanych? Od 10 lat wystawy cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem, odwiedza każdą z nich około 30 000 ludzi. W tych wystawach biorą udział także rolnicy, którzy dzisiaj są na tej sali zdobywając krajowe nagrody jeśli chodzi o wystawy zwierząt. Myślę, że kwota ta jest też istotna – ponad 100 000 zł. To daje przede wszystkim szansę rolnikom przy tej sytuacji jaka dzisiaj jest, że mogą zaistnieć na tej wystawie. Często koszty dowozu są tak duże, że rolników na nie nie stać. To są dwa elementy, które mają służyć jednocześnie poprawie jakości produkcji, uzyskiwaniu standardów jakościowych, a także udział w targach, na których rolnicy mają okazję spotkać się z instytucjami i firmami obsługującymi rolnictwo. Jest to element integracji zarówno poziomej jak i pionowej.

Druga płaszczyzna to przede wszystkim promocja tego co najciekawsze jeśli chodzi o produkcję rolniczą. Myślę tutaj o wiedzy, jakości naszej produkcji, produktach markowych. Trzeba zwiększyć środki na promocję naszej żywności, nie tylko w kraju ale i na zewnątrz. My to robimy uczestnicząc w konkursie „Polski Producent Żywności” oraz w produkcji żywności metodami ekologicznymi. Wspieramy działania tego typu jak: wspólna polityka rolna, olimpiada młodych producentów rolnych, olimpiada wiedzy ekologicznej, konkurs „Piękna Wieś”, nasze kulinarne dziedzictwo. Oczywiście to nie są kwoty duże, ale jakże istotne w promowaniu tego co mamy najciekawsze i najlepsze w naszym regionie – jest to około 65 000 zł.

Trzecia płaszczyzna – myślę, że najistotniejsza. Tak jak o rolnictwie decyduje postęp biologiczny, tak o rozwoju wsi decyduje rozwój infrastruktury nie tylko technicznej, ale i społecznej. W tym zakresie podejmujemy istotne działania. Tutaj wymienię chociażby Bank Światowy: w ubiegłym roku program aktywizacji obszarów wiejskich to było 2,4 miliona EURO, kontrakt wojewódzki – około 20 mln zł na wszystkie zadania związane z kanalizacją, z wodociągami i drogami. Chcę także wspomnieć o funduszu ochrony gruntów rolnych, który wspiera jakość dróg transportu rolnego. Jest to corocznie około 3 mln zł.

W 2001 roku rozpoczęliśmy realizację pilotażem Pomorskiego Programu Odnowy Wsi, w 2002 roku – to już było prawie 100 wsi, które przystąpiły

do programu. Dzisiaj jest tak ogromne zainteresowanie tym programem, że tylko brakuje nam środków. Gdyby samorządy miały taką możliwość to dzisiaj jesteśmy w stanie objąć tym programem następne 100, a może i 200 wsi. Tu chodzi głównie o ideę. W ubiegłym roku było to prawie 5 mln zł, czyli można było realizować wnioski w granicach 60 000 na wieś przy dużym wsparciu ze strony urzędów gmin i samych mieszkańców. Jest to program o tyle ciekawy, że znalazł uznanie w sektorowym programie operacyjnym. Myślę, że jesteśmy wiodący w realizacji tego zadania w ramach sektorowego programu operacyjnego.

Na wniosek radnej **Barbary Błaszkwskiej Przewodniczący Brunon Synak** poddał pod głosowanie radnych wniosek o przeprowadzenie dyskusji przed przerwą w obradach. Wynik głosowania: „za” – 19 radnych, „przeciw” – 0 radnych, „wstrzymało się od głosu” – 0 radnych.

Przewodniczący Brunon Synak stwierdził, że wniosek uzyskał wymaganą większość głosów.

Punkt 11

Dyskusja

p. Danuta Hojarska – Poseł RP – członek sejmowej komisji rolnictwa –

Ja chciałam na początku powiedzieć, że to jest jedyny minister rolnictwa, który bywa na komisjach sejmowych rolnictwa, bo reszta ministrów, łącznie z Ministrem Kalinowskim boi się komisji i nie przychodzi na obrady komisji. Chcę powiedzieć, że jako komisja rolnictwa zrobiliśmy wszystko i myślę, że tutaj minister potwierdzi. W miesiącu grudniu mówiliśmy, że jest bardzo źle w rolnictwie, że cena żywca spadła na 2,40 zł. Minister Butowski odpowiada, że cena 2,80 jest ceną opłacalną dla rolników. Następnie, drugi z ministrów, minister Siekierski odpowiada, że interwencji nie może być bo nie ma pieniędzy. Okazuje się, że jak wyszli rolnicy wielkopolscy pieniądze się znalazły i można było tę cenę podwyższyć. Ale dlaczego tak nisko? Jeżeli minister poszedłby na Radę Ministrów i wyszedłby od ceny 3,80 zł to niech by minister finansów zdjął trochę i byłoby 3,60. Ale jeżeli minister idzie i zaczyna od najniższej ceny to nie dziwny się, że taka cena jest. Ja chcę powiedzieć, że na sali są ośrodki doradztwa rolniczego i zadają pytanie o kalkulację, bo jestem w posiadaniu kalkulacji z odr-u, o której mówiłam na komisji rolnictwa, o której mówiłam w sejmie. Jest to średnio 3,80. Nie tak dawno miałam kalkulację z Gdańska – też było 3,80. O dziwo! Tydzień temu te kalkulacje, mówię tu o Gdańsku, zmniejszyły się na 3,30. Co się stało? Na czyje polecenie? Mamy pisma, które wychodzą w ośrodku doradztwa rolniczego, i w których są kalkulacje

przedstawiane. Wszędzie wychodziło na 3,80. Chciałabym, żeby na te pytania tutaj odpowiedział dyrektor ODR w Gdańsku i w Starym Polu: jak wychodzi z tą kalkulacją? Nie jest rolą rolnika, żeby wyliczał za ile mu się opłaci i przedstawiał to ministrowi rolnictwa.

Następna sprawa: mleko. Pamiętacie Państwo debatę sejmową. Miała być dopłata do extra klasy od stycznia. Czyimi głosami nie przeszło? Przeszło to dopiero w lipcu. To nie będę mówiła. Mamy te 7 groszy. Przychodzi styczeń i zabiera się te pieniądze. W budżecie na rolnictwo jest 420 mln zł. Było to na komisji rolnictwa, Pan, Panie Ministrze, pamięta nasz dezyderat. Ale ja chcę powiedzieć, bo na sali są prezesi mleczarni i wiedzą, że 4 miliardy litrów mleka jest tylko w klasie extra. Razy 7 groszy jest 280 mln zł. Nie drugie tyle. Tak, że popytać się prezesów i można tę dopłatę znaleźć, bo dziwne jest, że sejm uchwała i nagle rozporządzeniem czymś zabiera się te 3 grosze.

Następna sprawa: tutaj są rolnicy, którzy byli w porcie. Chodzi o ten import drobiu. Okazuje się, że firma, która sprowadza (Panie Ministrze, jest pismo, że może 140 ton zostawić na rynku polskim)..... Ale chcę powiedzieć, że dla nas dowodem rzeczowym było to. Jest to wyklejone na każdym kartonie kurczaków. I pisze, że tak: produkt wyprodukowany w USA na eksport do Rosji i do Polski. Coś z tego nie rozumiem. Jeżeli to szło do Rosji dlaczego na kartonach pisze, że do Polski. Bardzo byśmy prosili, żeby służby sprawdziły tą sprawę, bo się okazuje, że jest druga chłodnia na ul. Hutniczej – p. Aldona Łoś tu jest na sali, też o nie wie – która jest załadowana kurczakami. Jest to następna firma, która te kurczaki, nie wiem czy u nas tylko trzyma, czy daje do sklepów. Bo chcę powiedzieć, że jak przyplłynął statek w naszych Biedronkach zjawił się tani kurczak bez oznakowania. Prosimy, żeby lekarze weterynarii ruszyli do tych sklepów i sprawdzili skąd to przyszło. Czekamy na odpowiedź.

Następna sprawa: import cukru. Na mój telefon do Dyrektora Wydziału Rolnictwa czy coś wie, nie wie o takim czymś. Podaję nazwę statku. Tak, przyszedł cukier – mam pismo - dla firmy z Konina. Było coś podobnego pół roku temu. Pan Minister sprawę zna. Myśmy jako komisja rolnictwa pytali: dla kogo ten cukier, w jakim celu? Była odpowiedź, że to jest półprodukt, czy na soki zagranicę. Bardzo byśmy prosili sprawdzić tę firmę, bo tyle cukru co ta firma sprowadziła to byśmy zasypali cały rynek polski sokami. I dziwne, że Dyrektor Wydziału Rolnictwa dostaje dane z portu: co wchodzi, a ten statek z cukrem był nieujęty. Trzeba się też temu przyjrzeć.

Następna sprawa: są osoby, które były właśnie ze mną w porcie. Mnie, jako posła, nie wpuszczono na teren portu. Moją legitymację na dyżurce wyrzucono. Tak się tutaj właśnie w Gdańsku postępuje. Dopiero po interwencji szefa sztabu kryzysowego, a być może wojewody, mogłam wejść z rolnikami na teren portu.

Następnie chcę powiedzieć, że jako grupa posłów, jako Klub Samoobrona złożyliśmy uchwałę w sprawie bonów towarowych. Jeżeli jest nadwyżka mięsa wieprzowego dlaczego mamy dopłacać do eksportu te 2,30? Jest kupa ludzi, która nie ma dzisiaj pieniędzy. Przeprowadzić to przez centra pomocy rodzinie, jest opieka społeczna. Tę nadwyżkę można by rozprowadzić. Są szpitale, są szkoły, są jednostki wojskowe. Ale jest projekt ustawy złożony i mam nadzieję, że inne kluby to poprą i nie będzie tej nadwyżki, o której mówimy. Tutaj pan, z całym szacunkiem do Pana, z agencji przedstawiał jak to będzie wspólna Europa, wspólny rynek., że będzie zwiększenie wydajności. Pytam się: po co? Jeżeli Rząd Polski wynegocjował 3 tony plony referencyjne. Był taki zachwyt z Kopenhagi, jak nasz rząd wrócił: takie warunki zostały podpisane, że rolnik to powinien się cieszyć. Ja chcę krótko powiedzieć o tych warunkach. Myśmy dostali 3 tony, Czesi – 4 tony, Węgry – 5 ton. Pytam się: to my byliśmy lepsi czy byliśmy gorsi? Następną sprawą: Słowenia dostała 100% dopłat. Myślę, że Pan Minister temu nie zaprzeczy. My dostaliśmy 25% dopłat. Idąc dalej. Dostaliśmy dopłaty do 9,2 mln ha. A mamy ponad 18 mln ha. Chcę również powiedzieć, bo są na sali rolnicy z Żuław, z Kwidzyna gdzie plon pszenicy dzisiaj jest 7 – 8 ton. To jak oni zostaną tutaj docenieni? Jeżeli w tej chwili dostawał rolnik 130 – 150 zł do 1 tony wg obliczeń po wejściu do Unii dostanie tylko 80 zł. Tak, że ci co tylko produkują pszenicę, naprawdę będzie tutaj dla tych rolników zastraszenie. Kiedy powie się prawdę polskim rolnikom? Jeżdżą ludzie, się kształcą. A wiemy, że te 6 000 nie zostało jeszcze przetłumaczonych. Czekamy na to przetłumaczenie i trzeba rolnikom prawdę powiedzieć. Co będzie jak nie wejdziemy do Unii, bo wszyscy mówimy, że wejdziemy. Już i młodzież zaczyna inaczej mówić. Ja chcę tutaj z tej trybuny powiedzieć, że w klasie mojej córki mieli referendum i było na „nie”. Cieszę się, że mają córka chociaż tą klasę tak uświadomiła, bo tej pracy i tej nauki dla naszych dzieci za granicą nie będzie, bo nie będzie nas stać.

Następna sprawa: dzisiaj na sejmiku na pewno Państwo Radni podejmiecie tutaj uchwałę w sprawie użycia siły. Są na sali osoby sprzed 4 lat, które doznały tego w Nowym Dworze Gdańskim za tak sławnego wojewody Sowińskiego, który wydał nakaz strzelania do rolników. Ja wybaczyłam temu człowiekowi, ale do końca życia tego nie zapomnę. To, że strzelano do dzieci z piaskownicy to była tragedia. I dzisiaj, to co się stało w Wielkopolsce dzieci z gimbusa się wyrzuciło, przeszukało im się tornistry i mówi się, że to wszystko było legalnie, bo to był jakiś atak rolników no nie wiem. Drodzy Państwo! Tak nie może być. Jesteśmy w kraju takim, że Polak do Polaka nie powinien strzelać. Jeden z kolegów powiedział, że w partyzantce żeśmy wytrzymali broń normalną i rolnik się broni tej gładkolufowej na pewno się nie przestraszy i na pewno na tych blokadach, jeżeli będzie taka sytuacja, że do czwartku (bo tu minister mówił, że były

rozmowy i do czwartku związku dały ministrowi rolnictwa czas, że musi ta sytuacja w rolnictwie się poprawić)

Dalej idąc: chcę również powiedzieć, że od 1 kwietnia będą otwarte granice na produkty mleczarskie. To na komisji rolnictwa było podawane. Tu są prezesi mleczarni. Czy wtedy nasze jogurty będą z jogurtami z Unii Europejskiej w równie cenie? Czy my będziemy musieli tutaj dołożyć?

Następna sprawa o zalesianiu. Nie miałam mówić, ale mamy przykład powiatu Bytów. Też do sprawdzenia. Dwóch panów z Warszawy dostało dopłaty do zalesiania. No coś jest nie tak. To nie zrobili rolnicy.

I na końcu: dzisiaj jest rozdana gazeta. Weźcie ją. Ja tydzień temu, dwa tygodnie temu mówiłam o pewnym panu, który sprowadził trzy TIR-y kurczaków. Ten pan dofinansowuje tę gazetę. Dzisiaj pisze o poseł Hojarskiej, która „po chamsku się zachowała” z rolnikami będąc tutaj jak były ciągniki. Kolego Tadeuszu, czyśmy się po chamsku zachowali? Wojewoda powiedział, że to było kulturalnie przeprowadzone. Następna sprawa: Hojarska jest w Zarządzie KRUS. Jest kolega, z którym jestem w Radzie Rolników przy KRUS-ie, jest kolega Anders, który może powiedzieć. Tutaj też pisze, że dostałam tam bardzo duży majątek. Dostałam 800 zł za cały rok. Jest 200 zł za posiedzenie. I nie biorę całości, bo jestem posłem. Do czerwca jest ten etat i tam są przedstawiciele wszystkich związków, kółek, Samoobrony, Solidarności, związków branżowych. Następna sprawa: chamstwo i krzykliwość poseł Hojarskiej. Drodzy Państwo! Ja mówię z tej trybuny: jestem posłem, ale będę broniła spraw rolników. Czy się komu podoba moja wypowiedź czy - nie, czy mi się odbierze immunitet czy - nie. Następna sprawa: została skazana za fałszowanie przepustek. To wyjdzie skąd te przepustki miałam, bo jeszcze są sądy w Polsce sprawiedliwe. I mówię do kobiet, które siedzą na sali: co byście zrobiły jakby wam syna na pół roku zamknęli i nie dali przepustki, mając osiemnastoletnie dziecko mające myśli samobójcze. Ja dzisiaj to bym bombę podłożyła pod tę brama i bym weszła. Czy się to redaktorom tej gazety to podoba czy – nie. Poczekam jeszcze. Następna sprawa: poseł Hojarska ma bliskie stosunku ze swoim sekretarzem. Sekretarzem mojego biura jest kobieta – Grażyna Szawarska. Jestem normalną kobietą i komu się podoba czy – nie, a jak przyjdzie czas to sobie znajdę mężczyznę. Nie jak ksiądz, który tu się ukrywa i ma inne upodobania. Wiem, kto stoi za tą gazetą bo już w międzyczasie się dowiedziałam. I plotka, że mój mąż popełnił samobójstwo. Dzięki Bogu są dokumenty, że było to morderstwo, bo by dzisiaj mnie posądzono znowu nie wiadomo o co. Także śledztwo wykaże i za śmierć mojego męża zapłacą pewne osoby. Te osoby już dzisiaj wiedzą. Ta gazeta nazywa się „Wieczór”. Ja ją wezmę i jak trzeba będzie z trybuny sejmowej i do ministra doniosę. I z tymi panami w sądzie się spotkamy.

A sprawa rolnictwa: będę broniła w sejmie, obojętnie..... I tutaj czy się komuś podoba czy – nie, na te blokady wyjdę. I rolnicy czekają, czekają Panie Ministrze, co Pan dzisiaj powie. Są w Starogardzie. Co mam dzisiaj rolnikom powiedzieć? Czy schodzimy z blokad? Dzisiaj są telefony. Rolnicy chcą tu przyjechać i chcą z Panem zostać tu dwa, trzy dni na tej sali. Prosiłiśmy, żeby tego nie robili. Myślę, że macie okazję zadać pytania. Zadajcie pytania, bo tu kolega z agencji nie wiedział jaka to była sprzedaż ziemi dla kościołów. Za co były dyrektor agencji wyleciał? Człowiek niewinny, bo ktoś dostał ziemię i 10 razy drożej ją sprzedał. O tym się nie mówi. Ale o Hojarskiej to trzeba dużo pisać. Dziękuję i przepraszam może, że trochę o sprawach moich mówiłam, ale to nie da się spokojnie mówić.

p. Włodzimierz Przewoski – Wojewódzki Lekarz Weterynarii –

Odnoszę się do wypowiedzi, która dotyczy nadzoru sanitarno – weterynaryjnego na granicy.

Pierwsza rzecz: odprawa graniczna, port Gdynia. Jak to wygląda w tranzycie. Otóż w tranzycie wygląda to w ten sposób: razem ze sztukami drobiu przychodzi świadectwo amerykańskie, w którym są podane przez lekarza weterynarii np. mołdawskiego parametry. W ten sposób my wyłącznie sprawdzamy to świadectwo z warunkami, które są tam zawarte. Następnie robimy odprawę graniczną. Odprawę graniczną robi graniczny lekarz weterynarii. Po tej granicznej kontroli wystawia on świadectwo albo o składowaniu w określonym miejscu, albo świadectwo przeładunkowe. Najczęściej w Gdyni jest to w ten sposób, że jest to świadectwo przeładunkowe, w którym określa się następne przejście graniczne, czyli miejsce gdzie produkt ten opuszcza Polskę. Na dziś odprawiono 48 składów samochodowych w Gdyni, z tego na 45 jest pokwitowanie informacyjne, że transporty te wyszły przez Dorochusk z granic Polski. Zostały jeszcze trzy samochody, ale one wyjechały dopiero w sobotę i mają prawo dzisiaj po południu opuścić Polskę. Jest to sprawa jednoznaczna i informacyjna. Nie ma tu innej możliwości. Wygląda to w ten sposób. Mówię tu o służbie weterynaryjnej i o granicznej odprawie weterynaryjnej. Jest tu współdziałanie służby weterynaryjnej z urzędem celnym. Oprócz tego wysłała się faksem informację na granicę wyjścia, że tego typu towar tam się pojawi za dwie czy trzy doby. Również przy granicy wejścia wychodzi także faks informacyjny dotyczący granicy wejścia informujący o tym, że ten właśnie produkt tam się zjawi. I jeszcze informacja dalej przepływa drogą pocztową, gdzie na odprawie granicznej jest stempel lekarza weterynarii, który spowodował, że ten środek spożywczy opuścił granice Polski. W ten sposób jest cała dokumentacja. Jeśli tej dokumentacji by nie było to w terminie co najmniej 14 dni, nie później, graniczny lekarz weterynarii powinien zgłosić to urzędowi celnemu. Wtedy zaczyna się dochodzenie

celne co z tym produktem się stało. Faktem jest, że przewoźnicy mają dwie możliwości, a mianowicie: jest obciążenie tzw. jednego samochodu – wsadu 35 000 zł, które trzeba wpłacić po to, żeby on zaistniał na rynku polskim, czasami jest to 50 000 \$. Dwa lata temu firma, która miała zapłacić 100 000 \$, po prostu zbankrutowała. To świadczy o tym, że oszustwo tutaj się absolutnie nie opłaca. Wracam do zapisu na dokumencie informacja polska i rosyjska. Jest to bardzo delikatna sprawa, ale ją zaraz poruszę. Najczęściej import do Polski nie pozostaje w Polsce. Państwo mogą mi nie wierzyć albo wierzyć. Taka jest sytuacja. Od osoby sprowadzającej zależy sytuacja finansowa, która jest na rynku. Jeśli w Polsce nie opłaca się sprzedać tego produktu jest umowa z Mołdawią, z Kazachstanem, z Rosją oraz z Estonią i Łotwą, że na dokumentach w opisie angielskim i polskim ten towar może w ich granice celne wejść. Na wielu dokumentach, które np. wyjechały do Mołdawi, gdzie docelowo sprowadzał je ktoś kto chciał sprzedać kurczaki w Mołdawi, przyjmował je i mołdawskie służby celne tak samo przyjmowały ten towar na papierach amerykańskich z opisem polskim. Mamy taką sytuację. Nie wiem czy tym się chwalić czy nie, że polskie służby weterynaryjne mają określoną wartość także w tych krajach. Dwa lata temu Ambasador Amerykański jednoznacznie złożył informację, że tak jak sprawdza się towar amerykański w Gdyni to by on sobie nie życzył, żeby go tak sprawdzać w całym świecie. Tyle jest utrudnień i tyle możliwości, które cały czas stawiamy przed nim. Były także możliwości innego typu, a mianowicie, żeby wybrać inny docelowy port, przez który miałyby się odbywać przewożenie produktów amerykańskich. Co do Urzędu Celnego na ul. Hutniczej w Gdyni. Tam jest stały nadzór weterynaryjny. Dotyczy to również tranzytu. Tranzyt jest bezwzględnie sprawdzany przez lekarza, który tam jest, oraz jest to także magazyn celny. I tutaj znów współdziałamy ze służbami celnymi. W związku z tym jest podwójne zabezpieczenie dokumentów na to, żeby ten towar nie pozostał w kraju.

p. Józef Turzyński – Przewodniczący Wojewódzkiego Związku Rolników, Kólek i Organizacji Rolniczych w Gdańsku –

Zapisując się do wystąpienia na dzisiejszej sesji zastanawiałem się czy ma w ogóle sens debatowanie nad sytuacją w rolnictwie na forum sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego. Uważam, że o dochodowości w produkcji rolnej szkoda mówić. Gdyby produkcja rolna była opłacalna to by dzisiaj nie było tej debaty, nie byłoby protestów rolników na drogach, nie byłoby rozmów naszych central związkowych z rządem, które do tej pory nie przyniosły żadnego efektu. Ale jest inaczej, Produkcja rolna jest nieopłacalna we wszystkich jej kierunkach. Moim zdaniem, adresatem rozmów o opłacalności produkcji rolnej jest Rząd i Sejm RP przy udziale

naszych central związkowych. Natomiast na forum sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego możemy tylko sygnałnie przekazywać nasze uwagi dotyczące problemów produkcji rolnej celem dalszego przekazywania tych uwag poprzez wojewodę i marszałka województwa do Rządu RP. Chciałbym zadać pytanie Panu Marszałkowi: w czym i na ile może pomóc nam rolnikom budżet samorządu województwa pomorskiego, który oscyluje w wysokości 230 mln zł z zaplanowanym deficytem 2 mln zł.? Należałoby również postawić pytanie tu i teraz: czy ustawa o samorządzie terytorialnym była do końca przemyślana, szczególnie o samorządzie wojewódzkim i powiatowym? I tutaj chcę dodać, że jestem radnym powiatu tczewskiego drugą już kadencję. Znam doskonale budżet i w większości budżety innych powiatów i uważam, że jest to tylko przerzucanie pieniędzy. Tak to wygląda w powiatach. Nie znam do końca sprawy w sejmiku, natomiast liczby, które wcześniej podałem mówią same za siebie. Również należałoby zadać pytanie: czy zgodnie ze wspomnianą ustawą stać nasze biedne państwo na utrzymanie tak kosztownych dwóch szczebli samorządu terytorialnego, kiedy w kraju mamy tak wielkie ubóstwo gdzie wielu obywateli nie stać na zakup chleba? Wszystkie sprawy, którymi zajmuje się urząd marszałkowski mógłby wykonywać wojewoda, a sprawy, którymi się zajmuje starostwo powiatowe mogłyby wykonywać silne gminne samorzady, ale nie o mniejszej liczbie mieszkańców jak 10 000 ponieważ w gminach poniżej tej liczby pieniądze są przekazywane tylko na oświatę i utrzymanie administracji. Na wstępie mojego wystąpienia wspomniałem, że w ogóle się zastanawiałem czy zabierać głos w debacie ponieważ póki nie będzie planowej gospodarki w rolnictwie, dopóki nie będziemy mieli cen minimalnych, gwarantowanych na nasze produkty tak długo będziemy mieli taki bałagan jaki jest obecnie. Posiadamy w naszym rządzie i urzędach centralnych tyle instytucji rozmaitego rodzaju, agencji, bardzo wiele wysoko wykształconych pracowników w urzędach a jak do tej pory nie załatwiono podstawowych problemów wspomnianych przeze mnie, tj. planowej gospodarki w rolnictwie i cen minimalnych, gwarantowanych. W tym miejscu należałoby zadać pytanie: dlaczego wysprzedano lub doprowadzono do likwidacji państwowych zakładów przetwórczych produktów rolnych, tak w naszym województwie jak i w całym kraju. Przecież dzisiaj przedsiębiorcy prywatnemu, zarówno polskiemu jak i z kapitałem zagranicznym, trudno nakazać prowadzenie kontraktacji skupu produktów rolnych, jak i wyznaczać limity skupu. Dla przykładu chcę podać, że w naszym województwie sprzedano lub dopuszczono do likwidacji takich państwowych zakładów jak: Zakłady Mięsne w Gdańsku, w Gdyni, w Sopocie, w Tczewie, w Kościerzynie, Państwowe Zakłady Zbożowe w Gdańsku, PZZ w Starogardzie Gdańskim, Zakłady Tłuszczowe „Olwit”, „Herbapol” itd. Wszystko to działo się za władzy prominentnych obywateli naszego województwa, którzy dzisiaj zasiadają w Sejmie RP i

innych urzędach centralnych naszego państwa. Uważam, że nie ma o czym dyskutować tak długo dopóki prawnie nie zostanie załatwiony problem zapłaty rolnikom za ich produkty rolne. Zgodnie z kodeksem postępowania cywilnego art. 353 i 354 §1, 478 – rolnik powinien otrzymać zapłatę „od ręki” w formie gotówki lub czeku potwierdzonego przez bank, co jest zgodne z ogólnie przyjętym, dobrym obyczajem kupieckim. Przecież nie może być tak dalej, że różnego rodzaju cwaniacy oszukują biednego rolnika nie płacąc mu za towar. Jako przykład podaję skup rzepaku w roku 2002, cukrownia Pruszcz Gdański, skup zboża, skup zwierząt i innych produktów rolnych. Odrębną sprawą jest płacenie przez super markety rolnikom za dostarczone towary. Terminy od 60-90 dni i za ewentualne straty w ubytkach w sklepie odpowiedzialność ponosi rolnik. Tak dalej być nie może. Następny temat, który chcę poruszyć to melioracje podstawowe i szczegółowe. Prawo wodne, które weszło w życie z dniem 1 stycznia 2002 roku to ewidentny bubel legislacyjny. Art. 29 o tym co może wójt, burmistrz, prezydent w przypadku kiedy ciek podstawowy, który jest ciekim Skarbu Państwa jest niedrożny, decyzja wójta wydana rolnikowi dotycząca udrożnienia cieków szczegółowych w tym wypadku nie funkcjonuje. Art. 181 mówi o tym co może starosta. Podobnie jak w przytoczonym wyżej przykładzie jeżeli w decyzji nie można udowodnić rolnikowi tzw. obszaru konkurencyjnego (co jest bardzo trudne z uwagi na brak dokumentacji melioracyjnej) wydana decyzja starosty nie funkcjonuje. Panie Wojewodo, Panie Marszałku, Panie Ministrze! Informuję, że już zniszczony jaz w miejscowości Rokitki gmina Tczew w roku 1980 przy wylocie z jeziora Rokickiego Małego do kanału miejskiego do tej pory jest nieodbudowany. W 2000 roku w czasie powodzi tylko dzięki wielkiemu zaangażowaniu starosty tczewskiego, wójta gminy, komendanta powiatowego straży pożarnej, komendanta powiatowego policji oraz jednostki wojskowej w Tczewie i wielu mieszkańców nie doszło do katastrofy powodziowej. Z płyt drogowych zbudowano prowizoryczną tamę w celu zmagazynowania poważnych ilości wody na jeziorze Rokickim Dużym i Małym i w stawach Piotrowo. Gdyby tego nie zrobiono to na pewno pękłby wał kanału miejskiego, który odprowadza wody do rzeki Wisły z całej zlewni rzeki Szpegawy. Pęknięcie wału kanału miejskiego spowodowałoby zalanie całej niziny tczewskiej, Żuław Gdańskich oraz dolnej części miasta Gdańska. Nieodbudowanie jazu od 1980 roku, tak potrzebnego do regulacji wspomnianych wód, świadczy o lekceważeniu przez władze województwa pomorskiego poważnego problemu powodziowego dla tego rejonu. Pismo w tej i w innych sprawach kierowałem do Wojewody Pomorskiego, Marszałka Województwa Pomorskiego i do tej pory w tym temacie nic nie zrobiono. Z uzyskanych informacji przez Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w czasie trwania prac Komisji Rolnictwa Województwa Pomorskiego w planie

inwestycyjnym na 2003 rok nie ujęto budowy wspomnianego jazu. Oświadczam jako przewodniczący związku, Panie Wojewodo, Panie Marszałku, Panie Ministrze, że w wypadku katastrofy powodziowej w tym rejonie będę pomagał rolnikom w dochodzeniu odszkodowań. W tym miejscu i w czasie dzisiejszej debaty trzeba powiedzieć, że potwierdza się to co powiedział nasz papież Jan Paweł II w czasie pielgrzymki w naszym kraju w ubiegłym roku, że brak jest szacunku dla pracy rolnika. Na zakończenie mojego wystąpienia chcę powiedzieć, że nie trzeba mieć tytułu profesora, żeby policzyć koszt wyhodowania 100- kilogramowego tuczniaka. To może powiedzieć każdy rolnik produkujący trzodę chlewną. Ostatnim problemem jaki chcę poruszyć w tym miejscu i z tej trybuny to chciałbym się ustosunkować do tematu ustawy o bio paliwach i tematu wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Uważam, że veto Prezydenta RP w sprawie ustawy o bio paliwach jest krzywdzące dla nas rolników, bo Pan Prezydent w wyraźny sposób preferuje interesy przedsiębiorców. Będziemy śledzić głosowanie nad przyjęciem lub odrzuceniem veta w sejmie i odpowiednio ocenimy zachowanie partii zasiadających w sejmie. Odnośnie naszego wejścia do Unii Europejskiej stwierdzam, że brak jest nam na dzisiaj pełnych danych na jakich warunkach my rolnicy mamy wejść do Unii. W związku z tym nasza ocena może być tylko na dziś tylko negatywna.

p. Wojciech Etmański – rolnik z gminy Przywidz – przedstawiciel komitetu protestacyjnego -

Sytuacja w rolnictwie zmusiła nas do wyrażania swojego niezadowolenia poprzez różne formy protestu. Wyjście na ulicę i spacer po przejściach jest dla nas upokorzeniem, ale jako rolnicy nie mamy wyboru innych form protestu. 10 lutego złożyliśmy na ręce Wojewody Kurylczyka 11 postulatów. Po zapoznaniu się z nimi Pan Wojewoda przekazał nam, że się z nimi utożsamia. Upłynęły dwa tygodnie. Jakie poczynania przedsięwzięto w tej sprawie i co dalej się z nimi dzieje? Czekamy na rychłe załatwienie naszych problemów. Nie są to wszystkie problemy, z którymi się borykamy, ale rolnicy chcą je przedstawić w toku prowadzonych rozmów. Martwimy się również w jaki sposób będzie wyglądać skup zboża. O tym Pan Minister tutaj wspominał. Jak widać tych problemów jest mnóstwo i najlepiej je rozwiązywać w gabinetach a nie na ulicach. Ja, Panie Ministrze, słuchałem Pana wypowiedzi. W sumie ja odniosłem wrażenie, że powinniśmy przestać produkować, bo wszystkiego w Polsce jest za dużo. Ja jestem młodym rolnikiem, mam gospodarstwo towarowe i dochodzę do wniosku, że niepotrzebna jest żadna produkcja rolna. Wystarczy, że nie będziemy produkować rok czy dwa to w przyszłości nie będziemy mogli naszego kraju wyżywić. Jeszcze odnośnie programu SAPARD: zdobycie środków z programu SAPARD jest jak zdobycie szczytu K-2 od strony

północnej. Chciałbym przedstawić postulaty, które zostały wręczone Panu Wojewodzie. Są to:

1. ustalenie minimalnych, opłacalnych cen na produkty roślinne (zboża, rośliny okopowe i strączkowe) i zwierzęce (trzoda, bydło, drób, mleko);
2. wstrzymanie zbędnego importu tych produktów rolnych, które można wytworzyć w kraju, zwłaszcza zboża, drobiu i mięsa;
3. wprowadzenie regulacji prawnych chroniących producentów rolnych przed nieuczciwym postępowaniem podmiotów skupu, które wydłużają terminy rozliczania z rolnikiem do wielu miesięcy;
4. rozwiązania problemu nadmiernie wzrastającego zadłużenia rolników wskutek błędnej polityki rolnej państwa;
5. prawne umożliwienie renegotjacji umów pomiędzy rolnikami a AWRSP w celu dostosowania ich do aktualnie zaistniałej sytuacji w rolnictwie;
6. ujawnienie szczegółowych informacji o warunkach i wielkościach dopłat bezpośrednich dla rolników po wejście do Unii Europejskiej;
7. skuteczne promowanie polskiej żywności zagranicą;
8. rewaloryzację bonów paliwowych do aktualnych cen paliw;
9. uchwalenie nowej ustawy o gospodarstwie rolnym – jednohektarowiec nie jest rolnikiem i ustaw dotyczących przekwalifikowania dzierżaw wieczystych gospodarstw rolnych na notarialnie poświadczoną własność;
10. umożliwienie korzystniejszych zakupów ziemi dla polskich rolników przed datą akcesji z Unią Europejską;
11. opublikowanie danych z ostatniego spisu rolnego.

Wojewoda powiedział, że za około 14 dni spotkamy się. Powoli ten termin już upływa i mam nadzieję, że się spotkamy, aby te problemy rozwiązywać i wyjaśniać.

p. Antoni Piotrowski – Przewodniczący Związku Plantatorów Buraków Cukrowych –

Tekst wystąpienia p. Antoniego Piotrowskiego stanowi załącznik nr 8 do protokołu.

p. Józef Dambek – przedstawiciel Korporacji Rolno – Hodowlanej „Kaszuby” -

Chciałem w skrócie poruszyć trzy zagadnienia. Po pierwsze – sprawa mleka. Pan Minister mówił o tych dopłatach. Możliwe, że będzie to 7 groszy. 7 groszy nie załatwia nam sprawy opłacalności produkcji mleka. Ja tylko wspomnę, że w roku 2000 otrzymywałem za mleko najwyższej jakości 1,02 zł/1 l, aktualnie otrzymuję 0,92 zł/1l. Średnia krajowa za rok ubiegły, z tego co wiem, wynosi 0,79 zł/1l. Pamiętam słowa ministra rolnictwa parę lat temu kiedy planowano i potwierdzono, że w roku 2002 litr mleka będzie

kosztował 1,20 zł. Jak to się ma, Panie Ministrze, do planów i do aktualnej sytuacji.? Widzę to w ciemnych kolorach, tym bardziej, że od 1 września będą konkurencyjne produkty unijne na polskim rynku. Będą to produkty, do których będą dopłaty albo będą one w dumpingu. Więc ta cena litra mleka prawdopodobnie jeszcze spadnie. Sytuacja w mleczarstwie jest coraz gorsza, tym bardziej, że czeka nas za półtora roku wejście do Unii Europejskiej, natomiast poziom wydajności w skali kraju stoi na tym samym pułapie.

Druga sprawa: chciałem wspomnieć o negocjacjach jakie się odbywają z rolnikami. Życzę sobie i rolnikom, aby te negocjacje były skuteczne. Ja od wielu lat próbuję rozmawiać z samorządami. Byłem u wicepremiera na rozmowach, wnieśliśmy swoją petycję jako rolnicy z Kaszub. Skończyło się właściwie na poklepaniu i na nieparlamentarnych słowach. Minister do ministra tak się odnosił. Ja chciałbym i życzę sobie aby za tym poszły czyny, bo tyle pustosłowania w temacie rolniczym już jest, że przelewa się już czarna gorczyca i wytrzymałości rolnika. Korporacja, której jestem prezesem, de facto już nie jest czynna bo obecnie korporacje czy grupy producenckie umierają naturalną śmiercią bo taki jest stan naszego rolnictwa, taki jest stan naszej zasobności finansowej. Ja chciałem się zgłosić do pana dyrektora AWRSP. Ja panu gratuluję dobrego samopoczucia. Ja od 1994 roku jestem dzierżawcą gruntów AWRSP. Straciłem majątek, straciłem rodzinę i straciłem miesiąc temu mojego najlepszego przyjaciela, który zginął w trakcie wykonywania pracy. Panie dyrektorze, jak słyszę, że będzie dofinansowanie dla ludzi biednych – owszem, to są szczytne cele, że będzie dofinansowanie dla gmin – owszem, to są szczytne cele, ale ja się pytam: z czego? Panie dyrektorze, jaka jest sytuacja finansowa dzierżawców i jak ludzie płacą. Jest tragiczna sytuacja. Ja dzisiaj miałem na tym zebraniu być z moimi znajomymi. Oni nie przyjechali. Oni się bali. Ja jestem w sytuacji tragicznej. Ja po prostu mogę mówić prawdę. Dzierżawy gruntów rolnych - to też jest polskie rolnictwo. Ja się wypowiadałem kiedyś w telewizji i mówiłem, że taka sytuacja będzie. I to się potwierdza. Uważam, że najpierw powinno się dać szansę dzierżawcom. Przecież warunki umów dzierżawnych zmieniły się diametralnie. W 1994 roku płaciłem od decytony pszenicy, która kosztowała wtedy 250 zł, za rok decytona pszenicy kosztowała 575 zł. To od tego momentu była ruina dla wielu gospodarstw. Wielu członków korporacji padło. Nie ma ich. Jeden się powiesił, drugiemu żona zmarła. To są te tragedie, o których się nie mówi, nie widzi się tego. Dlatego proszę, my chcemy rozmawiać, chcemy negocjować, renegotjować umowy dzierżawy. Zmieniły się warunki i sytuacja w kraju. Rolnictwo jest w tragicznej sytuacji. A o nas się zapomina. I ci rolnicy indywidualni nie mają odwagi, bo nawet nie wiedzą jak powiedzieć, jak się wysłowić swoje żale i swoje tragedie. Proszę o pokorę i zrozumienie tych problemów.

p. Krystyna Serżysko – przedstawicielka Spółdzielni Mleczarskiej „Maćkowy” -

Po takim wystąpieniu trudno jeszcze coś więcej mówić, ale chciałaby parę słów powiedzieć o swojej branży. Kiedyś mi zawsze mówiono, że ten kto mówi to następny słucha. Tak się u nas stworzyło, że mówimy a ci co słuchają po prostu w to nie wierzą. A mówimy już prawie trzy lata, że w rolnictwie jest bardzo źle, że jest coraz gorzej, a jednak ci wszyscy co o tym decydują nie chcą w to uwierzyć. I dzisiaj, przysłuchując się tej debacie, jako Polakowi jest mi bardzo przykro, bo tak się stworzyło jakby było i „my” i „oni”. A pytam się: kto to są „my”, a kto to są „oni”? Jesteśmy wszyscy Polakami. Przykro jest bardzo, żeby dzisiaj rolnik na mrozie, na wietrze dopominał się swojego. Panie Ministrze, żaden minister finansów nie lubił rolników. Ten również nie lubi. Może nie lubią dlatego, że się na tym naprawdę nie znają? Bo pytam się, Panie Ministrze: co będzie jeżeli w 2000 roku (przykładowo) będzie 7 miliardów litrów mleka w klasie ekstra? Bo rolnicy potrafią. Najszybciej to oni udowodnili, że nie trzeba 10 ani 20 lat, żeby wyprodukować bardzo dobre jakościowo mleko. Czy wtedy wystarczy 240 mln zł? Skąd weźmiemy te pieniądze? Czy znowu usiadzimy i wymyślimy, że możemy zrobić tylko 2 grosze dopłaty? Pytali mnie w ubiegłym roku rolnicy dostarczający po 800, po 900 tys. litrów mleka rocznie: pani prezes, czy będzie dopłata 7 groszy? Nie wiem, proszę pana, utrzyma się może w tej wysokości, nie możemy liczyć na więcej. Zrobili niektóre przedsięwzięcia, wzięli kredyty i dzisiaj do mnie mają pretensje, że obniżono o trzy grosze, a szybko liczą, że byłaby to spłata prawie miesięcznej raty kredytu. Nie tędy droga, proszę Państwa! Z niczego nic ten polski rolnik już nie zrobi bo po prostu nie ma nic. Zostały tylko wymagania, które musi spełnić wchodząc do Unii Europejskiej. A niestety, przed nami długa droga jeśli chodzi o ustawę weterynaryjną, jeśli chodzi o kwotowanie, ponieważ się kończy rok referencyjny. Zdawałoby się: oczywiście, mówi do was ta, która przetwarza wasz surowiec. No przecież, pani prezes, jest zarząd, jest rada nadzorcza, usiądźcie i zróbcie wszystkim 1 zł za mleko. A kto pyta tego producenta jaki będzie płacił podatek od nieruchomości, który co roku wzrasta niewspółmiernie do naszych kosztów. To, że oddaliśmy gospodarce wodno-ściekową obcokrajowcom, nie pytają ile będziemy płacić za nią mimo, że mamy swoje zabezpieczenia neutralizujące ścieki. Płacimy za ścieki jak za wodę perfumowaną itd. itd. Jesteśmy również już na skraju wytrzymałości, bo już nie mamy na czym oszczędzać. Został jeszcze zasób ludzki, który od trzech lat nie ma żadnego grosza podwyżki, a mało tego – otrzymując PIT-y wszyscy gremialnie mówią, że mniej zarobili jak w roku ubiegłym. A jest to gałąź produkcji, która pracuje 365 dni w roku.

Następna sprawa, to chciałam się zwrócić do Pana Wojewody. Jak długo mieszkańcy Przymorza jeszcze będą walczyć o market, który ma powstać? Pytam się: komu on jest potrzebny? Bo mieszkańcom tego regionu na pewno nie. Jest tam przepiękny branżowy sklep „Maćkowy” jest tam olbrzymi supersam gdańskich PSS-ów. I pytam się: komu on ma tam jeszcze służyć? Zabudowaliśmy całą obwodnicę. Jak wszyscy tu siedzicie to na te markety wszyscy robimy. Wszyscy tam ganiamy, a oni jak opętani już w tej chwili by chcieli 30% upustu jak się wszystko policzy. Tak, że nie cieszcie się jeżdżąc również do tych marketów, że tam jest takie wielkie dobrodziejstwo, bo tam się dostaje o tyle taniej. Pytam się: kosztem czego? Polskiego producenta, bo nie można temu sprostać. Wczoraj słyszałam w programie chyba „trójki”, że znowu odżyła sprawa budowy tej wielkiej handlowej przyszłości, bo rzeczywiście nie mamy gdzie, jako Polacy, kupować. Nie chcę więcej czasu zajmować, ale chciałam tutaj ustosunkować się do Pana, który mówił przede mną. W kraju wyłacono nie 78 groszy ale niecałe 72 grosze to średnia cena netto 1 litra mleka za rok ubiegły. Być może Pan sobie wliczył tę dopłatę 7 groszy, czego nam do ceny wliczać nie wolno, bo to są pieniądze budżetu państwa i możemy mówić tylko to co myśmy wypłacili.

p. Ryszard Masalski – Spółdzielnia Mleczarska „Maluta” Nowy Dwór Gdański –

Z zadowoleniem stwierdzam, że sejmik wojewódzki podjął tak trudne tematy w dniu dzisiejszym jakimi są tematy związane z rolnictwem, z przetwórstwem rolno-spożywczym. Dotychczas cały czas przewijały się tematy związane ze stocznią, z portem, z przemysłem ciężkim. Jak gdyby rolnictwo w województwie pomorskim trochę nam zaczęło uciekać i jeszcze raz podkreślam, że jest to chyba nawet historyczny przełom, że tu, w tej sali możemy porozmawiać o problemach rolnictwa. Z obserwacji życia gospodarczego widzimy, że cały ciężar i produkcji i zatrudnienia zaczyna się przesuwac w kierunku mniejszych firm i coraz bardziej w kierunku firm związanych z rolnictwem i z przetwórstwem rolno-spożywczym. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw, które podniosła Pani Prezes Serżysko, a jednocześnie spraw, które są związane z prowadzeniem działalności w branży mleczarskiej. Pomorze może nie jest tą dominującą częścią kraju w hodowli bydła i przetwórstwie mleka, bo to należy się w tej chwili „ścianie wschodniej”, niemniej duża część rolników (5000 – 6000) prowadzi tę produkcję i będzie w najbliższej przyszłości miała utrzymanie dla siebie i swojej rodziny. W gospodarce rynkowej ubożenie społeczeństwa bardzo szybko i bardzo drastycznie daje znać o sobie w jednostkach, które pracują w zakresie skupu i przetwórstwa. Jedyne pieniądze, które otrzymują przetwórcy żywności pochodzą z rynku. Rynek jest coraz to biedniejszy. Co

roku obserwujemy spadek cen produktów żywności wymuszony przez sieci, wymuszony przez hipermarkety, wymuszony przez coraz to biedniejsze społeczeństwo. Zaczyna się po prostu sprzedawać tylko produkt tani. W związku z tym rykoszetem odbija to się oczywiście na cenach skupu produktów rolnych. W tej sytuacji wprowadzona w ubiegłym roku dopłata 7 groszy jak gdyby wyrównywała koszty produkcji nie powodując wzrostu cen produktu. Była to jaskółka, którą wszyscy przyjęli z olbrzymim zadowoleniem. Czekaliśmy wszyscy, że będzie to 10-12 groszy, a więc pójdziemy wzorem krajów, które przystępują w tej chwili do Unii Europejskiej, że będzie to dofinansowanie do konsumenta, że ten produkt będzie osiągalny przez coraz uboższe społeczeństwo. W tej chwili słyszymy, że od 1 stycznia mamy 4 grosze. 4 grosze przy obniżonych o 10% cenach produktów żywnościowych. Czy jednostki przetwarzające będą w stanie skompensować koszty ponoszone na produkcję mleka? Ja twierdzę, że nie. Jeżeli w najbliższym czasie ten temat nie zostanie wyrównany to wówczas wymuszenie wyższej ceny spowoduje bardzo duże ograniczenie spożycia. Z drugiej strony, obracamy się wokół bardzo dużych, profesjonalnych organizacji handlowych, które weszły na nasz rynek i sięją prawdziwe spustoszenie. To są potężne opłaty na wejściu, są potężne opłaty od produktów, to są po prostu olbrzymie pieniądze, które jednostki, które chcą współpracować, muszą płacić. Były próby podejmowane przez parlament, które nic nie kosztują, wprowadzenia pewnych ograniczeń w tej działalności. Mówiliśmy o 30 dniach płatności. Doszło w końcu do tego, że te 30 dni dotyczą tylko małych firm, które zatrudniają poniżej 50 pracowników i, które mają małą wielkość produkcji. Konsekwencją tego było odrzucenie ofert małych firm z hipermarketów, a pozostali nadal muszą czekać bardzo długo na pieniądze i muszą ponosić bardzo wysokie koszty sprzedaży. Również hurtownie też chcą żyć z rolnictwa i z przetwórców. Nie ma obowiązku asekuracji finansowej, asekuracji prawnej. Te firmy się pojawiają, znikają zarabiając sporo. Dlatego też brak unormowań prawnych bardzo mocno przeszkadza w prowadzeniu normalnej działalności. Warunki, które otrzymało przetwórstwo rolno-spożywcze i producenci mleka, oczywiście są bardzo trudne i wymagają dużych nakładów. Tu powstaje niebezpieczeństwo, że 50% mleka pochodzi z gospodarstw poniżej 5 krów. Te gospodarstwa prawdopodobnie, bez względu na to ile będzie jeszcze czasu, nie będą w stanie dostosować warunków w swoich gospodarstwach do tego jakie określają zarządzenia i dyrektywa Unii. Nie mamy takiego rozwiązania, jakie ma Grecja, Portugalia czy Hiszpania, które stwarzają pewne organizacje dla tych rolników mających mniejszy areał ziemi, mających mniejszą obsadę krów, ale mogą w Unii produkować. Natomiast u nas tej alternatywy dla tych producentów nie ma. Jest to 50% produkcji mleka.

Następne sprawy są związane z bezpośrednią współpracą między przetwórcami a producentami mleka i organizacjami, które posiadają linie kredytowe i mogą z tych kredytów skorzystać. Faktycznie, jest sporo linii kredytowych i jest sporo możliwości, a jest bardzo mało informacji i bardzo mało organizacji, które by w krótkim czasie pozwoliły na skorzystanie z tych środków. Są to środki bardzo dobre, bardzo atrakcyjne, natomiast jest potrzeba intensyfikowania działań w zakresie dostępności tych środków, bo są tylko dla wybranych i dla tych, którzy mają duże możliwości przebicia.

p. Barbara Kujawa – przedstawicielka Wojewódzkiego Zrzeszenia Producentów Drobiu –

Kilka pytań kieruję do Pana Wice wojewody Pomorskiego Stanisława Kochanowskiego. W dniu 24 stycznia złożyliśmy do Pana Wojewody pismo-petycję w sprawie spotkania z przedstawicielami Wojewódzkiego Zrzeszenia Hodowców Drobiu oraz Pomorskiego Zrzeszenia Hodowców Drobiu w Żukowie. Na spotkaniu Pana Wojewody, gdzie były powołane wszystkie służby weterynaryjne, celne miało to być tajemnicą..... Na tym spotkaniu okazało się, że na to spotkanie została również zaproszona firma Serwis-Poland, która sprowadza drób i inne mięso. W związku z tym się pytam: jaka to była tajemnica? W dniu 17 byłam na spotkaniu z p. dyrektorem Aldoną Łoś w porcie gdzie doszło do spotkania z p. Kulikowskim – lekarzem celnym. Pan doktor przedstawił nam, że weszły dwa statki po około 4,5 tys. towaru tzn. kurczaków, w tym 140 ton na kraj. Moje pytanie: kto dał takie zezwolenie i dla kogo ten towar został przeznaczony? Jakże przepisy zezwalają skoro obowiązujące w danym kraju przepisy obowiązują również eksporterów i importerów, tzn. oznakowanie towaru na opakowaniach. Nie może tak być, że towar przychodzi w kartonach opisanych, że import ze Stanów Zjednoczonych do Polski i Rosji. O ile jest mi wiadomo Rosja w tej chwili nie importuje żadnego towaru. Skoro przeznaczony to był towar na Mołdawię na kartonach powinno być oznakowanie „Mołdawia”. W dniu 17 otrzymaliśmy odpowiedź, że załadowano 6 samochodów, a reszta ładuje się na Mołdawię. Moje pytanie: czy te samochody przekroczyły granice, ile i kiedy? W dniu 17 stwierdzono, że są pełne chłodnie. W dniu 19 okazuje się, że weszły już 3 statki. Bo jeśli wejdą takie szybkie dostawy w ciągu niecałych dwóch miesięcy to, jak Pan Minister powiedział, że w 2002 roku weszło 42 tys. ton, do końca roku wejdzie 81 tys. ton. Mięsa drobiowego. Moje pytanie jeszcze do Pana Wojewody: chciałabym, żeby Pan Wojewoda wyjaśnił nam jak to się stało, że na tym spotkaniu byli importerzy? Moje pytanie również do lekarza portowego: kto kłamie, że raz wchodzi dwa statki, raz – trzy statki? Pytanie: ile zezwoleń – kontyngentów wydało Ministerstwo Gospodarki i agencji rolnej na sprowadzanie drobiu na pierwsze półrocze ze wskazaniem ile dla

Hudsona, ile dla Pol-Serwis wraz z określeniem tonażu? Proszę o powołanie komisji z czynnikami społecznymi, tzn. hodowcami w celu przeprowadzania kontroli w Serwis – Poland i Hudson. Co mają zrobić rolnicy, którzy zaciągnęli preferencyjne kredyty z dopłatami Skarbu Państwa, a agencja rolna wydaje kontyngenty doprowadzając hodowców do bankructwa? Moje pytanie umotywowane jest tym, że w tej chwili pojawiły się kurczaki, które były w dniu 19 sprawdzane na terenie Dalmor-u w sklepach po 3,60, tzn. udka mrożone. Na dziś dowiedzieliśmy się, że w ubojniach proponuje się kurczaka po cenie 3,50. Moje pytanie do lekarza weterynarii: ile istnieje na terenie województwa pomorskiego hurtowni prowadzących sprzedaż mięsa oraz drobiu? Czy hurtownie wystąpiły o nadzór weterynaryjny? Dlaczego takie moje pytanie? Bo hurtownie, które sprowadzają, które prowadzą sprzedaż kupują w ubojniach przykładowo 10 ton, a rozprowadzany jest w hurtowniach do poszczególnych sklepów po 200 kg. I moje pytanie jest: skąd te hurtownie dostają świadectwa zdrowia? Ostatnie moje zapytanie i informacja: na zjeździe związków hodowców drobiu, który odbył się w Warszawie, obecny był również obecny Minister Rolnictwa i p. Jarosław Kalinowski. Na tym spotkaniu powiedziano nam, że jeśli hodowcy zaciągnęli kredyt, a dopłaty z państwowego budżetu to ta produkcja nie może być likwidowana i doprowadzona do bankructwa. I moje ostatnie pytanie: czy mamy robić tak jak to się odbywa we Francji: zatrzymywać samochody, wyrzucać towar? Bo niestety, do dnia dzisiejszego nic w tych sprawach nie jest robione.

p. Zbigniew Sikorski – rolnik z Chmielna – członek Samoobrony -

Ja będę mówił „z głowy”, bo będę chciał się zmieścić w tych 5 minutach. Nie będę mówić o biedzie, o niczym tylko ma jedno pytanie do Pana Ministra: komu zależy na tym, żeby polski produkt rolny nie był sprzedawany ni eksportowany? Pan mi odpowie, że nikomu, my chcemy eksportować. Ale to jest nieprawda. Ja Panu dam prosty przykład. Jeżeli chcieliby dzisiaj wyeksportować z Polski pszenicę na Wschód to przy 25 tys. ton oprócz tego, że się zapłaci za tę pszenicę 100% do ARR to trzeba jeszcze 4 mln zł zapłacić kaucji. Nie wiadomo dla kogo są te pieniądze, które są obracane całkiem gdzie indziej. Dalej Panu powiem. Np. za wyeksportowanie 20 ton półtuszy wieprzowych zapłaci się do ARR 100% i wszystko. To za mało. Trzeba zapłacić 48 tys. zł. Komu, po co i na co są te pieniądze? Jeżeli my w ten sposób mamy eksportować z Polski produkcję rolną to my jej nigdy nie wyeksportujemy. To jest główny powód naszej wielkiej biedy i tego, że my dzisiaj nie możemy sprzedać kurczaka, masła, mleka, mięsa bo istnieje wspaniała firma, jakieś lobby, które zatrzymuje całą gospodarkę rolną w kraju. Na to trzeba zwrócić uwagę, żeby wreszcie tego typu działania ludzi, którzy siedzą gdzieś tam w Warszawie czy w Łodzi. To

polikwidować. Oni się tak rozwinęli 4 lata temu i takie nałożyli pieniądze od wszystkich naszych polskich eksporterów produkcji rolnej. I to jest moje jedyne pytanie, bo tu długo musiałbym na ten temat mówić i cały mechanizm Panu przedstawić. Jakie jest lobby i połączenie chłodni, które po prostu razem z tą firmą działają. Co z tego, że minister mówi, że jest 100 mln zł dla rolnictwa na skup. Ale rolnik dostaje z tego tylko 10%, 90% jest zabierane przez firmę skupową, chłodnie i inne tego rodzaju zakłady, które po prostu w tym wszystkim uczestniczą. Z przyjemnością bym to Panu wyrysował, pokazał cały mechanizm. Kiedyś próbowałem to ruszyć w tym kraju, ale nie ma siły. Myślę, że to jest większa afera niż Rywin.

p. Lucyna Cygiert –

Troszkę pytanie, troszkę – nie. Osobnym problemem w drobiarstwie, od którego być może zaczyna się tzw. nadprodukcja są zezwolenia wydawane przez ministerstwo. Panie Ministrze, ile wydano zezwoleń i na jaką ilość w 2002 i w 2003 roku na import piskląt i jaj wylęgowych oraz jaj konsumpcyjnych, pod płaszczykiem których wjeżdżają do kraju jaja wylęgowe. Również ciekawe zagadnienie to opłata graniczna od piskląt importowanych liczona od tonażu tychże. Szanowny Panie Ministrze! Być może Pańskie kłopoty polegające na wyasygnowaniu z dziurawego skarbca państwowego ogromnych kwot na interwencję biorą się również stąd, iż drobiarze, którzy poprzez swoją produkcję zużywają bardzo znaczne ilości zbóż produkcji krajowej w mieszankach paszowych na dzień dzisiejszy mają bardzo ograniczoną produkcję lub wręcz jej zaprzestali. Produkuje coraz mniej, a podaż pozostaje wciąż na wysokim poziomie. W sieci handlowej są do nabycia kurczęta nieoznakowane, niewiadomego producenta za bardzo niską cenę, a na etykiecie widnieje napis: wyrób własny i tu następuje nazwa marketu, który to rozprowadza. Wymieniony towar jest do nabycia niejednokrotnie tylko przez jeden dzień. Jeżeli markety, których mamy niezliczoną ilość na każdym rogu, zajęły się produkcją żywności to może tu jest ta nadprodukcja? W obronie rodzimych producentów żywności: my umiemy rzetelnie skalkulować wartość i naszej produkcji, i produkcji pochodzącej z importu. I należy się zastanowić nad całym tym tanim śmietnikiem, który oferuje się naszemu konsumentowi i, który rozkłada polską gospodarkę. Pytanie do Pana Ministra: w jaki sposób rząd zechce dopomóc drobiarzom?

p. Leon Reich –

Panie Ministrze! Niedawno dwa razy oglądałem Pana w telewizji i jak oni Pana pokazują to pod spodem pisze: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ja Pana proszę, wyrzucicie ten rozwój wsi, wpiszcie tam upadek wsi albo

całkiem to zlikwidujcie. Przecież myśmy tyle lat mieli zawsze ministerstwo rolnictwa. Mamy upadek rybołówstwa, upadek chłopów..... Ja nie będę narzekał na ceny. Pan mówił prawie godzinę, Pan dużo mówił, a Pan nic nie powiedział. Pan jedno powiedział, że gdyby tych pieniędzy było więcej. Tak jak Polska jest bogata, chyba najbogatsza w świecie..... Gdybyście mieli 10 razy tyle to byście też mieli za mało. 80% banków jest w obcych rękach. Premier mówi, że w Szwecji był, że 76%, ale teraz się już mówi o ponad 80%. Następna sprawa: ja nie będę o tych cenach mówił, bo my wiemy, że, ale chłop wytrzyma, chłop wytrzymał okupację, wytrzymał kolektywizację, myśmy przeżyli socjalizm, komuna wiemy jaka była. My nie możemy już o tym mówić, ale żydokomuna jest gorsza. Jeżeli my do tego dodamy jeszcze tego „czarnego” trochę, żydokleru, to jest tragicznie. Ten jeden rządca tej agencji tu jakiś pokazywał kolor czerwony i zielony. Czym więcej tego czerwonego, zielonego i jeszcze czarnego dodać to jest coraz gorzej. Panie Ministrze! Ja zapraszam Pana na Ja nie mówię, że jest licho, ja nie będę narzekał. Ojciec nie narzekał podczas okupacji jako Polnische Schwein, ja nie narzekam, kolektywizacja, dzieckiem kułaka. Jeżeli ja będę musiał z Niemcami to ja będę z Niemcami, to nie ma sprawy, ja nie jestem przeciw jak propaganda głosi, jak Unia będzie to ja będę w Unii. Platforma chce do Unii, zdrajcy AWS-u – to wszystko do Unii ciągnie. Oni czują tam ten zapach tego EURO. A ja wierzę, że ci dwóch co byli na tej kolacji – Schroeder i Verheugen. On się pełnym pyskiem śmieje. Taki oni mają zrobiony interes. Papież jest przeciwko wojnie, a naszym dać jeszcze samoloty, jeszcze trochę pieniędzy, to ja nie wiem jak to będzie. Panie Ministrze! Co się stało z ministrem Kalinowskim? Jak on chwalił, jak on walczył. Teraz czy go jakaś choroba zaatakowała czy coś się tam z nim stało. Nie ma Kalinowskiego. Czy on w tej Kopenhadze zachorował? On tam tak smutno siedział. Jak on tu przyjechał to teraz on mówi: jest dobrze. Róbcie coś, róbcie. Jak będzie Unia tu to będzie, ale jej jeszcze nie ma. Nie ma żadnej informacji, jest sama propaganda. Żyjemy samą propagandą. Panie Wojewodo! Nie ma żadnej informacji. Tu była mowa o ziemi i o gospodarowaniu. Dobrze, że jest nowy rządca w AWRSP. Ja mam też wygrany przetarg na kawałek ziemi. Ja tej ziemi nie dostałem bo cwaniak musiał dostać. Ja się będę jeszcze zwracał do nowego rządcy, ale róbcie..... Panie Ministrze! Pan na to tam jest, żeby ta Polska jeszcze była. Ojcowie bronili Oksywia i Helu. Gdyby oni dziś wstali to oni by umarli. My byli parę dni temu na imprezie w Pucku. Gdyby ten Haller dziś przyjechał, albo on by, nie wiem co by z tymi Polakami zrobił. Ja się jeszcze chciałem zapytać: skąd te nasze zwolenniki wzięli – jak Pana widzę w niedzielę rano – na niebieskim tle dwanaście gwiazd? Czy wy macie układ z Matką Boską, czy wy macie Matkę Boską okradzioną?

p. Henryk Lejkowski –

Panie Ministrze, na początku mam pytanie: co Pan Minister myśli zrobić z tym fantem, jeśli chodzi o amerykańskie przemysłowe tuczarnie? Jak nam się teraz tłumaczy to jest teraz taka nadwyżka w żywcu wieprzowym. A z tego co ja wiem to nasze województwo wyhoduje w granicach 1 mln sztuk, a oni sami prawdopodobnie jeszcze trochę więcej. Jak wtedy myśli Pan rozwiązać sprawę tych nadwyżek. Czy znowu kosztem polskiego rolnika?

Sprawa bonów paliwowych: bony paliwowe jak weszły na początku to paliwo było w granicach 2 zł. Dziś są to prawie 3 zł. Nie wiem czy to nikogo nie obchodzi, bo jeszcze jedna czy dwie podwyżki to my za to chyba tylko dojedziemy do pola a obróbce to już nie będzie mowy. Czy może zna Pan Minister taki kraj, w którym za jednego tucznika kupi się 100 litrów paliwa?

p. Mieczysław Struk – radny –

Radny Mieczysław Struk zgłosił poprawki do projektu uchwały. Poprawki stanowią załącznik nr 9 do protokołu.

p. Roman Wołoszyn – radny –

Ja skupię się na jednym pytaniu. Chcę tutaj wrócić do młodzieży. Nikt tutaj nie mówił o młodzieży z terenów wiejskich. Większość młodzieży wiejskiej w takich powiatach jak lęborski, człuchowski, bytowski, chojnicki dojeżdża do szkół ponad gimnazjalnych do miejscowości powiatowych. Okazuje się, że 70% dzieci w tych szkołach to są dzieci z obszarów wiejskich. Są to obszary, na których było bardzo dużo PGR-ów. Te dzieci korzystają z dotacji w wysokości 250 zł z AWRSP. I co się okazuje? Tylko 20% tych dzieci wykorzystuje te dotacje – subwencje. Pytam się: jaka tu jest nierówność społeczna, ponieważ pozostali, którzy również mieszkają na wsi takich praw nie mają. A już szczytem tego wszystkiego to jest to, że szkoły zawodowe nie otrzymują w ogóle żadnego dofinansowania ani stypendiów ponieważ są tam uczniowie są traktowani jako pracownicy młodociani. Ja bym proponował, żeby stworzyć jakiś program, którym objęto by młodzież wiejską tak, żeby i ją dofinansować, a nie tylko dzieci byłych pracowników PGR-ów. Na tę młodzież trzeba popatrzeć w szerszym kontekście, ponieważ to jest nasza przyszłość. I tu stawiam taki wniosek, żeby z tym problemem jakoś się zapoznać. Jeszcze chciałbym postawić drugi wniosek. Chodzi mi tutaj o podmioty gospodarcze działające w działach specjalnych produkcji rolnej. Ktoś chce np. mieć dużą pieczarkarnię, gdzie zatrudnia 20 osób. Co się okazuje? On nie może liczyć na jakichś pracowników interwencyjnych, na jakieś inne dotacje. Ale właściciel płaci oczywiście składkę KRUS, a

pracowników ubezpiecza w ZUS-ie. Więc tu jest też problem taki, żeby wyrównać szanse. Jeżeli ma to być gospodarka wolnorynkowa to wszystkich powinny dotyczyć te same przepisy.

Przewodniczący Sejmiku Brunon Synak poinformował, że samorząd województwa pomorskiego ufundował stypendia dla młodzieży szkół średnich i wyższych w formie stypendium Marszałka Województwa Pomorskiego, choć zdajemy sobie sprawę, że jest to kropla w morzu potrzeb.

p. Zbigniew Sikorski - Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” –

Cieszę się bardzo, że mogę również w czasie dzisiejszej debaty zabrać głos jako członek Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, ale przede wszystkim jako Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Mleczarskiej „Maćkowy”, która również współpracuje i kooperuje z rolnikami. Mój przedmówca reprezentujący branżę mleczarską p. Prezes Masalski podkreślił, że w ostatnim czasie na czele gazet były tematy dotyczące branży stoczniowej. Słusznie, bo jest to branża, która zatrudnia bardzo wiele osób. Ale następną branżą, której powinna debata dotyczyć to jest branża rolno-spożywcza. Jako członek Zarządu Regionu wspólnie z radnym Janem Kulasem rozpoczęliśmy takie działania, na które zapraszamy również rolników. Jako Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Mleczarskiej „Maćkowy” już od czterech lat wielokrotnie spotykam i organizuję spotkania, w których wielokrotnie występuję w imieniu rolników. Ci rolnicy są tutaj na sali i mogą to niejednokrotnie potwierdzić. Ja w czasie dzisiejszej debaty z wielką ciekawością i niepokojem wysłuchałem sprawozdania lekarza weterynarii dotyczącego restrukturyzacji branży rolno-spożywczej. Niepokój mój wynikał z tego, że w wyniku tej restrukturyzacji może utracić pracę określona liczba pracowników. Bezrobocie na dzisiaj w naszym regionie wynosi 25%. Będą to prawdopodobnie kolejne osoby, które staną się bezrobotnymi i stanie problem do rozwiązania przed urzędami pracy. Związki zawodowe mają to do siebie, że powinny bronić miejsc pracy. Ale niejednokrotnie jest tak w obecnej sytuacji, że również występujemy i wspieramy w swoim zadaniu pracodawców. I w tym miejscu chciałbym zwrócić się i do Pana Wojewody, żeby podjąć wszelkie działania, które miałyby na celu podjęcie decyzji sprzyjających firmom i inwestorom. Jakie byłyby to decyzje? P. Prezes Krystyna Serżysko zwróciła uwagę na zbyt wysokie opłaty od środków transportu i opłaty skarbowe. Bardzo ważna i pomocną rzeczą dla producentów i rolników byłyby poręczeniowe fundusze kredytowe z możliwością szerokiego dostępu. Mówiono tutaj o nielegalnym imporcie. Przyznam się, że też czasami zastanawiam się jak to się dzieje, że

taki nielegalny import może istnieć. O ile pamiętam, trzy lata temu taki nielegalny import w branży mleczarskiej zaistniał, gdzie sprowadzono jogurty „Jogo Belli” na nasze krajowe rynki. Tutaj Pani Posłanka Hojarska powiedziała, że prawdopodobnie w kwietniu mają być otwarte granice. Przyznam się szczerze, że w tym momencie należy podjąć wszelkie decyzje, żeby bronić regionalny i krajowy rynek pracy. Wszelkimi sposobami. Jakie to sposoby? Rozważano różnego rodzaju regionalne podatki importowe od sprowadzonych towarów. Są takie również możliwości. Na koniec chciałbym powiedzieć jeszcze, że branża rolno-spożywcza jest w wielu krajach Unii Europejskiej jedną z podstawowych gałęzi gospodarki. Powinna taka gałęzią stać się. Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić się z jednym pytaniem do Pana Ministra. Pytanie moje dotyczy dzieci, które miały możliwość wypicia różnego rodzaju produktów mleczarskich, ale przy okazji skorzystałoby i producenci rolni i pracownicy. Wierzę, że z tych słów, które tu dzisiaj padły wyniknie coś dobrego i mam nadzieję, że sytuacja – chociaż powoli – zacznie się zmieniać na lepsze.

p. Jan Kulas – radny –

Sytuacja w rolnictwie jest dramatyczna. Tak wynika niemalże z każdej wypowiedzi. Ale studiując ustawę budżetową na ten rok dochodzę do wniosku, że ta sytuacja może się jeszcze nawet pogłębiać. Przyjęto bardzo trudny budżet. Optymizm, które prezentowano rozmija się z rzeczywistością. Mam tu opinię komisja rolnictwa i wsi sejmku. Za mało pieniędzy na postęp biologiczny, dopłaty do oprocentowania na kredyty rolnicze zaledwie na poziomie 150 mln zł. Kilka lat temu ta kwota była dwukrotnie większa. Za mało pieniędzy dla ARiMR. Parlamentarzyści z komisji rolnictwa i wsi wnioskowali o zwiększenie o 200 mln zł. Parlament tego nie przyjął. Parlament również nie przyjął wniosku sejmowej komisji rolnictwa i rozwoju wsi jeżeli chodzi o ARR. Postulowano tam zwiększenie kwoty z 812 mln zł do 1 062 mln zł. Wiecie Panie i Panowie jaki jest wynik? Została kwota nawet nie pierwotna, ale zaledwie 752 mln zł. Te liczby mówią w dużej mierze za siebie. Rolnictwo potrzebuje oczywiście przyjaciół i orędowników zarówno z prawa jak i z lewa, bo te problemy, które mamy będą na przestrzeni kilkunastu lat. I gdybym miał pytać Pana Ministra Rolnictwa, z którym miałem okazję dyskutować wielokrotnie, to bym zapytał najprościej: jaka naprawdę jest polityka rolna tego rządu? Jaka jest strategia? Jakie są priorytety? Co będzie za dwa lata, za pięć lat, dziesięć, dwadzieścia lat? Żeby na te pytania rzeczywiście próbować odpowiedzieć. Czy Pan Wojewoda, służby rolne (bo w intencji nie powątpiewam) podjęli już konkretne działania, żeby żniwa 2003 nie przypominały dramatu 2002? Tak nigdy nie było, taki dramat 2002 nigdy się nie powinien powtórzyć. Plan interwencji jest dopiero w przygotowaniu. Mam nadzieję, Panie

Ministrze, że będzie nam dane przynajmniej brać udział w konsultacjach tego planu. On musi być realny, konkretny. Trzeba wyciągać wnioski, także z własnych potknięć. A wiem, że rzecz jest bardzo trudna. Kto powinien kreować politykę rolną? Czy tylko rząd i parlament? Nasze kompetencje samorządu wojewódzkiego są bardzo skromne. Ale pytam przedstawicieli parlamentu tych, którzy są: czy podjęto inicjatywy aby zwiększyć uprawnienia samorządu wojewódzkiego np. w zakresie rolnictwa? Największe zagrożenie dla Pomorza to wzrost bezrobocia. W tej chwili bezrobocie w naszym województwie dochodzi do 200 tys. osób. Tak nigdy nie było i mam nadzieję, że tak nigdy już nie będzie. Bezrobocie w rolnictwie na wsi pomorskiej przekracza 80 kilka tysięcy. Czy w rządzie są podejmowane konkretne działania, inicjatywy i programy na rzecz zwalczania bezrobocia na wsi? A gdyby jeszcze miały paść nasze cukrownie, nasze mleczarnie, nasze zakłady przetwórcze w rolnictwie to my nie wyobrażamy sobie przyszłości. Czy rząd rzeczywiście chce walczyć z bezrobociem na wsi. Kwestie finansowe są niezwykle ważne, najważniejsze. One określają realne możliwości. Ale trzeba by postawić jeszcze jedno pytanie: kto jest głównym partnerem dla rządu, agencji rolniczych, dla samorządu wojewódzkiego? Ano właśnie samorząd rolniczy. Pomorska Izba Rolnicza. Jakie są realne możliwości samorządu rolniczego? Jakie jest umocowanie finansowe? Jak ta współpraca się układa? Pan Minister z własnego doświadczenia ocenia współpracę z samorządem rolniczym. I ostatnia kwestia. W prasie czyta się: rząd traci sterowność nad gospodarką. Czytamy, że sprawy rolnictwa wymykają się spod realnych możliwości rządu. Nie wiem do końca jak jest, ale ten niepokój, który tu słyszymy jest olbrzymi. Czy rząd rozważa, czy parlamentarzyści zadają sobie pytanie, że te problemy mogą przerastać możliwości nie tylko tego rządu, nie tylko tego parlamentu? W swoim czasie była idea paktu dla rolnictwa i rozwoju wsi. Czy takie ponad partyjne współdziałanie jest w tej chwili w rządzie rozważane i jaki byłby projekt takiego partnerskiego współdziałania?

p. Krzysztof Sławski – Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego –

Dobrze się stało, że w Sejmiku Województwa Pomorskiego odbywa się sesja poświęcona sprawom rolnictwa, ale mam wrażenie, że jest spóźniona i zawężyliśmy obszar tylko do rolnictwa. Tymczasem Sejmik Województwa Pomorskiego obsługuje także obszary wiejskie. To co się dzieje na wsi to nie tylko rolnictwo. Pan Marszałek Województwa Pomorskiego odpowiada – i słusznie – że nie zajmuje się sprawami skupu, bo to nie jest w jego gestii. Ale za sprawy wsi odpowiada. I to powinno być ujęte w budżecie. Tymczasem jeszcze miesiąc temu w kontrakcie województwa pomorskiego na program odnowy wsi nie było ani grosza. Po

licznych protestach zostało zwiększone do 2,2 mln zł. Przypomnę, że w zeszłym roku było 4,6 mln zł. Kiedy skrytykowałem budżet, kiedy skrytykowałem zapisy w kontrakcie województwa pomorskiego, to w pewnych szeregach było oburzenie. Dzisiaj wszyscy się pochylają nad problemami wsi, że rzeczywiście jest ciężko, trzeba pomóc rolnictwu, trzeba pomóc mieszkańcom wsi. To dlaczego się nie zwiększa pieniędzy na ten dział? Zrównoważony rozwój pomorskiej wsi powinien być podnoszony znacznie częściej niż to się odbywa. Poza tym warto odnotować kilka faktów. To na wsi jest największe bezrobocie, to na obszarach wiejskich dzieci i młodzież mają najtrudniejsze warunki do nauki języków obcych, sportu czy też doksztalcania się. Na wsi jest mniej świetlic, mniej telefonów, gorsza infrastruktura techniczna, która wpływa na słabszy rozwój tych obszarów. Prawda jest okrutna. Mieszkańcy wsi mają znacznie gorszą stopę życiową niż mieszkańcy miast. Pytam się więc z tego miejsca: gdzie jest dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy, gdzie jest program aktywizacji bezrobotnych z obszarów wiejskich? Pani dyrektor nie ma na sali. Była przez pierwszą godzinę. Powie marszałek województwa, że nie ma wielu narzędzi do kreowania polityki rolnej. Tymczasem program chcę pochwalić (to nie jest tak, że tylko krytykuję) za program „sport po szesnastej”. Wiele dzieci, wiele wsi skorzystało z tego programu, wiele się przygotowuje i chwali za to. Dlatego wnoszę o zwiększenie puli pieniędzy w kontrakcie województwa pomorskiego na program odnowy wsi. Wnoszę też o przyjęcie apelu, aby zostały na dotychczasowym poziomie środki na program odnowy wsi w ramach AWRSP. Wiem, że te pieniądze mogą być zagrożone. Rozmawiałem z Panem Dyrektorem. Dlatego, jeżeli przyjmujemy taki apel i przekazemy do rządu..... Żeby tych pieniędzy nie ruszać. Tam jest ponad 1 mln zł, przerzucamy to na wieś po – pegeerowską szczególnie, dla mieszkańców wsi. To jest ważna rzecz.

p. Janusz Galiński – Chojnice –

Ja obserwuję z niepokojem jedno zjawisko, które występuje u nas w kraju. Odbyłem narady i obserwuję niemoc. My możemy tylko postulować, my możemy zgłaszać nasze postulaty ale my jako radni wybrani w demokratycznych wyborach nie możemy nic. Nie możemy wpływać na decyzje rządu w żaden sposób. Bo jakżeż można inaczej to nazwać. Z całego kraju płyną postulaty i rząd nie robi, w kierunku nie tylko rolnictwa ale spraw pracowniczych w ogóle, nic. Ministerstwo Rolnictwa mówi, że nie może nic bo minister finansów, minister finansów mówi: nie mogę nic bo nie mam pieniędzy. Zastanawiam się: kto tym wszystkim kręci, kto rządzi? Skoro naród nie może rządzić to kto rządzi? To jest niepokojące zjawisko. My możemy postulować, a skoro rząd nie chce słuchać ludzi, bo uważa, że został wybrany na 4 lata i teraz mu nic zrobić nie można to prawdopodobnie

ja wiem kto może. My możemy pójść do Warszawy i im to brzemie władzy zdjąć z ramion, bo widać nie podolają. Za ciężko. Wykończą się dla naszego dobra. Te samoloty, te przeloty, te komórki, ci kierowcy służbowi, samochody..... Ile to czasu zabiera. No, nie ma czasu na rządy. My musimy to zmienić. Ja nie wiem, bo może ja tu czegoś nie rozumiem. My mówimy o dopłatach z ARR, mówimy o różnych innych rzeczach. Wysłuchaliśmy tu szereg wykładów, moglibyśmy pójść na uniwersytet. Tam by też te wykłady zrobili. My przyszliśmy tutaj po konkrety. Jako rolnicy, jako przedstawiciele związków zawodowych. Tych konkretów nie usłyszeliśmy. Ja się zastanawiam nad jedną rzeczą. Co stoi na przeszkodzie, żeby przez 12 lat rządów III Rzeczypospolitej wprowadzić jasną, czytelną politykę rolną zrozumiałą dla każdego chłopca, żeby były ustawowe ceny minimalne. Czy my nie możemy w naszym własnym kraju ustalić tych cen? Co za problem był, jeżeli były w 1990 roku, w 2001 roku ceny żywca 4,51 zł i jakoś naród nie zubożał kupując w sklepach towary. Ceny towarów w sklepach się nie obniżyły znacząco, a ceny żywca są 2,50 zł, teraz – 3,20 zł. To co skupuje ARR to jest częśćka żywca, który idzie na rynek. Nie ma nadprodukcji, tylko ustalić, że temu producentowi nie wolno skupić taniej jak po 3,70 zł i sprawa załatwiona. Tu nie ma innego problemu. Rząd, owszem, widzimy, pracuje bardzo silnie nad Unią Europejską. Pokazują nam centra biznesowe, bale charytatywne, wszystko pięknie jest. Jest bardzo ładnie. W telewizji sama propaganda sukcesu. I wiecie co mi to przypomina? Podróż ekskluzywnym statkiem bądź samolotem. Wysoki komfort a narodowi rzygać się chce od tego. Jeżeli miałbym jeszcze powiedzieć jedną rzecz, to powiem tak: skoro w 2001 roku, na koniec roku dochody rolników były o 26% niższe od grupy emerytów i rencistów i o 27% niższe od grup pracowniczych, a kiedy wiemy, że renty i emerytury wynoszą 600 – 700 zł to wiemy, że 80% społeczeństwa jest w nędzy. Nie może być innego przeliczenia. Jeżeli nie ma innego przeliczenia, a mamy piękne programy – SAPARD, IACS, aktywizacji wsi i obszarów wiejskich itd. – i nic więcej nie mamy to w konkluzji dochodzę tylko do jednego wniosku: trzeba iść i zmienić władzę samemu. Innego wyjścia nie ma. Bo jeżeli nikt nas nie słucha w demokratycznych strukturach tego państwa to będziemy musieli poza demokracją wystąpić i pójść i zrobić porządek.

p. Mariusz Słomiński – radny –

Mam tylko jedno pytanie do naszego gościa – ministra. Przyznał Pan, że zostały popełnione błędy w procesie interwencji na rynku trzody chlewnej. Jakie konsekwencje zostały wyciągnięte w stosunku do osób odpowiedzialnych? Kto kieruje Agencją Rynku Rolnego? Czy tam ktoś podejmuje decyzje? Życie pokazuje, że to są złe decyzje. Myślę, że na to nie

ma tutaj przyzwolenia, bo ludzie wychodzą na ulicę i zdesperowani protestują.

p. Barbara Błaszowska – radna –

Pod hasłem transformacji ustrojowej rozkradziona i zdewastowana została cała Polska. Odpowiedzialność za ten stan ponosi zarówno prawica jak i lewica. W Polsce dokonano się gigantyczne oszustwo. Na protestach robotników i rolników, na ich plecach do władzy doszli cwaniacy i potężne grupy interesów, które wykrawają dla siebie najcenniejsze kawałki z polskiej gospodarki. Rolnicy utrzymują się głównie z produkcji własnej. Świadoma i celowa polityka ograniczania produkcji rolnej poprzez ograniczanie rynku zbytu i niskiej opłacalności doprowadza do skrajnej nędzy na wsi. To władza jest winna, że rolnicy są zmuszeni sprzedawać swoje produkty poniżej kosztów produkcji, ograniczać produkcję zwierząt. Doszło to już do 40%. Do Polski napływa w dużych ilościach mięso i zboże z importu bez jakiegokolwiek kontroli państwa, a może pod kontrolą naszych posłów, którzy tworzą ustawy i dla swoich firm sprowadzają zboże, mięso i inne artykuły bogacąc się na likwidacji naszego rolnictwa. Ponad 3,3 miliona hektarów użytków rolnych zostało wyłączonych z produkcji po to, by unijni rolnicy mieli zbyt na swoje towary. Wydatki na rolnictwo są co roku coraz niższe. Niepokojąco maleją wydatki na postęp biologiczny w produkcji roślinnej oraz zwierzęcej. Dzięki tym pomysłom i oszczędnościach wygospodarowano nadwyżkę na cel specjalny, to jest na finansowanie integracji z Unią Europejską. Pieniądze podatników, przede wszystkim rolników, fundują propagandę rolnictwa unijnego. Na to w budżecie państwa w dziale rolnictwo przeznaczają się co roku coraz więcej pieniędzy, na wpajanie nam, że rolnictwo unijne jest lepsze niż nasze. Mówi się o Unii, o negocjacjach, a o naszym rolnictwie zapomniano. To rolnictwo ponosi największy ciężar zniszczenia naszej gospodarki. To obecna sytuacja zmusiła nas rolników do manifestacji swojego niezadowolenia. Ceny produktów rolnych są na skandalicznie niskim poziomie i powodują całkowitą nierentowność produkcji. Taki stan ma miejsce w każdym kierunku produkcji rolnej. Gospodarstwa towarowe nie mogą się rozwijać, zmuszone są do stagnacji, często popadają w długi. Jest to skutek celowego wyniszczania polskiego rynku rolnego. W tej sytuacji nie ma mowy o konkurencji z rolnictwem Unii Europejskiej. Nierówność w dopłatach spowoduje całkowite zniszczenie naszego rolnictwa. Polskie rolnictwo potrzebuje równego traktowania po to by przetrwać. Zniszczone jest polskie rolnictwo wraz z otoczeniem i przetwórstwem rolnym. Restrukturyzacja okazała się likwidacją naszej gospodarki. Do tej pory Unia Europejska zarobiła dziesiątki miliardów dolarów na eksporcie do Polski swoich nadwyżek produkcyjnych. To my w Unii utrzymujemy miejsca pracy. Do tej

pory Unia Europejska broniąc niehumanitarnej globalizacji tłumaczy polskim władzom, że były to koszty restrukturyzacji polskiej gospodarki. Polskie władze tłumaczą polskiemu społeczeństwu, że są to ofiary, które my musimy ponieść, a my – rolnicy – mówimy, że są to zasady nieuczciwe, nierówno prawne i nie do przyjęcia. Jest stare przysłowie, które mówi: od myszy do cesarza wszyscy żyją z gospodarza. Pytam się: gdzie uciekną myszy jeżeli nie będzie polskiego gospodarza? Prowadzi się politykę rabunkową. Rząd nie rozwiązuje tematów gospodarczych tylko karmi nas kolejnymi aferami, które i tak zostaną nierozwiązane. Wiedzą o tym w kraju wszyscy, od dziecka aż do dziada, że nad Polską zawisła haniebna zagłada. Pozwólcie żyć rolnikom godnie. Nie prowadźcie kraju do zagłady. Gdy nastąpi narodowa zgoda zniknie z drogi blokada.

A tak na marginesie, Panie Ministrze: Unia dopłacała do eksportu w 2002 roku 8 zł do kilograma, żeby ratować swoich rolników, a Polska dopłaca 2,30 zł.

p. Michał Kubach – Dyrektor AWRSP w Gdańsku -

Padło wiele krytycznych słów pod naszym adresem. Chciałem zaprotestować. Co prawda, nie będę używał takiego kwiecistego i dobitnego języka, chociaż potrafię się nim również posługiwać, ale chciałbym Państwu powiedzieć, że agencja miała 71 tys. kontrahentów. Dzisiaj aktywnych umów ma około 9 000. Agencja prowadzi restrukturyzację długów swoich klientów tylko na uzasadnione wnioski. Agencja również popełniła błędy prowadząc za bardzo liberalną politykę wobec swoich klientów. Przez tą liberalną politykę doprowadziła ich nieraz do tej trudnej sytuacji finansowej. Natomiast nie można powiedzieć, że agencja nie współpracuje ze swoimi klientami. Ja dzisiaj, żeby nie zdradzić tajemnicy handlowej, powiem, że na dzisiaj mamy dziesiątki milionów złotych zrestrukturyzowanych zobowiązań naszych klientów. Nie będę mówił ile dziesiątek, ale są to dziesiątki milionów złotych. Jednak o kondycji czy o obrazie decyduje około 100 naszych poważnych klientów. I nie można poprzez pryzmat 100 klientów w stosunku do 71 000 klientów wyciągać tak pochopnych wniosków i tak krytycznie mówić o AWRSP. Ja mówiłem przedtem, że mieliśmy w swojej 11-letniej historii parę błędów. Z tego się tłumaczymy. Natomiast, uwierzcie mi Państwo, nie będziemy tolerancyjni i nie będziemy rozstrzygać podań, które będą brzmiały: nie wykonałem swego zobowiązania ponieważ padał deszcz lub nie wykonałem swojego zobowiązania ponieważ świeciło słońce. Ja pochodzę ze wsi, jestem inżynierem rolnikiem od 33 lat. W rolnictwie albo pada deszcz albo świeci słońce. Nie może być inaczej. Natomiast wszystkie sprawy, które związane były z kłóskami suszy czy z kłóskami powodzi AWRSP skrupulatnie rozpatrywała. Wojewoda powołał komisje, komisje pracowały, określały

straty i myśmy na podstawie tych rzeczy podejmowali decyzje. Ja nie wnikam w sprawę polityki rolnej, sprawę opłacalności produkcji. Myślę, że Pan Minister na zadane tutaj pytania udzielił odpowiedzi. Ale będziemy postępować konsekwentnie w interesie państwa, a nie w interesie agencji.

p. Tomasz Węgiel – Naczelnik Wydziału Organizacyjnego Izby Celnej w Gdyni –

Tutaj wiele zarzutów padło pod naszym adresem. Ja chcę tylko kilka słów powiedzieć na temat naszej pracy. Skupię się na przykładzie drobiu, bo ten temat tutaj parokrotnie był podnoszony. Import drobiu jest dokonywany przez 4-5 placówek Izby Celnej, z czego 3 placówki są w Gdyni i 1-2 w Gdańsku w zależności od skali importu. W większości drób do nas przychodzi drogą morską albo w przesyłkach całostatkowych albo kontenerowych przez bazę kontenerową w Gdyni i na Nabrzeży Wiślanym w Gdańsku. Drób jest składowany zasadniczo w dwóch głównych miejscach. Są to magazyny „Dalmoru” i magazyny „Poland-Serwisu”. W większości wypadków – 90 parę% - tego drobiu wychodzi od nas drogą lądową samochodami przez przejścia graniczne z Ukrainą. Podam Państwu dane za styczeń 2003 roku. W styczniu przyłynęło do nas 5,7 tys. ton drobiu, z czego tranzytem od nas wyszło 3,07 tys. ton., reszta jest w magazynie i niewątpliwie wyjdzie z kraju. Importem objęto 68 ton. Większość tych przesyłek na granicę wschodnią wychodzi za kartą TIR. Istnieje taki obowiązek prawny, żeby przy załadunku towaru przewożonego za kartą TIR był obecny kierowca i funkcjonariusz celny. My jesteśmy kontrolowani przez różnego rodzaju służby. W zeszłym roku 3 miesiące u nas siedziała Najwyższa Izba Kontroli. Skontrolowano okres od początku roku 2000 do marca 2002 roku. Wiercie mi Państwo, że Najwyższa Izba Kontroli i jej delegatura w Gdańsku nie zwróciła nam żadnej uwagi poza kilkoma uchybieniami formalnymi typu przekroczenia terminów. Była jedna uwaga dotycząca wyposażenia w sprzęt do kontroli celnej. Rzeczywiście względy finansowe nie pozwalają nam na to, żebyśmy mieli wyjątkowo specjalistyczne narzędzia, ale już latem 2002 roku w jednym z oddziałów zamontowano wagę do ważenia całych przesyłek. W przyszłym roku mamy nadzieję otrzymać skaner – urządzenie do prześwietlania całych kontenerów. Jeszcze taki zarzut, że to mięso zostaje u nas w kraju. Ja akurat się zajmuję sprawami związanymi ze współpracą międzynarodową. Jesienią ubiegłego roku otrzymaliśmy wniosek ukraińskich władz celnych o pomoc administracyjną. Z pisma tego wynikało, że około 100 przesyłek wjechało na Ukrainę, które nie wyjechały z powrotem na Mołdawię. Jeżeli ten drób gdzieś zostaje to na pewno nie u nas. Cło na drób w tej chwili wynosi 60%, ale nie mniej niż 0,6 EURO za kilogram. Jest to około 2,50 zł opłat minimum. Rok temu w innych okolicznościach padały zarzuty, że myśmy

wpuścili do kraju cały statek mięsa dla „Caritas”. Szczęśliwie okazało się to nieporozumieniem. My jesteśmy kontrolowani przez różne służby. My sami ten temat mięsa, szczególnie drobiowego, od lat „ćwiczymy” z tego względu, że jest to temat nam bardzo bliski. Nam samym zależy, żeby być wolnym od jakichkolwiek podejrzeń. Można wierzyć, że robimy wiele, żeby nie było tutaj jakichkolwiek niejasności. Jeżeli robimy za mało prosimy Państwa o pomoc, wskazanie nam konkretnie kto, gdzie, jak i kiedy. My te informacje na pewno wykorzystamy. Tak na dobrą sprawę spotykamy się tylko a ogólnymi sformułowaniami, że jest tak a nie inaczej. Wierzcie nam, że staramy się robić co możemy i zarazem proszę o pomoc.

p. Stanisław Kochanowski – Wicewojewoda Pomorski –

W sumie do mnie trafiły dwa pytania. Na samym początku chciałbym Państwu powiedzieć, że służby wojewody od momentu kiedy przyszło nam tu z Panem Wojewodą Kurylczykiem pracować są do dyspozycji wszystkich organizacji rolniczych jakiegokolwiek występują u nas, zarówno organizacji związkowych jak i organizacji zawodowych. Chcę również powiedzieć, że każda sprawa, która jest do nas kierowana w naszej ocenie – i myślę, że również w ocenie Państwa – jest w sposób właściwy badana. Wracając do pytania: faktycznie, spotkanie, które odbyło się na prośbę dwóch panów. Pana Lewińskiego reprezentującego Związek Producentów Drobiu oraz Pana Straszczyka reprezentującego Stowarzyszenie Hodowców Drobiu. Dotyczyło ono niekontrolowanego napływu do nas drobiu. Ja zaprosiłem tylko i wyłącznie mi podległe służby. Natomiast ci panowie przyprowadzili dodatkową grupę osób. Ustaliliśmy taką zasadę, że w porozumieniu z tymi przedstawicielami będziemy śledzić bardzo dokładnie według ich propozycji, według ich koncepcji drogę jaką mają pójść zarówno produkty wyprodukowane od nas – bo jest to kwestia jeszcze właściwego znakowania przez naszych własnych producentów – jak również ewentualne śledzenie wszelkiego importu. W tym miejscu mogę powiedzieć z całą stanowczością, że jeżeli będziemy działali w sposób jakby trochę ukryty a nie w blasku kamer to trudniej będzie nam udowodnić czy to jest prawda czy też nieprawda. Do tej pory śledząc wszystkie sygnały okazuje się, że nie mieliśmy ani jednego dowodu na to, że jakakolwiek część drobiu zostaje na naszym terenie. Natomiast skąd wzięli się przedstawiciele tamtej firmy skupującej proszę o to spytać wymienionych dwóch panów.

Drugie pytanie, które było do mnie skierowane, to był w zasadzie wniosek. Ja chciałbym sprostować. Wniosek dotyczył podatków od nieruchomości, od środków transportu. W tej kwestii decyzje podejmują samorządy lokalne i tylko one mogą określać wysokość tych podatków na tym terenie.

I na koniec, więcej wniosków nie było.

Autentycznie wszystkie służby, które podlegają wojewodzie, administracja zespolona jak i tutejsze wydziały w każdej sytuacji są do dyspozycji Państwa. Służby wojewody oczywiście nie organizują i nie realizują skupu. To nie służby wojewody. Natomiast wszelkie wątpliwości, wszystkie spotkania nadal będą miały miejsce i sygnały w tej sprawie z naszej strony, tak jak było w roku ubiegłym, będą przekazywane do Warszawy. Tak też zrobiono w zakresie przyjętych postulatów. My stoimy na stanowisku, że problemy należy rozwiązywać nie w wielkich gremiach, a małych. Wtedy jesteśmy skuteczniejsi. Ale bardzo proszę wskazywać na właściwych swoich przedstawicieli, którzy w nich mają z nami uczestniczyć. Bo ja już czasami nie wiem, czy – dla przykładu – wśród drobiarzy p. Lewiński i p. Straszczyk są Państwa przedstawicielami. Bo czasami kiedy rozmawiamy z tymi panami i przez nich z zaproszonymi gośćmi to nie wiem czy to są właściwe osoby. Panowie ci legitymują się, że są Waszymi przedstawicielami. Miejmy w końcu w tym wszystkim jasność. I nie może być tak, że jak rozmawiam z tymi panami to następnii przychodzą i mają pretensje, że nie ci a tamci.

Jeszcze jest jedna sprawa, o której warto wiedzieć. Jest sprawa wpłynięcia do portu statku z drobiem ze Stanów Zjednoczonych. Ona powtórzyła się po raz drugi. Pierwszy raz miała ona miejsce praktycznie rok temu ze słynną sprawą „Caritasu”. Na naszą prośbę Centralne Biuro Śledcze, w momencie gdy już była nagłośniona sprawa, badało tę sprawę. Okazało się, że jest to jeden wielki balon. Natomiast teraz próbowaliśmy to zmonitorować bardzo spokojnie. Zaangażowaliśmy do tego również Centralne Biuro Śledcze by śledzić spokojnie od początku do końca sprawę. W tym miejscu Państwu powiem tak: nawet jeżeli w tych wszystkich obostrzeniach łącznie z kwotą wadium ktoś próbuje nas oszukać to nie zrobi nigdy tego oszustwa kiedy nagłośniono tę sprawę tak mocno medialnie. Na pewno w tym momencie tego nie uda się zrobić, nawet gdyby część tych ewentualnych podejrzeń, które Państwo tutaj od dłuższego czasu stawiacie, była uzasadniona. Mówić możemy o konkretach dopiero wtedy kiedy nam się uda takie przykłady namacalnie złapać.

p. Danuta Hojarska – Poseł RP –

Pan z Izby Celnej mówił, że za luty nie ma Pan jeszcze danych, a za styczeń część została w chłodniach. Lekarz wojewódzki mówił, że za luty tylko 4 samochody jeszcze nie odeszły. To czegoś nie rozumiem. Czy za styczeń wszystkie kurczaki już wyjechały z Polski czy one są? Niech Panowie się dogadają i jedno zdanie obaj powiedzą, bo jeden mówi co innego i drugi mówi co innego. Tutaj żeśmy skonsultowali z drobiarzami.

p. Tomasz Węgiel – Naczelnik Wydziału Organizacyjnego Izby Celnej w Gdyni –

Jeżeli chodzi o odpowiedź na Pani pytanie. Ja nie mam w tej chwili danych za miesiąc luty. Nie sposób dlatego mi się do nich odnieść, ale mogę obiecać, że np. przez Pana Wojewodę przekażę takie dane w możliwie szybkim terminie.

p. Przemysław Marchlewicz – Członek Zarządu Województwa Pomorskiego –

Województwo pomorskie i samorząd województwa pomorskiego jak już wielokrotnie podkreślano nie ma kompetencji w ustalaniu cen skupu i w wielu innych zagadnieniach dotyczących rolnictwa. Padły w naszym kierunku dwa pytania. Panu z Kółek i Organizacji Rolniczych nie chciałbym powtarzać wystąpienia p. dyr. Sumiślawskiego. Dostyc powiedzieć, że np. w roku bieżącym w dziale 010 – Rolnictwo i łowiectwo samorząd województwa pomorskiego przeznacza 440 tys. zł. Jest to w porównaniu do 190 tys. zł w roku zeszłym zwyżka dwukrotna, oczywiście przy założeniu, że nie jest to nasze zadanie. Chciałbym się odnieść również do wypowiedzi radnego z PSL p. Sławskiego dotyczącej Pomorskiego Programu Odnowy Wsi. Pomorski Program Odnowy Wsi w Polsce realizują dwa województwa: opolskie i pomorskie. Województwo pomorskie w skali kraju przeznacza na ten program najwięcej środków. W zeszłym roku było to ponad 4 mln zł, w tym roku planujemy – 2,2 mln zł. Aby uzyskać tę kwotę zdjeliśmy środki z dróg, zdjeliśmy środki z instytucji kultury. Tych środków nie było. Te pieniądze idą z kontraktu wojewódzkiego. Są to pieniądze od rządu. Rząd taka kwotę nam dał jaką mamy do zrealizowania. My musimy wykonywać wszystkie swoje obowiązki, nie tylko program odnowy wsi. Myślę, że sukcesem samorządu województwa pomorskiego jest program i prosiłbym, żeby nie przekuwać tego w naszą porażkę. W związku z tym ta kwota, która jest w tej chwili przeznaczona – 2,2 mln zł – myślę, że jest wystarczająca. Do krajowego sektorowego programu operacyjnego rząd wprowadził, dzięki naszym doświadczeniom i dzięki doświadczeniom województwa opolskiego, program odnowy wsi. Pieniądze z tego programu będą dzielić agencje rządowe, a nie samorząd województwa, ale cel jest ten sam. W związku z tym kieruję do Pana radnego Sławskiego pytanie czy może jako radny z PSl, z koalicji rządzącej zorganizować nam więcej pieniędzy do budżetu na kontrakt wojewódzki? Wtedy oczywiście przeznaczymy więcej środków na Pomorski Program Odnowy Wsi dlatego, że jest to bardzo cenna i istotna inicjatywa.

p. Józef Pilarczyk –

Może moją słabością jest to, że nie zawsze potrafię mówić to czego oczekują zebrani. Ja zawsze mówię to w jaki sposób ja oceniam sytuację i to co powinienem powiedzieć. Dlatego też na samym początku chciałbym powiedzieć – bo być może nie trafi to do tych, do których jest adresowane – tym wszystkim, którzy mówili o tym, że rząd powinien wprowadzić minimalne ceny gwarantowane, to po co ten socjalizm było obalać. Nie ma w Europie takiego kraju, a rzadko spotyka się na świecie, że rząd decyduje o cenach skupu czy cenach w kontraktach pomiędzy podmiotami działającymi na rynku. Albo zdecydujemy się na gospodarkę rynkową, albo na gospodarkę centralnie planowaną, którą w poprzednim ustroju nazywano socjalizmem. Od tego powinniśmy zacząć. Bo jeżeli ktoś mówi, że rząd działa źle, trzeba rząd obalić bo rząd nie wprowadza cen gwarantowanych to – przepraszam – faktycznie trzeba obalić ten ustrój i trzeba powiedzieć, że idziemy do innego ustroju. Pomyliliśmy się. To nam nie odpowiada. Wracamy do tego, że zbierał się jakiś komitet czy inne gremium i mówiło się, że ceny skupu to będą wynosić tyle, a za jakiś czas będą wynosić tyle. Można tylko i wyłącznie mówić o tym – i tak jest w systemie Unii Europejskiej – że jest cena interwencyjna, która będzie stosowana w interwencji po to, żeby obronić pożądaną, docelowy poziom cen. I tylko i wyłącznie tyle. Padło tu sformułowanie, że rząd powinien wprowadzić ceny minimalne gwarantowane i nikomu nie wolno kupić poniżej tej ceny. Przepraszam. Kto jest w stanie upilnować? Chyba, że będziemy wzajemnie na siebie „kablować”. Czy sąsiad sprzedał rzeźnikowi tuczniaka po 3,50 zł czy po 3,20 zł? Kto jest w stanie to upilnować? I Państwo proponujecie by rząd taki system wprowadził? Wtedy trzeba państwo policyjne, żeby każdą prywatną transakcję sprawdzić czy przypadkiem ktoś nie sprzedał poniżej ceny minimalnej gwarantowanej. Tego nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Faktycznie, jeżeli chcemy mówić po to, żeby bito brawa, że to jest nasza recepta na rozwiązanie problemów rolnictwa Przepraszam, ale proszę się nie obrazić, ale tą drogą niczego nie rozwiążemy. Ani w Gdańsku, ani w Opolu, ani w Polsce. Natomiast musimy poważnie rozmawiać o wprowadzeniu takich mechanizmów, które gwarantować będą w dużym stopniu prawdopodobieństwa określony poziom cen rynkowych. Swego czasu, jak była cena 5,50 na żywiec wieprzowy, spotkałem się z poważnym przedstawicielem producentów trzody chlewnej i powiedział mi: Panie Ministrze, to jest niedopuszczalne, żeby doprowadzić do takiego poziomu cen. Bo taki poziom cen oznacza, że przyjdzie czas taki, że my tuczniaka nie będziemy mieli komu sprzedać. I to jest problem, problem wewnętrznej regulacji w branży. Nie dopuszczać do takiej sytuacji, która dawałaby uruchamianie niepotrzebnej produkcji. Jeżeli ustalimy dolną cenę interwencyjną, kiedy agencja jest zobowiązana uruchomić skup

interwencyjny to również powinniśmy mówić o górnej cenie interwencyjnej, która nie powinna być przekroczona, żeby nie dopuszczać do uruchamiania niepotrzebnej produkcji. Ja między innymi na spotkaniu, które odbyło się w czwartek w Kancelarii Premiera również mówiłem na ten temat, że o tym trzeba myśleć w interesie producentów trzody, trzeba ustalić widełki cenowe, poniżej i powyżej których ta cena nie powinna być. Po okresie cen zbyt wysokich trzeba się spodziewać klęski. To samo dotyczy drobiu. Jakie działania podejmować, ażeby doprowadzić do stabilizacji cen? Dzisiaj informowałem o tym, że zespół związkowo – rządowy zajmuje się tą kwestią.

Pytał Pan o to, kto odpowiada za błędy, które popełniła agencja. To były błędy wymuszone presją producentów i podjął je rząd i minister rolnictwa. Dzisiaj minister rolnictwa się do tego przyznaje, bo właśnie z tego poziomu przekraczającego 5 zł ceny spadały i dochodziły już niebezpiecznie do poziomu 4 zł. Jak wtedy związki interweniowały, że trzeba podjąć interwencję bo cena spadnie poniżej 4 zł (są na to protokoły ze spotkań u ministra rolnictwa)? Do tej odpowiedzialności za takie decyzje minister rolnictwa dzisiaj się przyznaje. Ale my z tego działania dzisiaj musimy wyciągnąć wnioski. To, że wtedy podjęto interwencję na poziomie 4,20 zł to dzisiaj mamy tragedię i nie wiemy co robić, żeby utrzymać 3,20 czy 3,50. Przy takim poziomie interwencji nie starcza pieniędzy. To nie są pieniądze rządowe. To są pieniądze nas wszystkich, podatników. To jest budżet. Ile by wtedy trzeba było wydać pieniędzy? Często tu Państwo mówili o tym kto z tego korzysta? Jeżeli się uruchamia złą interwencję, to korzystają na tym pośrednicy. To nie korzysta rolnik. Interwencja musi być skierowana do producenta, a nie do pośrednika. Zdaję sobie z tego sprawę, że jest oczekiwanie, żeby to rząd rozwiązał problemy. W gospodarce rynkowej najważniejszymi podmiotami funkcjonującymi na rynku są, z jednej strony – producent, a z drugiej strony – odbiorca. I dzisiaj trzeba o jeszcze jednej rzeczy powiedzieć. Ja nie waham się na różnych spotkaniach o tym mówić. Oczekiwania w stosunku do rządu są wielkie, a tylko i wyłącznie dlatego, że producenci w wielu branżach są rozdrobnieni i nie mają dokładnej informacji o oczekiwaniach odbiorców. I oni doskonale o tym wiedzą. W gospodarce rynkowej jest walka na rynku. Jeżeli mocny podmiot skupowy, mocny podmiot przetwórczy wie czego chce i wie, że producenci są rozdrobnieni i niezorganizowani to on to wykorzystuje. A producenci kierują swe oczekiwania w kierunku rządu. Wielki czas, żeby również tę sytuację przeanalizować. Było pytanie o izby rolnicze. Niestety, moja ocena działalności izb rolniczych jest zła, chociażby poprzez to, że izby rolnicze jako samorząd rolniczy nie potrafią skutecznie walczyć w interesie rolników. Myśmy przyjmowali ustawę o samorządzie rolniczym. Jaka jest rola rządu, bo ktoś powie, że to jest tylko spychanie odpowiedzialności? Rząd przede wszystkim ma u siebie system interwencji skupu, zabezpieczenie granic, ceł,

kontroli. To jest rola państwa. Natomiast rząd nie może interweniować w treść zawieranych umów dwustronnych, chyba że zmienimy system. Nieraz jestem na spotkaniu i ktoś mi mówi, że oszukali go, że nie potrafi wyegzekwować swojego prawa. Idę do podmiotu, a on mówi, że kupował od człowieka, który się na takie warunki zgodził, to on wyraził zgodę. Czy ktoś jest w stanie kupić czy zabrać komuś wieprzka z podwórza jak on nie chce tego sprzedać? Jak ja ma egzekwować w tej chwili od tego podmiotu wyższą cenę, kiedy on, że rolnik mu sprzedał. A dlaczego rolnik sprzedał? Bo rolnik jest zdesperowany, bo rolnik nie wie co ma zrobić z tą produkcją, którą wytworzył, bo rolnik jest sam, bo rolnik nie ma z kim tego skonsultować czy ten poziom cen jest akurat tym, który powinien być utrzymany? Być może, że według niektórych jest to głupota, ale z uwagi na to, że przez kolejne lata z tej głupoty żeśmy wniosków nie wyciągali to nie potrafimy tego problemu rozwiązać do dzisiaj. Jeżeli system gospodarki rynkowej nam nie odpowiada to staje się to problemem politycznym i trzeba się zastanowić czy zmiana z 1989 roku jest z korzyścią dla społeczeństwa czy – nie.

Jaka jest rola samorządu i sejmiku wojewódzkiego? Reforma administracji publicznej miała polegać na tym, aby przekazywać maksymalnie dużo kompetencji do samorządów. Rola sejmiku wojewódzkiego jest m. in. taka by kreować politykę regionalną poprzez pewne decyzje podejmowane na szczeblu regionalnym odnośnie rozwoju regionalnego.

Były również w dyskusji głosy na temat mleczarstwa. Swego czasu, dosłownie rozumiejąc koncepcje regionalizacji polityki przyjęliśmy dla każdego województwa koncepcję regionalnego programu rozwoju mleczarstwa i produkcji mleka w województwie. Taki program miało również wtedy województwo pomorskie i taki program, jak się domyślam, realizowany jest do dnia dzisiejszego. W związku z tym również o tym jakie podmioty, jakie branże będą preferowane m. in. kredytami preferencyjnymi zależy od tego jakie preferencje są w danym konkretnym województwie. Tutaj chciałbym się zwrócić do sejmiku, ażeby wykorzystując izby rolnicze, wykorzystując organizacje i związki rolnicze określić jaki model produkcji zwierzęcej powinien dominować w województwie pomorskim. Czy np. tego typu działania jakie podejmuje dana firma mają akceptację czy nie. Jeżeli nie mają akceptacji to tą politykę powinny egzekwować instytucje szczebla wojewódzkiego, które wydają zezwolenia w zakresie ochrony środowiska, w zakresie prawa budowlanego, w zakresie kształtowania struktury rolnej w danym województwie.

Ustawa o ustroju rolnym będzie miała bardzo duże znaczenie, ale chciałbym również poinformować o tym, że ja jestem zwolennikiem aby dolne lub górne granice gospodarstwa rolnego były ustalane nie w ustawie, a były ustalane w sejmiku wojewódzkim. Być może w odniesieniu nawet do poszczególnych powiatów. Rozwiązanie tego problemu w ustawie nie jest możliwe z dobrym skutkiem dla całej Polski. Dlatego polityka regionalna m.

in. powinna określać tego typu sprawy i również odnosić się do tych działań, które prowadzi AWRSP w zakresie rozdysponowania ziemi po – pegeerowskiej. Bo wreszcie od tych, którzy kreują regionalną politykę rolną powinno zależeć czy gospodarstwa po – pegeerowskie mają być prywatyzowane w całości czy mają być stawiane do przetargów w poszczególnych mniejszych kompleksach tak, żeby były łatwo dostępne do zagospodarowania przez indywidualnych rolników.

Mają kłopoty dzierżawcy. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że prezes AWRSP został zobowiązany do tego, żeby w sytuacjach kryzysowych reagować, ale indywidualnie. To nie może być rozwiązanie systemowe. Tu musi być analizowana sytuacja każdego dzierżawcy. Musi być zaopiniowana ta sytuacja przez izbę rolniczą.

Bardzo dużo było troski w niektórych wystąpieniach dotyczących melioracji, szczególnie na terenie Żuław. Pragnę poinformować, że nie jest mi wiadomo, żeby na Żuławach występował niedobór środków na inwestycje. Wyjątkowo w tym roku województwo pomorskie otrzymało spore możliwości w zakresie środków na inwestycje melioracyjne. Jest problem środków na prace i pokrycie prac eksploatacyjnych. Pan wojewoda zwrócił się do ministra rolnictwa o uruchomienie środków będących w rezerwach,. Które mogą poprawić sytuację jeśli chodzi o działanie eksploatacyjne na urządzeniach melioracyjnych. Pragnę poinformować również, że jest możliwe w tych działaniach związanych z pracami melioracyjnymi wykorzystywać również działania i pomoc AWRSP skierowaną na interwencyjne zatrudnianie byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Znam województwa, gdzie taki program został uruchomiony i w roku ubiegłym blisko 1000 osób w okresie letnim pracowało przy pracach interwencyjnych, konkretnie przy pracach melioracyjnych. Myślę, że tego typu działania można również uruchomić.

Problem polskiego cukru: w związku z decyzją Naczelnego Sądu Administracyjnego dotyczącą Śląskiej Spółki Cukrowej utrzymująca w mocy pierwotną decyzję prywatyzacyjną Śląskiej Spółki Cukrowej jest propozycja aby dochody z prywatyzacji tej spółki wzmocniły funkcjonowanie spółki Polski Cukier. Ponieważ faktycznie cukrownie należące do spółki Polski Cukier są w dość trudnej sytuacji finansowej i bez dokapitalizowania spółki Polski Cukier mogą być kłopoty w prowadzeniu restrukturyzacji tej spółki.

Wiele głosów skierowanych było do rządu i przekazano oczekiwania, że zostanie przywrócona dopłata 7 gr 1 litr mleka. Ja nie chcę tutaj czegokolwiek przesądzać. Tą sprawą w czwartek będzie zajmował się Komitet Rady Ministrów. Ale znowu chciałbym zwrócić uwagę i powiedzieć wprost: 3 grosze nie rozwiąże problemu mleczarstwa i nie rozwiąże problemów producentów mleka, bo przyczyna takiego stanu tkwi gdzie indziej. I w parlamencie słyszę tego typu problemy, że gdyby rząd dał

3 grosze do 1 litra mleka w klasie ekstra to rozwiążemy już problem. Ten problem możemy złagodzić. Jeżeli ceny mleka z poziomu 1 zł spadły do poziomu 70 groszy to z mleczarniami trzeba się i Pan Prezes z Nowego Dworu powinien głębiej się zastanowić niż tylko mówić, że te 3 grosze stwarzają Panu problem. Jeżeli o tyle spadła cena mleka to trzeba przeanalizować jaka jest przyczyna. Prawdopodobnie przyczyną jest, w moim przekonaniu, walka rynkowa jeśli chodzi o rynek produktów mleczarskich. Dlatego mleczarnie musiały schodzić z cenami produktów, bo spadał popyt. I mleczarnie, tak jak kiedyś konkurowały o producenta mleka podwyższając jego ceny, a myśmy ręce zacierali, że dobrze jest realizowany program mleczarski – autentycznie cieszyłem się z tego, że ceny rosną i zachęcają do produkcji mleka – tak w pewnym momencie rynek produktów mleczarskich się załamał i zaczęły mleczarnie znowu konkurować, ale w dół. I doszło do sytuacji kryzysowej, gdzie prezesi mleczarni w odpowiedzi na pytania rolników dlaczego obniżają ceny mleka kierowali przede wszystkim uwagę na jeden argument: bo rząd nie dał 7 groszy, tylko dał 4 grosze. W tym jest tylko taki mały procent prawdy. To nie jest najważniejsza przyczyna, że dopłata jest 4 a nie 7 groszy. Gdyby potraktować to globalnie to w roku ubiegłym na dopłaty do klasy ekstra ARiMR wydała około 150 mln zł. W tym roku wpisane było do wydatków ARiMR 420 mln zł, potem została ta kwota obniżona ponieważ niedobór środków w agencji w tym planie wynosił 577 mln zł. Czyli z jednej strony zapisano 420 mln zł, ale przy podsumowaniu stwierdzono, że dla agencji brakuje 577 mln zł. Róbcie sobie teraz co chcecie. To są tytuły, które powinniście realizować, ale dla realizowania działań interwencyjnych ARiMR braknie wam 577 mln zł. W związku z tym nie można było realizować zadań, na które nie było pieniędzy. Rząd ustalił, że będzie to 240 mln zł i będzie to 4 grosze do 1 litra. Jest prowadzona analiza jak się będzie kształtował wskaźnik udziału mleka w klasie ekstra jeżeli okaże się po pierwszym kwartale, a te pieniądze z powodzeniem starczą np. na podwyższenie z dniem 1 maja czy 1 czerwca o 2 czy 3 grosze po to, żeby wykorzystać w całości te środki to nie będzie żadnych przeciwwskazań, żeby takie działania uruchomić.

Drobiarstwo: Jeśli chodzi o drobiarstwo to podjęliśmy szereg działań, które mają złagodzić problem. M. in. na wniosek komisji koordynacyjnej związków drobiarskich po pierwsze ograniczyliśmy pomoc na uruchamianie nowej produkcji. Z jednej strony rząd udostępniał preferencyjne kredyty na budowę nowych kurników podczas gdy z drobiem nie ma co robić. W związku z tym pierwsze działanie jakie to było wstrzymanie nowych kredytów preferencyjnych. Drugie działanie to pomoc tym wszystkim, którzy mają przejściowe kłopoty, a więc przekwalifikowanie tych kredytów, wydłużenie o rok możliwości spłaty wcześniejszych kredytów zaciągniętych na tą produkcję. Nie chcę zapeszać, ale z tych sygnałów, które do mnie

docierają to ceny na rynku żywca drobiowego lekko poszły w górę i jest tendencja wzrostowa.

Kaucja przy eksporcie: był tu głos, że to jest zabójczy instrument dla eksporterów. Jak nie będzie kaucji to kto upilnuje ten samochód, który będzie jechał na ukraińską granicę, że on nie skręci po drodze na polski rynek? Po to są kaucje. Kaucję się oddaje. Kaucja jest do rozliczenia. To jest zabezpieczenie wiarygodności wnioskodawcy. Wnioskodawca zrealizuje eksport, pokaże w tej sprawie dokumenty i kaucje mu się zwraca. Musimy się zastanowić czy my chcemy z jednej strony zabezpieczać się przed spekulantami i to jest problem jak gdyby techniczny. Jak odróżnić tego, który chce eksportować w dobrze pojętym interesie od tego, który chce spekulować. Póki co każdy kto chce zajmować się eksportem i importem musi tę kaucję dać, żeby go sprawdzić. Innego rozwiązania nie ma. Był taki czas, kiedy podmioty zgłaszały się do ARR, deklarowały że będą eksportować póltusze kupując od agencji póltusze po cenach preferencyjnych, a potem wprowadzały te póltusze na rynek krajowy i jeszcze bardziej rozregulowały rynek i obniżały cenę. W związku z tym uważam, że od kaucji odstąpić nie można. Kaucja musi tą gwarancją, że podmiot zajmujący się obrotem z zagranicą nie oszuka krajowych producentów.

Działania, które podejmujemy zmierzają do ograniczenia hodowli przemysłowej. Natomiast ostateczną opinię w tej sprawie powinny wyrażać podmioty decydujące o regionalnej polityce. Za taki podmiot uważam sejmik wojewódzki. Wyobrażam sobie to tak, że na wniosek izby rolniczej taką uchwałę w tym zakresie powinien podjąć sejmik województwa, bo sejmik ma regionalną władzę ustawodawczą. Natomiast przygotowanie tych rozwiązań regionalnych w zakresie rolnictwa to powinna być w moim przekonaniu rola samorządu rolniczego jakim jest izba rolnicza.

Jeszcze chciałbym kilka zdań powiedzieć na temat rybołówstwa. Jest to temat niezmiernie ważny dla województwa pomorskiego. Również dla zachodnio-pomorskiego. W tej chwili przygotowany jest sektorowy program operacyjny, który ma być podstawą restrukturyzacji rybołówstwa. Prawdą jest, że ta restrukturyzacja ma polegać na tym, żeby dostosować ilość kutrów łowiących ryby do ilości ryb w Bałtyku. To jest podstawowy problem. Dzisiaj na Bałtyki łowi tyle samo kutrów ile łowiło 12 – 15 lat temu, a ilość dorsza odławianego w Bałtyku wtedy była ośmio-, siedmiokrotnie wyższa niż jest w chwili obecnej. W związku z tym po to, żeby to rybołówstwo i utrzymywanie kutra było ekonomiczne trzeba się zastanowić ile tych kutrów ma łowić tego dorsza, że to było efektywne. Sektorowy program operacyjny przewiduje, że decyzje w tym zakresie będą podejmowane regionalnie. My w tym programie, obecnie już przyjętym, nie mówimy dokładnie ile tych kutrów ma być. To ma wynikać z analiz regionalnych, to ma wynikać z programów regionalnych. Niewątpliwie Sejmik Województwa Pomorskiego

powinien w tym zakresie mieć głos decydujący. Ja nie narzekam na współpracę zarówno z Sejmikiem Województwa Pomorskiego, jak i z urzędem wojewody. W tym zakresie przepływ informacji, wyrażanie opinii jest wystarczające w moim przekonaniu. Staram się być tutaj zawsze kiedy potrzebują tego rybacy. W tej chwili realizowane są dwa programy PHARE dotyczące m. in. centrów sprzedaży ryb oraz Takich centrów jest budowanych 5. One mają poprawić obrót rybą. Ale chcę powiedzieć, że te działania idą również w tym kierunku, żeby Słyszę takie zarzuty ze strony handlowców, choćby w Warszawie, że w Warszawie jest trudno kupić świeżą rybę i nie ma takich miejsc gdzie można ją kupić. Również ten program zmierza w tym kierunku, ażeby uruchomić takie mechanizmy, które by zachęcały, aby ta świeża ryba trafiała do rynków zbytu. Tutaj deklaruje pełną współpracę i myślę, że departament rybołówstwa, jak również Morski Instytut Rybacki na bieżąco w tym zakresie współpracują, a jeżeli nie - to są do dyspozycji sejmiku wojewódzkiego.

Chciałbym jeszcze poinformować o bonach paliwowych. Bony paliwowe będą realizowane na poziomie cen takich jakie były w roku 2002, czyli jest to realnie biorąc, w porównaniu z aktualnym poziomem cen, mniej niż w roku ubiegłym, niemniej jednak, biorąc znowu pod uwagę możliwości budżetowe, podjęta została taka decyzja w tym zakresie.

Jest przygotowany i w najbliższym czasie również trafi pod obrady Komitetu Rady Ministrów program „szklanka mleka w szkole”, który ma zadanie przekazanie szklanki mleka każdemu dziecku w szkole za darmo. Pieniądze mają się znaleźć w ARR i są na to planowane. Natomiast pragnę poinformować, że w tej chwili jest już reklama mleka pt. „pij mleko – będziesz wielki”. Ta reklama funkcjonuje dzięki temu, że na poziomie centralnym został utworzony fundusz promocji mleczarstwa. Dysponuje nim Krajowa Komisja Porozumiewawcza ds. Mleczarstwa. Ten fundusz ma być również użyty do promocji eksportu produktów mleczarskich. W tej chwili rozpoczęto od reklamy na rynku krajowym, ponieważ faktycznie, z naszym spożyciem mleka na poziomie 190 litrów na głowę mieszkańca rocznie jesteśmy na szarym końcu w Europie. W związku z tym mleko często u nas przegrywa z coca colą, z jakimiś lemoniadami czy innymi napojami gazowanymi. Zwiększenie spożycia mleka ewidentnie poprawiłoby sytuację całej branży mleczarskiej.

O nielegalnym imporcie nie chcę już mówić, bo w tego typu przypadkach ciągle apeluję, że jeżeli gdziekolwiek jest podejrzenie o nielegalny import – przez co rozumiem import niezgodny z przepisami obowiązującymi w tym zakresie – to proszę o dane i mamy porozumienie pomiędzy Głównym Urzędem Celnym i Głównym Lekarzem Weterynarii, że w tym zakresie mają wykazywać daleko idącą współpracę w celu tropienia wszystkich, którzy nielegalnie importują. Natomiast te niejasności, na które przed chwilą zwracała Pani Poseł uwagę, to ja rozumiem tak:, że informacja

wojewódzkiego lekarza weterynarii dotyczyła tych 48 transportów, które z portu wyszły i z tych 48 do granicy doszło 44, bo 4 jeszcze nie doszły. To jest informacja, którą ma dzisiaj lekarz wojewódzki i chce sprawdzić czy te 4 transporty dojadą czy nie. Natomiast nie chodzi o to czy jakiś drób został w chłodniach np. „Dalmoru”. Z kolei przedstawiciel urzędu celnego potwierdził, że ten drób jest w tych chłodniach i czeka na dyspozycje właściciela. Jeżeli te chłodnie są pod kontrolą i wojewódzkiego lekarza weterynarii i urzędu celnego to ja jestem o to spokojny. To wszystko jest pod kontrolą i na pewno nie stanowi o sytuacji na rynku drobiarskim. Żebyśmy znowu nie koncentrowali się na czymś co nie ma większego znaczenia. Pani mi zwracała uwagę, że w roku ubiegłym zostało sprowadzone 42 tys. ton mięsa drobiowego na rynek wewnętrzny. Nie zostało sprowadzone. To jeszcze raz podkreślam. 42 tys. ton mogło być sprowadzone. Taki jest kontyngent dostępu z wszystkich krajów świata do polskiego rynku. Wykorzystane zostało 20 kilka tys. ton. To jest to na co daje zezwolenie ARR. Każdy kto poza tym kontyngentem chciałby korzystać to musiałby płacić 0,6 EURO cła, czyli 2,40 zł. Jeżeli dzisiaj jest kurczak w sklepie po 3,60 kto jest w stanie zapłacić 2,40 zł cła i sprowadzić go i sprzedawać na rynku? W związku z tym sytuacja na rynku nie daje podstaw do rozsądnego importu tak, żeby jeszcze na tym zarobić.

Chciałbym zakończyć tym czym rozpocząłem. Na koniec były mocne słowa, że rząd nie chce słuchać ludzi, że trzeba zmienić rząd. Gdyby tylko i wyłącznie od tego zależała pomyślność w rozwiązywaniu problemów to ten, czy też każdy rząd, chcąc rozwiązać problemy gospodarcze mógłby na to się zgodzić. Natomiast problemy gospodarcze, problemy ekonomiczne to nie jest taki prosty problem do rozwiązania. Polska w tej chwili znajduje się w bardzo trudnej sytuacji, ponieważ nie możemy funkcjonować jako kraj wyizolowany w Europie. Dla nas rynkiem najważniejszym jeśli chodzi o eksport jest, był i prawdopodobnie pozostanie rynek niemiecki. Proszę pamiętać o tym jaka jest sytuacja w gospodarce niemieckiej. My mówimy o tym, że u nas przyrost produktu krajowego brutto jest na poziomie przekraczającym niewiele 1%, a w Niemczech jest ujemny przyrost produktu. W związku z tym również w takich Niemczech, w takich krajach wschodnich (w Rosji, na Ukrainie) nie ma też zapotrzebowania. Tam też pracują nad tym jak ograniczyć import, również z Polski.

Problem integracji z Unią Europejską, problem naszego członkostwa: można powiedzieć, że to jest nam do niczego niepotrzebne, że my prowadźmy swoją politykę rolną i my zamknijmy się i działajmy w oparciu o nasz rynek wewnętrzny. Mamy w końcu 38 mln konsumentów i to nam powinno wystarczyć. Ale pragnę tylko zwrócić uwagę na jedną rzecz, że instrumenty, które funkcjonują w Unii Europejskiej we wspólnej polityce rolnej satysfakcjonują tamtych rolników, że m. in. planowanie ceny interwencyjnej w tak długim przedziale czasu jak jest w Unii Europejskiej czyli na

przestrzeni 7 lat przynosi rolnikom określone korzyści. W końcu roku 1999 w Unii Europejskiej rolnicy dowiedzieli się jakie będzie poziom cen interwencyjnych na zboża do 2006 roku, jaka będzie polityka w stosunku do producentów mleka, kiedy wejdzie bezpośrednia dopłata do mleczarstwa (1.1.2005 roku). Ja chciałbym zwrócić uwagę tylko i wyłącznie na to, że pierwszego dnia akcesji wszystkie te instrumenty i wszystkie regulacje funkcjonujące na rynku Unii Europejskiej będą obowiązywać również w Polsce. I szczerze mówiąc, i to już jest moje osobiste wyznanie, że jak patrzę na te różne zawirowania i różne często oczekiwania jak powinien być regulowany rynek w Polsce to, szczerze mówię, czekam na te regulacje, które od kilkunastu już lat funkcjonują w Unii Europejskiej na rynku i dobrze regulują ten rynek. Oczywiście, zadaniem polskiego rządu jest walczyć o kwoty produkcyjne, walczyć o te instrumenty, które mogą poprawić relacje gdyby konkurencyjność po akcesji okazała się zagrożona dla polskich gospodarstw. Ale wydaje mi się, że przede wszystkim instrumenty interwencyjne, dopłaty bezpośrednie gwarantują przyszłość rolnictwa europejskiego, a myślę, że również dają gwarancje, że również i polskie rolnictwo w Unii Europejskiej doczeka się wreszcie stabilizacji. Chciałbym również przypomnieć, że dziś o godz. 13.00 zebrał się zespół rządowo - związkowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich związków i organizacji rolniczych. Wszyscy przyjęli z aprobatą takie działanie, w którym za ostateczną granicę przyjęto czwartek, czyli dzień w którym zbierze się Komitet Rady Ministrów. Będzie to zakończenie działań zespołu związkowo – rządowego po to, żeby ostatecznie zdecydować na co stać i co jest możliwe jeszcze do zrobienia ażeby, w tych najważniejszych postulatach dotyczących i 7 groszy, i cen interwencyjnych skupu podjąć ostateczną decyzję. Zespół rządowo – związkowy pracuje w szczególności nad oczekiwaniami rolników.

p. Ryszard Kleinszmidt - Wiceprzewodniczący Pomorskiej Izby Rolniczej –

Początkowo nie zamierzałem zabierać głosu, aby umożliwić zabranie go rolnikom, którzy przyjechali z całego województwa, ale wywołany przez Pana Ministra muszę się jednak odnieść do tego. Nie wiem czy krytyka z Pana ust. nie jest czasami pochwałą dla izby. Tak również mogę do odebrać. Zapewniam Pana Ministra, że izba aktywnie uczestniczy w integracji branży mięsnej. Na nasze wnioski dotyczące sytuacji w branży mięsnej (w końcu listopada i na początku grudnia ub. roku na ręce Pana Premiera) otrzymaliśmy odpowiedź od Pana Ministra Kalinowskiego, że jest opłacalność przy cenie 2,80 zł. To akurat nie skłania do rozmów, do szukania rozwiązań. Mówiliśmy naprawdę o tym zawczasu. Dotyczy to także innych spraw. Tak samo jeśli chodzi o bony paliwowe. To myśmy

zebrali podpisy pod wnioskiem ustawy o paliwie rolniczym. Wnioskowaliśmy wprawdzie o inną formę, może mniej kosztowną, może bardziej właściwą. W tej chwili po ogłoszeniu kwoty bonu paliwowego na hektar – widzimy jak jej wartość maleje – nie wiemy czy będzie się opłacało jechać po nie.

Jeżeli chodzi o izby rolnicze to taka jest nasza skuteczność jaki nam ustawodawca daje oręż. O ten oręż również się domagamy już od poprzedniej kadencji. Tu głosy rolników to były również głosy delegatów poprzedniej naszej kadencji, jak i obecnej. Domagamy się ciągle nowelizacji ustawy. Przeżyliśmy jej mankamenty na własnych barkach w momencie wyborów. Naprawdę wnioskujemy o sporo nowelizacji, o to abyśmy mieli więcej wpływu na politykę rolną. Chociaż muszę powiedzieć, że na poziomie województwa zarówno z wojewodą jak i z instytucjami dogadujemy się. Pomimo zapisów tylko opiniodawczych mamy sukcesy i udaje nam się dla rolników dość sporo załatwić. Może jeszcze za mało, może jeszcze nie wszystko. Tego oręża w postaci zapisów ustawowych nam naprawdę brak. Wspomnę również o sprawach finansowych, bo też tak jesteśmy widoczni na ile nas stać. Tutaj się kłaniam Panu Ministrowi jeżeli chodzi o informację o Unii Europejskiej. Obiecaliśmy rolnikom, że będziemy się starali rzetelną informację podać. Już padł głos, że póki co mamy do czynienia z propagandą. Może głównie z winy mediów. Akurat część społeczeństwa niezorientowana na ten temat liczy szczególnie rękoma dziennikarzy ile też ten rolnik otrzyma na hektar, czy z tego będzie się mógł utrzymać, kupić ziemię itd. Natomiast jest jeszcze druga część prawdy bo te dopłaty są rekompensatą za pewne rzeczy, które utracimy. Zostaną zdjęte sprawy interwencji, dopłat bo nie funkcjonują one w Unii. Dlatego chcielibyśmy podać rolnikom całościową, rzetelną informację. Podobno są na to jakieś wielkie pieniądze. Jeszcze ich nigdzie nie znalazłem, żebyśmy mogli z nich skorzystać w sensie informowania rolników. Może Pan Minister nam podpowie gdzie można po nie sięgnąć. Do Pomorskiej Izby Rolniczej one nie dotarły, a referendum jest już blisko i rolnik nie ma jeszcze całościowej informacji, żeby świadomie i rzetelnie podjąć decyzję w referendum. Chyba nie chodzi o to, żeby to było tendencyjne czy decyzje, żeby podjęte w oparciu o niepełną informację, a taka informacja tylko o dopłatach nastawia negatywnie sporą część społeczeństwa do rolników bo oni dostaną. Tylko nikt nie mówi o tym ile oni stracą w inny sposób. Czy to w pełni zrekompensuje? Nie mam tyle czasu co Pan Minister, żebym się mógł odnieść do pełnej krytyki, ale zapewniam, że jesteśmy gotowi do współpracy i do pracy, przede wszystkim, ażebyśmy nie musieli rozwiązywać naszych problemów na drogach. Jeszcze odnośnie świadectw zdrowia zwierząt. Decyzją z 3 stycznia br. wprowadzono funkcjonowanie świadectw miejsca pochodzenia tzw. atestów. Chyba 17 stycznia została podjęta decyzja o nowych stawkach za te świadectwa. Jak słyszałem jest to

związane z dążeniem do zgodności z dyrektywą Unii Europejskiej, bo tam funkcjonują świadectwa zdrowia zwierząt, Tylko, że tam one nie niosą za sobą kosztów. Tam po prostu rolnik jet pod stałą opieką weterynaryjną i ma te świadectwa u siebie. Wpisuje datę, podpisuje się i w tym momencie zwierzą jest odstawiane do punktu skupu. U nas to wygląda inaczej. U nas to wymaga dojazdu, który jest lwią częścią kosztów, wymaga kosztów wystawienia świadectwa – dajmy na to kolczykowanie. W przypadku gdy ubojnia jest poza granicą powiatu wymaga to wywozówki. To wszystko obciąża, szczególnie w tej sytuacji, koszt tego tuczniaka. Sprzed kilku dni miałem sygnał z miasta i gminy Prabuty gdzie nie respektuje się już, pomimo przedłużenia terminu ważności, atestów. Tam jest obowiązkowo oznaczenie tatuownicą przez lekarza weterynarii oraz pobieranie opłat za świadectwo. Nie wspomnę tym, że rolnicy mówią o konieczności uboju w przypadku takiego gwałtownego wtargnięcia weterynarza i prosiłbym o rozstrzygnięcie tego, żebyśmy mieli jedną politykę nie tylko w całym województwie, ale i w całym kraju.

Zapewniam Pana Ministra, że nie mamy się czego wstydzić jako Pomorska Izba Rolnicza i mamy i chęć i efekty naszych działań. Tylko liczymy na pomoc ustawodawczą i przychylność władz, która nam pozwoli nasze działania wśród rolników wykazać.

p. Tadeusz Haase – Przewodniczący Komisji Rolnictwa SWP –

Ja chciałem jednak tutaj z Panem Ministrem troszeczkę polemizować. Pan Minister stwierdził, że ceny minimalne czy ceny interwencyjne to jest przeszłość, to jest komuna. Pan wie doskonale, że w Unii Europejskiej nie ma wolnego rynku na produkty rolne. Pan wie, że tam jest większa komuna jak u nas. Kwoty produkcyjne, dopłaty do produkcji, ceny minimalne Jeżeli nasze towary mają wchodzić to rząd szybko wstawia ceny minimalne po to, żeby blokować i wiele mechanizmów, które sprzyjają rolnictwu unijnemu. Również tutaj Pan powiedział, że cena za tuczniaki kształtowała się na poziomie 5,50. W naszym województwie maksymalna cena to było 4,50 zł. Wiemy, że w tej chwili sytuacja w rolnictwie jest trudna i nabrzmiała. Wymaga rzeczywiście właściwego podejścia przez rząd bo sami rolnicy sobie nie pomogą. Pamiętam doskonale, że 4 lata temu minister Janiszewski to samo wołał: rolnicy są winni, stworzyli nadprodukcję, sami sobie zupy nawarzyli i nic nie można zrobić. Można zrobić. Kiedy minister Janiszewski opuścił gabinet, przejął władzę minister Balazs i można było doprowadzić do stabilizacji na produkty rolne. Tego myślę, że rolnicy oczekują. Naprawdę pracują bardzo ciężko, bardzo rzetelnie i chcą jakąś pensję, jakąś nagrodę za tę pracę mieć. Nie zyskają kroci, chcą naprawdę minimalnie, ale niech Pan wczuje się w sytuację rolnika. Rok czasu dokłada, skąd ma dalej dokładać? Nie jest w stanie dokładać dalej. Na koniec

powiem, że teraz Komisja Rolnictwa zbierze się, wszystkie wnioski, które dotarły do komisji rozpatrzy. Wszystko co jest zgodne z prawem postaramy się dopisać do apelu i za 15 minut wrócimy na salę z gotowym projektem apelu, który zostanie poddany głosowaniu.

p. Józef Pilarczyk –

W związku z tym, że przekazał Pan, Panie Przewodniczący, informację, że w Unii Europejskiej jest gospodarka centralnie planowana i są ceny minimalne prosiłbym, żeby na takim gremium nie popełniać takich błędów. Nie ma cen minimalnych, są ceny interwencyjne na niektóre produkty. Nie ma żadnej interwencji na rynku wieprzowiny. Podkreślam to, bo to będzie nas dotyczyć za już niewiele ponad rok czasu. Są tylko ceny interwencyjne na zboża i wiadomo, że one wynoszą około 101 EURO. To jest najważniejszy wskaźnik, który obowiązuje w Unii Europejskiej. W żywcu wieprzowym są jedynie dopłaty do eksportu świeżej i chłodzonej wieprzowiny.

Chciałbym również przeprosić Pana Przewodniczącego Pomorskiej Izby Rolniczej. Oceniając niezbyt pozytywnie działania izby rolniczej miałem na myśli władze centralne, bo władze centralne w mojej ocenie działały niezbyt aktywnie. Natomiast absolutnie nie chcę oceniać władz izb rolniczych na poziomie regionalnym.

Na koniec. Naprawdę chciałbym odjechać z przekonaniem, że ja produkcją rolą dzisiaj się nie zajmuję, ale zajmowałem się nią przez dwadzieścia kilka lat. Te wszystkie problemy, o których tutaj mówicie są mi znane. Jest mi znana gorycz faktu kiedy produkuje się przez długi okres czasu, a potem się sprzedaje poniżej poziomu zapewniającego opłacalność. To wszystko doskonale znam. Tylko z drugiej strony przychodzi problem skutecznego rozwiązywania problemów. Ja starałem się w swojej pracy również skutecznie rozwiązywać te problemy, które przede mną stały. Dzisiaj mówimy, że nie rozwiązał Janiszewski, nie rozwiązał Balazs, nie rozwiązał kolejny rząd to znaczy, że to co do tej pory robimy jest nieskuteczne i zastanówmy się nad tym. Nie popełniamy tych błędów. Możemy kolanem docisnąć, zamknąć kogoś, zablokować i powiedzieć, że daj tutaj nam 3,60 i załatwimy problem. Oświadczam Państwu z całą odpowiedzialnością (bo jestem odpowiedzialnym człowiekiem): 3,60 zł problemu nie rozwiąże, bo to nie w tym tkwi problem. Problem tkwi głębiej. I dlatego trzeba kompleksowo te problemy rozwiązywać, i dlatego w takim duchu spotyka się zespół związkowo – rządowy. Po to, żeby nie było kolejnych skoków w górę i w dół z cenami i opłacalnością.

Przewodniczący Brunon Synak zapewnił p. Min. Pilarczyka, że sejmik bardzo chętnie przejmie odpowiedzialność za regionalną politykę

rolną jeśli tylko zostanie on wyposażony w odpowiednie instrumenty finansowo-prawne.

Swój głos do protokołu złożył radny **Andrzej Grzyb**. Tekst stanowi załącznik nr 10 do protokołu.

Przewodniczący Brunon Synak ogłosił 15 minut przerwy w obradach na posiedzenie Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Obrady po przerwie wznowił **Brunon Synak – Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego**.

Punkt 12

Podjęcie uchwały w sprawie apelu skierowanego do Rządu RP dotyczącego sytuacji w rolnictwie

Przewodniczący Brunon Synak przedstawił projekt uchwały Sejmiku Województwa Pomorskiego w sprawie przyjęcia apelu dotyczącego sytuacji w rolnictwie i rybołówstwie. Projekt uchwały stanowi załącznik nr 11 do protokołu.

Radni nie zgłosili uwag do projektu uchwały.

Przewodniczący p. Brunon Synak zarządził głosowanie uchwały w sprawie przyjęcia apelu dotyczącego sytuacji w rolnictwie i rybołówstwie. Wynik głosowania: „za” – 22 radnych, „przeciw” – 0 radnych, „wstrzymało się od głosu” – 0 radnych.

Przewodniczący p. Brunon Synak stwierdził, że uchwała w sprawie przyjęcia apelu dotyczącego sytuacji w rolnictwie i rybołówstwie została przyjęta jednogłośnie. Uchwała stanowi załącznik nr 12 do protokołu.

Punkt 13

Interpelacje i zapytania

Radni nie zgłosili interpelacji i zapytań.

Punkt 14

Wolne wnioski

Radni nie zgłosili wolnych wniosków.

Przewodniczący p. Brunon Synak poinformował, że prawdopodobny termin następnej sesji to 31 marca br.

Punkt 15
Zakończenie obrad.

Na tym Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego **p. Brunon Synak** zakończył obrady VI sesji.

*Protokół sporządziła
na podstawie zapisu magnetofonowego:
Maria Grotowska*

***Brunon Synak**
Przewodniczący*